

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXIV Nr 242 (7479)

KOSZALIN, SŁUPSK. Sobota, niedziela, 1, 2 listopada 1975 r.

Cena 2 zł

PROLETARIUSZE

WSZYSTKICH

KRAJÓW,

ŁĄCZCIE SIĘ!

16
STRON

Współpraca

- I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przebywającego w Polsce na czela delegacji i rządowej zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Iwana Archipowa.
- W spotkaniu uczestniczyli Jan Szydłak i Franciszek Kaim.
- Obecny był ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Piotrowicz.
- Przedmiotem rozmowy były problemy stałe zacieśniającej się wszechstronnej współpracy gospodarczej między obu braćmi krajami, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu ciężkiego, w tym hutnictwa.

Zakończona wizyta

- Dobiegła końca oficjalna wizyta przyjaciół, jaką złożył w Polsce premier rządu Socjalistycznej Republiki Rumunii Maniá Manescu.
- Na warszawskim lotnisku Okęcie rumuńskiego gościa pożegnał premier Piotr Jastrzewicz.

Święto Algierii

- Z okazji święta narodowego Alajerskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, przywodzącego w dniu 1 listopada, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjną do przewodniczącego Rady Rewolucyjnej Republiki Huarí Bumediena.

FAKTY
DNIA

Jubileusz

- W PKiN w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Naukowej Badań Jądrowych w Świerku. Ta największa w kraju placówka naukowo-badawcza skupiająca ponad 600 uczonych obchodzi jubileusz 20-lecia swego istnienia. Instytut dysponuje dwoma reaktorami atomowymi, z których większy „Maria” — dzieło polskich uczonych, inżynierów i robotników — osiąga właśnie tzw. moc użytkową. Oznacza to, że reaktor spełnia już swe normalne funkcje naukowe i produkcyjne.

Rozmowy

- W Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej w Warszawie odbyły się polsko-szwedzkie rozmowy w sprawie zawarcia umowy rządowej dotyczącej prawa uprawiania rybołówstwa przez polskie statki rybackie na obszarze szwedzkiej strefy rybołówczej.

Debate

- Komitet Polityczny Zgromadzenia Ogólnego NZ kontynuuje debatę nad punktem po rządki dziennego sesji dotyczącymi wstrzymania wyścigu zbrojeń i rozbrojenia.

Z Hiszpanii

- W Madrycie podano oficjalnie, że książę Jan Karol Burboński przejął tymczasowo obowiązki szefa państwa, podobnie, jak podczas poprzedniej choroby gen. Franco w lipcu 1974 r.

A. Sadat w USA

- Prezydent Egiptu Anwar Sadat kontynuuje podróż po Stanach Zjednoczonych. Z Chicago udał się on do Houston, gdzie zwiedzi amerykański ośrodek badań kosmicznych.

W Pekinie

- Kancelarz RFN H. Schmidt zakończył oficjalną część wizyty w Pekinie podpisaniem porozumienia o żegludze morskiej i komunikacji lotniczej. Nastąpiła też wymiana not w sprawie utworzenia mieszanej komisji gospodarczej RFN — ChRL. Po zakończeniu rozmów H. Schmidt udał się w podróż po kraju.

MIĘDZY VI A VII ZJAZDEM

Rodzina

Co u mnie nowego? Właściwie nie się specjalnie nie zmieniło. Tyle, że dzieci podrosły. Czwórka wychować niełatwo — a teraz dwoje starszych już pracuje. To znaczy jest tak:

Jola

ma dyplom technika — ekonomisty i pracuje w biurze. No tak, to jest rzeczywiście duże wydarzenie ostatniego okresu. W 1974 r. skończyła liceum ekonomiczne, zdała maturę, ma określony zawód, zarabia na siebie. Zeby tak powiedzieć prawdę, to zarabia nie tyle na siebie, co na swoje łaszki. Do domu oddaje symboliczne 500 zł. Zna jej zawsze mówi: spróbuj utrzymać się za te pieniądze — zobaczymy, czy ci się uda. Ja nie mówię już o mieszkaniu, opłaceniu światła i gazu, praniu — tylko o samym życiu. Ale niech będzie, jest młoda, potrzebuje się ubrać zresztą w domu przecież biedy nie ma. Ostatecznie cztery osoby z sześciu w rodzinie pracują, a co cztery pensje, to nie jedna, albo nawet dwie. U nas nie ma żadnego porównania z tym niedawnym okresem, kiedy na czworo uczących się jeszcze dzieci musieliśmy zarobić my sami — rodzice. Ja tak sobie porównuję sytuację obecną z tymi latami, kiedy nie pracowała jeszcze ani Jola, ani

Jacek

On zaczął zarabiać w 1972 roku. Skończył wtedy zasadniczą szkołę budowlaną i poszedł do roboty. W tym roku, w lecie, zmienił zakład, przeszedł do przedsiębiorstwa typowo budowlanego. Jako zbrojarz-betoniarz zarabia dobrze — nawet bardzo dobrze. Chyba najwięcej z nas wszystkich w domu przynosi po pięć tysięcy miesięcznie. A po południu uczy się dalej w technikum budowlanym. W tym roku powinien je skończyć. Matura. A potem może studia — marzy o architekturze. Cóż, jeżeli tylko zda, niech idzie do tego Szczecina. Śmiejemy się z żoną, że już przygotowuje plany willi, która sobie w przyszłości wybuduje. Ale to wcale nie jest nierealny pomysł: Jacek jest pracowity. Najlepszy dowód, że i w pracy są z niego zadowoleni. I w szkole, i jeszcze mnie na działce pomoże. A nasz garaż, to prawie sam zbudował.

(dokończenie na str. 6)



Rys. „Dłobierz” (CSRS)



PAMIĘĆ

Dzień Zmarłych. Dzień pamięci o tych, którzy odeszli i dzień zadumy dla nas, żyjących.

Zmarli i żywi tworzą wspólnie historię. To nasza przeszłość i teraźniejszość, które się ze sobą wiecznie splatają. To nasz dzień wczorajszy i dzisiejszy. To wreszcie my sami, którzy tak bardzo pragniemy być inni, oryginalniejsi i lepsi od poprzedników...

Leą pospół, w mogiłach i grobowcach. Nieznani i wielcy. Ci, co próbowali swoich sił,

niczego jednak w życiu nie osiągnęli ani dla siebie, ani dla społeczeństwa, ci, których życie i praca uwięzione zostały sukcesami na wielu płaszczyznach. Najboleśniej jednak są zawsze wspomnienia, o tych, którzy byli dopiero naszą nadzieją, a których pasmo życia zostało nieoczekiwanie przecięte...

Droga jest nasza pamięć o Zmarłych.

Najdroższą jednak wciąż i pamięcią otaczam, tych, którzy nie zważali się stanąć w o-

bronie Świętej Sprawy i złożyli swe życie na Ojczyźnie. Pamiętamy i pamiętać będziemy po wsze czasy o milionach umęczonych i zabitych Polaków — hitlerowskich „żniach” o tych, którzy padli ofiarą faszystowskiego terroru. Chylimy głowy przed tymi, którzy zginęli w walce z wrogiem na rozlicznych drogach wiodących do Wolnej Polski, jakże często daleko od rodzinnych stron.

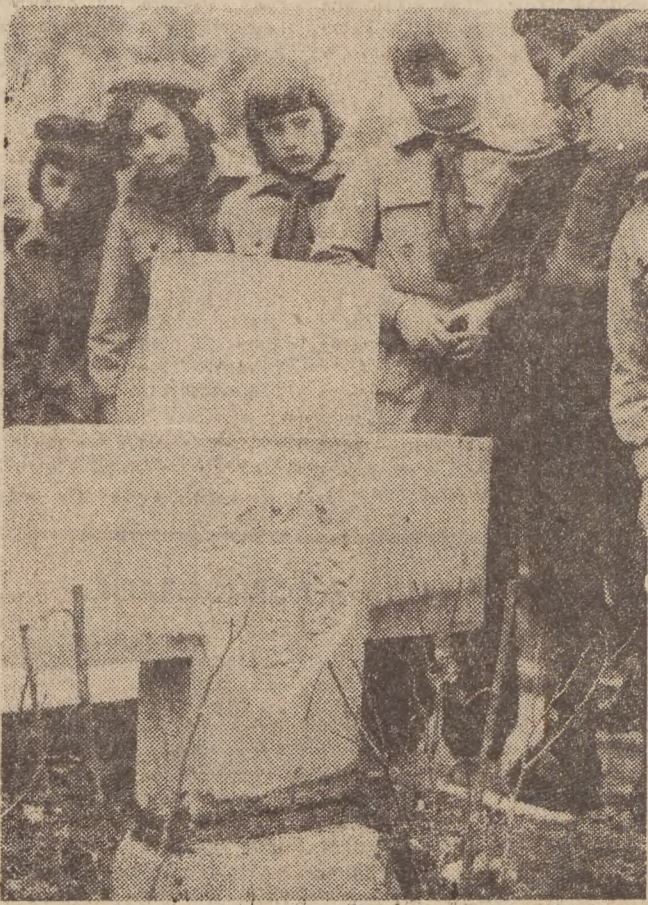
Z krwi i ofiary najwyższej, z cierpienia i walki milionów zrodziło się nowe życie, powstała Polska Ludowa. My, którzy przeżyliśmy i ci, co przyszli po nich, realizujemy testament tych, którzy odeszli na zawsze: budujemy Polskę — państwo sprawiedliwości społecznej, umacniamy pokój i przyjaźń między narodami.

Pamiętać będziemy o żołnierzach Polski Ludowej i o tych tysiącach jej bojowników, którzy oddali swe życie, umacniając zryb ludowej państwowości.

Stało się już piękną narodową tradycją, że w Dniu Zmarłych pamiętamy o tych 600 tysiącach poległych żołnierzy i oficerów Armii Radzieckiej, których mogiły rozsiane są po całej Polsce. To oni przynieśli wyzwolenie Polsce i innym krajom Europy. W czarnych dniach hitlerowskiej okupacji byli na szczytach nadziei. Pamięć o nich będzie nam zawsze drogą!

Przechodząc w Dniu Święta Zmarłych przed pomnikami pamięci narodowej, wspomniemy chociaż na chwilę i tych nieznanym nam bliżej ludzi, którzy wciąż jeszcze w różnych stronach świata giną w walce o wolność, sprawiedliwość, postęp społeczny i pokój między narodami.

Cześć ich pamięci!



Wydarzenia WYGODNIA



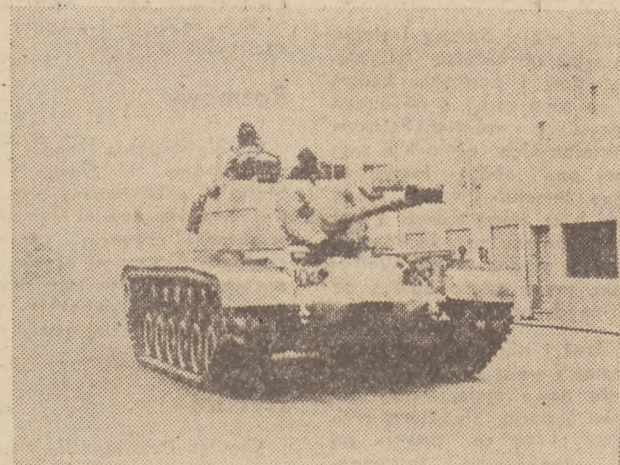
▲ Obrady wojewódzkiej konferencji największej, bo liczącej 280 tys. członków i kandydatów — organizacji partyjnej województwa katowickiego, która z udziałem I sekretarza KC PZPR, E. Gierka odbyła się 27 października br. — zainaugurowały nowy, końcowy etap kampanii przed VII Zjazdem PZPR. Do końca II dekady listopada konferencje takie odbędą się we wszystkich 49 wojewódzkich organizacjach partyjnych. Zadaniem ich jest dokonanie wyboru instancji wojewódzkich, oraz delegatów na Zjazd, którzy wraz z 249 delegacjami, wybranymi na konferencjach zakładowych, reprezentować będą ponad 2,5-milionową rzeszę polskich komunistów na VII Zjeździe partii.

▲ Rok obecny — 1975 — jest Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Podsumowaniem osiągnięć kobiet i ich organizacji w świecie w minionych latach i wytyczeniem zadań na najbliższą przyszłość zajął się w Berlinie Światowy Kongres Kobiet, w którym uczestniczyło 2 tysiące delegatów ze 140 krajów wszystkich kontynentów. Było to zatem forum najbardziej reprezentatywne z dotychczasowych zgrupowań ruchu kobiecego. Główna konkluzja tego spotkania, to konieczność dalszej aktywności „piękniejszej połowy” ludzkości. Stanowi to myśl przewodnią dwóch podstawowych dokumentów końcowych Kongresu: apelu do kobiet całego świata oraz — deklaracji, skierowanej do parlamentów, rządów, ONZ i światowej opinii publicznej. Równość w społeczeństwie, w obliczu prawa i w życiu — można osiągnąć jedynie w warunkach pokoju, demokracji, niezależności narodowej i postępu społecznego — stwierdzają te dokumenty.

▲ O tym, kto chce realizować i realizuje te cele świadczy opublikowany ostatnio w Nowym Jorku referat sekretarza generalnego ONZ na temat realizacji programu dekady rozbrojenia (1970—1980 r.). proklamowanej na XXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Podkreśla się w nim potrzebę osiągnięcia powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Załączono do referatu oświadczenia rządów większości państw — członków ONZ — dowodzą, że światowa wspólnota krajów socjalistycznych utrzymuje wiodącą rolę w procesie odprężenia, zahamowaniu a następnie powstrzymaniu wyścigu zbrojeń.

▲ Świadczą o tym także docierające do opinii publicznej oficjalne optymistyczne komunikaty z rokowań: radziecko-amerykańskich w sprawie ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych (SALT) oraz wiedeńskich rozmów państw — stron — uczestników Układu Warszawskiego i NATO.

▲ Prasa światowa podkreśla, iż rewizyta w USA kosmonautów radzieckich — załogi Sojuza, która spotkała się z załogą statku Apollo na kosmicznej orbicie, dowodzi zacieśnienia współpracy naukowo-technicznej obu wielkich mocarstw w dziedzinie podboju kosmosu. Komentatorzy amerykańscy dodają, że ostatni sukces ZSRR — tj. lądowanie radzieckich laboratoriów naukowo-technicznych na Wenus — jeszcze bardziej tę współpracę umacnia.



W miejscowościach nadgranicznych Sahary Hiszpańskiej wprowadzono godzinę policyjną. Ulice miast granicznych z Marokiem patrolowane są przez wojsko w obawie przed wejściem na terytorium Sahary Hiszpańskiej „uczestników „marszu pokojowego”.

▲ W tym samym czasie, kiedy cały cywilizowany świat, mimo wielu piętrzących się przeszkód i trudności, w miarę konsekwentnie kontynuuje politykę odprężenia i utrwalań pokoju złowrobnym poturym echem odbiła się dokonana niedawno w ChRL eksplozja bomby wodorowej. Niepokój budzą również wydarzenia na Bliskim Wschodzie — m. in. krwawe zajścia w Bejrucie, marsz Marokańczyków na Saharę Zachodnią, oraz terror i zbrodnie w Chile i Hiszpanii.

▲ W Hiszpanii — mimo protestów postępowej opinii publicznej świata po ostatnich egzekucjach, nadal trwają masowe aresztowania i przesładowania patriotów. Korespondenci prasy zachodniej stwierdzają, że jest to tym bardziej niepokojący objaw, iż przeciw szefowi reżimu, general Franco, schodzi już z areny politycznej. Następcą jego, jak się mówi w kołach politycznych Zachodu, ma być książę Juan Carlos, wnuk ostatniego króla Hiszpanii. W związku z trwającą chorobą gen. Franco — już obecnie Juan Carlos, przejął tymczasowe obowiązki szefa państwa. Świat oczekuje liberalizacji życia w tym kraju i do puszczania do rządów sił postępowych.

Juan Carlos de Bourbon następca gen. Franco.

H. BANASIAK

BRATERSKA WSPÓLPRACA

Podpisanie polsko-rumuńskich dokumentów

Wczoraj w gmachu Prezydium Rządu nastąpiło podpisanie polsko-rumuńskich dokumentów.

Premier Piotr Jaroszewicz i premier Manea Manescu w podpisanym protokole z rozmów oficjalnych potwierdzili pozytywną ocenę dotychczasowych wyników i kierunków polsko-rumuńskiej współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej, a także postępu w rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji przemysłowej. Dokument wyznacza główne kierunki i płaszczyzny dalszego rozwoju współpracy między obu krajami.

W obecności premierów obu krajów podpisane zostały także dokumenty o współpracy między Polską i Rumunią w poszczególnych dziedzinach: porozumienie o współpracy między Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki a Krajową Radą do Spraw Nauki i Technologii SRR w dziedzinie nauki i techniki na lata 1976—80 oraz protokołów o wzajemnej wymianie towarów w roku przyszłym. (PAP)

POSIEDZENIE RADY WOJSKOWEJ ZJEDNOCZONYCH SIŁ ZBROJNYCH

W Bukareszcie, zakończyło się kolejne posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych i narada kadry kierowniczej poszczególnych rodzajów sił zbrojnych państw Układu Warszawskiego pod przewodnictwem naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych marszałka Związku Radzieckiego

Iwana Jakubowskiego. Podsumowano wyniki szkolenia operacyjnego i bojowego Zjednoczonych Sił Zbrojnych ustalono zadania na 1976 rok oraz rozpatrzone zagadnienia będące przedmiotem wspólnego zainteresowania państw Układu Warszawskiego. (PAP)

Portugalia: Skomplikowana sytuacja

LIZBONA. Sekretarz generalny KC Portugalskiej Partii Komunistycznej Alvaro Cunhal w przemówieniu wygłoszonym do załogi jednego z zakładów przemysłowych Portugalii zaapelował do społeczeństwa o szczególną czujność ze względu na kłopoty pozostałych w kraju elementów faszystowskich. Cunhal oświadczył, iż istnieją dowody na to, że osoby zamieszczone w nieudana próbie prawniczej przewrotu z marca br. znów działają w kraju, próbując tworzyć komórki terrorystyczne.

Organizacje związkowe w regionie Lizbony — wystąpiły z apelem, wzywając

cym masy pracujące o zachowanie czujności w związku z możliwością podjęcia przez reakcję ataku na rewolucję.

Doniesienia agencji mówią o napięciu utrzymującym się w armii. Będący w opozycji do naczelnego dowództwa żołnierze okupują główny arsenał w Lizbonie na znak protestu przeciwko planom demobilizacji 8 proc. armii portugalskiej. W arsenale zgromadzona jest broń wycofana z byłych kolonii portugalskich w Afryce.

Żołnierze uważają, że redukcja wojsk powinna być przesunięta na dalszy termin z powodu napiętej sytuacji politycznej w kraju. (PAP)

DOLORES IBARRURI: WZRASTAJĄ WPŁYWY KP HISZPANII

PARYŻ. Przewodnicząca Komunistycznej Partii Hiszpanii, Dolores Ibaruri w wywiadzie dla „L'Humanité Dimanche” wyraziła głęboką wdzięczność społeczności międzynarodowej za powszechny ruch solidarności z patriotami hiszpańskimi. Solidarności tej dowiodły od bywające się na całym świecie wiece i demonstracje protestu, których uczestnicy zdecydowanie domagali się, by położyć kres reżimowi faszystowskiemu — podkreśliła Dolores Ibaruri.

Przewodnicząca KP Hiszpanii mówiła o rosnących wpływach Partii Komunistycznej w swym kraju, w tym także, wśród wierzą-

cych. Podkreśliła ona wagę tego zjawiska w kraju o dużych tradycjach religijnych. (PAP)

Książę Juan Carlos de Bourbon po raz pierwszy przewodniczył posiedzeniu rządu jako pełniący obowiązki szefa państwa. Omawiane były rezultaty rozmów, jakie przedstawiciele Hiszpanii przeprowadzili w sprawie Sahary Zachodniej z wysłannikami rządów Maroka, Mauretanii i Algierii. (PAP)

— To jest z pewnością hiszpańskie biuro podróży.

„MORNING STAR” (W. BRYT.)

Wizyta ministra J. Olszewskiego we Włoszech

W INTERESIE OBU KRAJÓW

RZYM. W dniach 28—31 ubm. przebywał we Włoszech minister handlu zagranicznym i gospodarki morskiej PRL Jerzy Olszewski. W czasie pobytu w Rzymie min. Olszewski został przyjęty przez premiera Włoch Aldo Moro oraz złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Mariano Rumorowi.

W toku rozmów z ministrem handlu zagranicznego Włoch Ciriaco de Mita dokonano oceny dwustronnych stosunków gospodarczych w ostatnich latach. Wyrażono zadowolenie z szybkiego wzrostu obrotów handlowych i rozwoju kooperacji przemysłowej w roku bieżącym. Ministrowie stwierdzili jednocześnie, że potencjał gospodarczy obu krajów pozwala na dalszy rozwój współpracy gospodarczej.

W toku wizyty podpisano umowę między rządem PRL

i rządem Republiki Włoskiej o współpracy gospodarczej w latach 1975—1979 oraz wieloletni program współpracy gospodarczej, przemysłowej naukowej i technicznej.

Sfinalizowano także porozumienie w sprawie udzielenia Polsce przez stronę włoską kredytów na zakupy w latach 1975—1979 dóbr inwestycyjnych na sumę 300 milionów dolarów, jak również półproduktów, głównie wyrobów chemicznych i hutniczych, wartości 2,5 mln dolarów. Włochy udzielią Polsce kredytu finansowego na rozwój budowy przemysłu węglowego, w wysokości 150 milionów dolarów — w związku z tym stocznice włoskie zbudują również dla Polski dwa statki handlowe. Kredyt finansowy jest powiązany z wieloletnimi dostawami węgla z Polski do Włoch. (PAP)

Delegacja DRW zakończyła wizytę przyjaźni w ZSRR

Radziecko-wietnamska deklaracja podpisana przez sekretarza generalnego KC KPZR — Leonida Breżniewa i I sekretarza KC PPW — Le Duana na zakończenie pobytu delegacji wietnamskiej w ZSRR określa podstawowe zasady pogłębienia wszechstronnych związków między dwiema braćmi partiami i narodami, ich ścisłej współpracy w budowie socjalizmu i komunizmu, w

powszechnej walce o pokój, niezawisłość narodową, demokrację i socjalizm.

Podczas wizyty delegacji wietnamskiej, oprócz deklaracji podpisano porozumienie o udzieleniu Demokratycznej Republice Wietnamu pomocy gospodarczej i protokołów o wynikach koordynacji planów narodo-gospodarczych Związku Radzieckiego i DRW na lata 1976—1980. (PAP)

Zagraniczne inwestycje w Egipcie

NOWY JORK. Przebywający z oficjalną wizytą w Stanach Zjednoczonych prezydent Egiptu Anwar Sadat spotkał się z członkami klubu ekonomicznego w Nowym Jorku. W czasie spotkania zwrócił się on z apelem do obecnych tam biznesmenów o „zastrzyk kapitałów” dla gospodarki Egiptu, która potrzebuje inwestycji i specjalistów.

Mówiąc o uchwalonej w ubiegłym roku w Egipcie ustawie o ochronie zagranicznych inwestycji, Sadat podkreślił, że daje ona inwestorom liczne gwarancje, przywileje i zapewnia im specjalny status. Zagranicznym in-

westorom — powiedział prezydent — nie grozi nacjonalizacja ani wywłaszczenie.

„First National City Bank of New York” poinformował o otwarciu w Kairze swego oddziału. Jest to czwarty wielki amerykański bank, mający swą filię w Egipcie.

Występując na posiedzeniu rządu egipskiego, poświęconym założeniu nowego planu gospodarczego, minister planowania, Ibrahim Hilmi Abd er-Rahman oświadczył, że przewiduje się iż w przyszłym roku inwestycje zagraniczne w Egipcie wzrosną o 60 proc. w porównaniu z obecnym poziomem. (PAP)



FRANCJA: WALKA Z PORNOGRAFIĄ

PARYŻ. Rząd francuski postanowił zahamować falę pornografii i przemocy, zalewającą ekrany kin. Sekretarz stanu do spraw kultury Michel Guy oświadczył na posiedzeniu Rady Ministrów, że z przedstawicielami przemysłu kinematograficznego zostały uzgodnione posunięcia mające na celu ograniczenie wyświetlania i realizacji tego rodzaju filmów. Przygotowano w związku z tym

kartę „o samodyscyplinie za wodowej”. Karta przewiduje, że filmy pornograficzne, brutalne lub perwersyjne, nie będą pokazywane szerokim kregom publiczności w 400 największych kinach francuskich. Projekcja filmów będzie mogła odbywać się jedynie na seansach specjalnych. Równocześnie nastąpi zniesienie reklamy filmów pornograficznych. (PAP)

Apetyt rekordzisty

BONN. Rekordzista świata w rzucie młotem Walter Schmidt (RFN) ma stale wilczy apetyt. Ostatnio uiawnił dziennikarzom kilka szczegółów swej „diety”, która — jak twierdzi — pozwala mu utrzymać wysoką formę i rzucać młotem na odległość 79,30 m. Schmidt zjada m. in. dziennie sześć steków, od sześciu do ośmiu jajek, dwa kilo owoców i pięć osiem litrów mleka oraz cztery litry soków owocowych. (PAP)

Odzyskała odciętą dłoń

TOKIO. Pani Umeno Nakamaki (71 lat), mieszkanka Tokio, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi: maszyna do krajania mięsa odcięła jej dłoń. Zespół chirurgów zdolał przyszyć odciętą dłoń. Szanse na pomyślny wynik operacji były jednak nikłe.

Jednakże krążenie krwi w dłoni powróciło do stanu normalnego i pani Nakamaki może już poruszać palcami, dłoń jednak nadal porażona jest czucia. (PAP)

W CENTRUM UWAGI CZŁOWIEK, SPOŁECZEŃSTWO, NARÓD

Przemówienie premiera PIOTRA JAROSZEWICZA na Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Warszawie (skrót)

Dotychczasowy przebieg przygotowań do VII Zjazdu partii — stwierdził Piotr Jaroszewicz — kampania, dyskusja przedzjazdowa potwierdzają, że linia partii uchwalona na VI Zjeździe została uznana przez klasę robotniczą i cały naród za własną, że jest ona przez społeczeństwo polskie popierana i pomyślnie wcielana w życie.

W dziejach budowy socjalistycznej Polski lata pomiędzy VI i VII Zjazdem zajmą szczególne miejsce. Przyniosły nie notowane dotychczas dynamizm rozwojowy służący człowiekowi pracy i jego dobru, otwarciu kraju ku przyszłości i myśleniu kategoriami jutra. Nigdy jeszcze nie zrobiliśmy tak wiele w tak krótkim czasie!

Partia włączyła miliony Polek i Polaków w nurt twórczej pracy nad pomyślnym kształtowaniem teraźniejszości i przyszłości kraju. W pracy, w działaniu krzepły jej więzi z klasą robotniczą i całym społeczeństwem.

Od VI Zjazdu Komitet Centralny zbierał się 18 razy na plenarnych posiedzeniach, zajmując się problematyką o wężowym znaczeniu dla bieżących i perspektywicznych potrzeb kraju i obywateli. Nadzernym celem pracy partyjnej i państwowej był i pozostaje człowiek, społeczeństwo, naród. Partia tak inspirowała pracę rządu, centralnej i terenowej administracji, aby praktyka życia państwowego służyła ulepszaniu warunków bytu społeczeństwa, pełniejszemu zaspokajaniu materialnych i duchowych potrzeb i dążeń narodu, aktywizacji ludzi pracy. Trzymaliśmy się konsekwentnie tego kursu.

Przeprowadzona w tym 5-leciu regulacja i podwyżka płac objęła 11 mln osób zatrudnionych w gospodarce. Niezależnie od tego następował wzrost wynagrodzeń z tytułu zwiększania wydajności pracy, indywidualnych awansów i przeszerzowania.

W pełni zrealizowany został program społeczny uchwalony na VI Zjeździe i I Krajowej Konferencji PZPR.

Milion 125 tys. polskich rodzin wprowadziło się do nowych mieszkań. Przeszło 6,5 miliona młodzieży chodzi do szkół.

Są to fakty wymierne i sprawdzalne, służące wszystkim i każdemu. Stały się one możliwe dzięki energii, z jaką rozbudowujemy i unowocześniamy nasz potencjał gospodarczy, dzięki rzetelnej i coraz lepiej organizowanej pracy. Pozwoliło to na osiągnięcie przez Polskę dziesiątego miejsca w światowej tabeli producentów przemysłowych, na rozszerzenie naszych stosunków handlowych z zagranicą.

Podkreślając, że wszystkie zadania postawione przez VI Zjazd i I Krajową Konferencję Partyjną zostały w Polsce wykonane i przekroczone, premier powiedział, że godny szacunku wkład w dorobek partii i kraju wniosła Warszawa i stołeczne województwo.

Komitet Centralny, Biuro Polityczne partii i towarzysze Edward Gierek — oświadczył Piotr Jaroszewicz — wysoko cenią polityczną i organizatorską działalność warszawskiej organizacji i instancji partyjnej, które wnoszą wiele do tego, aby stolica dawała świadectwo postępowi i dynamizmowi socjalistycznej Polski.

Mówiąc o trudnościach i brakach w codziennym życiu, premier stwierdził, że coraz skuteczniej je przezwyciężamy.

Biuro Polityczne i rząd podjęły duży wysiłek aby wydawnie zwiększyć zaopatrzenie rynku w IV kwartale br. ale chcielibyśmy kierować jeszcze więcej towarów na rynek.

Premier zwrócił się do wszystkich zakładów produkujących towary na rynek z apelem o maksymalne zwiększenie produkcji towarów rynkowych, uzyskanie w br. dodatkowej produkcji rzędu 3—5 mld zł w skali kraju.

Szukamy wspólnie dróg ujawnienia i spożytkowania rezerw, poprzez usprawnianie organizacji i wzrost wydajności pracy, oszczędność materiałów i surowców — powiedział dalej Piotr Jaroszewicz. Szczególną rangę nadajemy jakości i dobrej organizacji pracy.

Pragniemy kontynuować wysiłki mające na celu utrwalenie nowoczesnej organizacji pracy we wszystkich dziedzinach. Dokonałmy w życiu państwowym i gospodarczym wielu doniosłych i ważnych reform. Obecnie zadanie polega na tym, aby usprawnić działanie wszystkich instytucji naszego życia i wszystkich kadr. Niemało uwagi i wysiłku wymaga też jeszcze prawidłowe kształtowanie zasad współżycia między ludźmi, socjalistyczna postawa i kultura ich wzajemnego odnoszenia się do siebie.

Mamy zdrową, prężną gospodarkę. Przy dobrej robocie nas wszystkich potrafimy

skutecznie łagodzić występujące napięcia, nie hamując, lecz utrwalając osiągnięte tempo rozwoju kraju. Tę słuszną politykę partii umiemy, jak pokazuje życie, właściwie i konsekwentnie realizować, mobilizując w tym celu wszystkie siły społeczne, ale trzeba też umieć bronić tej polityki przed wszelkimi na nią napaściami, przed plotką i wszelkim kłamstwem. Konieczna tu jest odpowiednia postawa każdego członka partii, każdego patrioty.

W planach na przyszłe pięciolecie doniosłe miejsce zajmuje stolica. Jej perspektywy zostały skonkretyzowane w uchwale Biura Politycznego KC PZPR i rządu, zawierającej program rozwoju na lata 1976—1980. Realizacja tego programu będzie jednym z najważniejszych sprawdzianów postawy społeczeństwa stolicy i województwa warszawskiej organizacji partyjnej.

Jestem głęboko przekonany — oświadczył premier — że klasa robotnicza Warszawy i stołeczne województwo, wierna swoim tradycjom rzetelnej pracy dla budowy socjalistycznej ojczyzny, że inteligencja i rolnicy nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i jak mówił o tym tow. Edward Gierek ambitny program rozwoju i unowocześnienia produkcji wykonają bez reszty.

Biuro Polityczne i towarzysze Edward Gierek oczekują, że stołeczne województwo warszawskie pod kierownictwem swojej organizacji i instancji partyjnej będzie tak pracować, tak organizować zbiorowy wysiłek, ażeby wykonać i przekroczyć wszystkie zadania społeczno-gospodarcze tego roku, aby zamknąć pomyślnym bilansem obecną pięcioletkę i przygotować mocne pozycje wyjściowe do realizacji zadań pięcioletnia, że w nowy rok 1976 wejdziemy z pełnym utrzymaniem dynamiki — bez strat.

Mówiąc o polityce zagranicznej naszego państwa, Piotr Jaroszewicz stwierdził, że opieramy ją na niezłomnych, wypróbowanych zasadach proletariackiego internationalizmu, na najlepiej pojętych interesach Polski Ludowej — mocnego ognia socjalistycznej wspólnoty.

W umacnianiu wszystkich krajów tej wspólnoty, w zacieśnianiu ich jedności i zgodnego współdziałania widzimy jeden z najważniejszych warunków zbudowania socjalizmu w naszym kraju i pomyślniej realizacji wszystkich naszych zamierzeń.

W ożywiający nas dążeniu do pokoju i bezpieczeństwa, do silnej i powszechnie szanowanej Polski, do dobrobytu i ludzkiego szczęścia, naszym głównym oparciem jest przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim. Z KPZR — partią Lenina, z narodami radzieckimi łączy nas wspólnota ideowa, pełna zgodność celów i dążeń. Nasza partia i państwo będą ze wszech miar rozwijać i pogłębiać przyjaźń pomiędzy narodami Polski i ZSRR, rozwijać i nasycać konkretną treścią współpracę z ZSRR w gospodarce, nauce i technice, kulturze i oświacie, we wszystkich dziedzinach życia. Będziemy wносить wkład w zacieśnianie jedności całej socjalistycznej wspólnoty, w umacnianie Układu Warszawskiego i RWPG.

Ważną przesłanką naszego rozwoju i powodzenia naszych zamierzeń na bliższą i dalszą przyszłość jest postęp w międzynarodowym odprężeniu, nadanie mu charakteru trwałego i nieodwracalnego. Naród Polski, z zadowoleniem powitał sukces KBWE widząc w konsekwentnej realizacji jej uchwał najważniejsze zadanie, a jednocześnie przesłankę zbudowania trwałych stosunków pokojowego współistnienia krajów o odmiennych ustrojach. Odnosimy to zarówno do Europy, jak i do innych kontynentów. Do politycznego i militarnego aspektu odprężenia.

Na zakończenie P. Jaroszewicz powiedział, że organizacja warszawska przychodzi na VII Zjazd partii z dużym dorobkiem materialnym i duchowym, z poczuciem do brze spełnianego partyjnego i obywatelskiego obowiązku, a jednocześnie — że świadomością, że coraz większe i trudniejsze czeka ją zadania.

Biuro Polityczne Komitetu Centralnego naszej partii, towarzysze Edward Gierek oświadczył, są przekonani — oświadczył premier — że zadaniom tym sprostacie. że doskonale treść, styl i metody partyjnego działania, zacieśniając żywą więź z klasą robotniczą i inteligencją, rolnikami i całą ludnością stołecznego województwa, wniesiecie godny Warszawy wkład w urzeczywistnienie uchwał, jakie przyjmie VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

(PAP)



CHŁOPCY W ZIELONYCH KASKACH



Tu rozpoczyna się od budowlanego abecadła, a kończy się na samodzielnej pracy. Absolwenci Zasadniczej Szkoły Budowlanej, należącej do Kombinatu Budowlanego w Kołobrzegu, są cenionymi pracownikami wielu budowli, ale zanim podejmą samodzielna pracę muszą przejść wszystkie stopnie wtajemniczenia w obranym zawodzie.

Szkoła kształci fachowców w specjalnościach: murarz, tynkarz, betoniarz, zbrojarz, posadzkarz, malarz, elektryk, monter, mechanik maszyn budowlanych, monter wewnętrznych instalacji budowlanych oraz — od niedawna — montażysta elementów prefabrykowanych. Potrzeby na tych ostatnich poważnie wzrosły ze względu na rozwój budownictwa w oparciu o elementy wytwarzane przez kołobrzeską „fabrykę domów”.

Nauka w Zasadniczej Szkole Budowlanej nie jest łatwa, ale jej ukończenie i podjęcie samodzielnej pracy daje dużo satysfakcji. Można przecież później o niejednym budowniku powiedzieć: „to jest mój dom”.

Tekst i zdjęcia: JERZY PATAN



CMENTARZE WOJENNE

PAMIĘĆ O NICH WIECZNIE ŻYWA

Szeregi jednakowych krzyży, jednakowych grobów. Kamienne tablice z setkami i tysiącami nazwisk, pomniki ozdobiane wciąż kwiatami i wieńcami. Cmentarze wojenne. Tu śpią snem wiecznym Ci, którzy oddali swe życie za najdroższą nam sprawę, za wolność. Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego i Armii Czerwonej.

Cmentarzami wojennymi, zarówno żołnierzy radzieckich, jak i polskich, opiekują się przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, harcerze, młodzież szkolna, niektóre zakłady pracy. Trwałe porządkowanie i upiększanie miejsc pamięci narodowej, jakimi są cmentarze oraz ekshumacja i przenoszenie szczątków do kwater cmentarnych zajęto się energicznie w 1967 roku. Prace te nadal trwają między innymi w Wałczu i Zielonowie. Na wszystkich cmentarzach wojennych są pomniki symbolizujące braterstwo broni żołnierzy radzieckich i polskich, naszą wieczną o nich pamięć.

Na grobach żołnierzy kwitną czerwone róże, ocieniają je drzewa i krzewy, ozdabiają żywopłoty. Pałają się wieczne znicze, oświetlone są pomniki.

Wciąż, choć minęło już 30 lat od zakończenia wojny, rodziny w kraju i za granicą poszukują poprzez Polski Czerwony Krzyż i ministerstwo swoich bliskich. W ustaleniu tożsamości poległych wydatnie pomagają okręgowe komisje zbrodni hitlerowskich, Wojskowy Instytut Historyczny oraz wła-

dze komunalne. Pomagają matce znaleźć grób syna, miejsce, gdzie zginął z bronią w ręku. Nazwisko zostaje wyrzeźbione na tablicy. Coraz mniej jest Nieznanych Żołnierzy.

Cmentarze wojenne powiększają się nadal. Grzebie się bowiem na nich zwłoki żołnierzy ekshumowane z grobów znajdowanych w lasach na polach. W maju br. przy wykopach pod ogrodzenie stadniny w Białym Borze natrafiono na zwłoki dwóch żołnierzy radzieckich. Znalezione przy nich granaty, amunicję, pieniądze, medal wojskowy, strzępki papierów. Szczątki żołnierzy pochowano na cmentarzu w Białym Borze.

28 października dokonano ekshumacji i odbył się uroczysty pogrzeb z wszystkimi honorami wojskowymi na cmentarzu wojennym w Szczecinku. W uroczystości wzięli udział liczni mieszkańcy Szczecinka i przedstawiciele Armii Radzieckiej.

Godzi się wspomnieć o mało znanym cmentarzu w okolicach miejscowości Kragi (gmina Silnowo). Spoczywają tu oficerowie radzieccy (250 osób) zamordowani w bestialski sposób przez hitlerowców. Powieszono ich kołczastym drutem i żywcem zakopano. Obok spoczywają żołnierze kampanii wrześniowej, którzy zmarli w oflagu.

Nie zapomnijmy dzisiaj o grobach Nieznanych Żołnierzy. Niech płomyki świec będą dowodem naszej pamięci i wdzięczności za ich młode życie oddane za wolność.

MARYLA WRONOWSKA



W JESIENNYM PEJZAŻU

Fot. Jerzy Patan

DNI FILMU RADZIECKIEGO

(Inf. wł.). Organizowane corocznie w listopadzie Dni Filmu Radzieckiego cieszą się niezmiennym powodzeniem na Wybrzeżu Środkowym. Wiele razy w ciągu ostatnich lat legitymowali się największą liczbą widzów w Polsce. Również w tym roku Centrala Wynajmu Filmów w Koszalinie przygotowała interesujące tytuły obrazów radzieckich, które powinny znaleźć wielu zwolenników.

Inauguracja Dni nastąpi 3 listopada w kinie „Kryterium” w Koszalinie oraz w „Polonii” w Słupsku. Koszalińscy widzowie obejrzą w tym dniu „Błokadę” Michaiła Jerszowa, film opowiadający o oblężeniu Leningradu. Natomiast w Słupsku zostanie pokazana bardzo dobra komedia radziecko-włoska „Niezwyczajne przygody Włochów w Rosji” Eldara Riazanowa.

Filmy radzieckie będą wyświetlane przez cały miesiąc we wszystkich kinach obu województw. Będą to najnowsze obrazy, których do tej pory nie oglądano w poszczególnych miejscowościach. Wśród najciekawszych tytułów znajdują się m. in. „Był sobie drożdż”, „Yuriko — moja miłość”, „Kalina czerwona”, „Swoj wśród obcych, obcy wśród swoich”, „Zapamiętaj imię swoje”.

Ponadto, jak co roku, Centrala Wynajmu Filmów organizuje konkurs rysunkowy dla dzieci pod hasłem „Film radziecki w oczach dziecka”. Prace należy nadsyłać do końca grudnia na adres CRF w Koszalinie. Dobre tradycje ma także konkurs fotograficzny w naszej gazecie, w którym mogą wziąć udział wszyscy Czytelnicy.

(kon)

HANDEL I GASTRONOMIA W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ

W SŁUPSKU...

W sobotę sklepy z artykułami przemysłowymi będą nieczynne, natomiast placówki handlu art. spożywczymi — prowadzące sprzedaż mleka — będą otwarte jak w każdą niedzielę.

Ponadto w sobotę dyżurują sklepy: PHS przy ul. Kilińskiego (stare „Delikatesy”) od godz. 12 do 18, PHS przy ul. Obrońców Wybrzeża (godz. 7 do 13), pawilon WSS „Supermarket” — od godz. 14 do 18 oraz sklep WSS nr 88 przy ul. Kilińskiego (od godz. 9 do 14).

W sobotę, od godz. 9 do 14, będą czynne kwaciarnie.

2 listopada (niedziela): sklepy spożywcze, sprzedające mleko, będą otwarte jak w każdą niedzielę. Ponadto w dniu tym dyżurują: „Delikatesy” przy ul. Zawadzkiego (od godz. 10 do 14) oraz pawilon handlowy WSS „Supermarket” — od godz. 14 do 18.

Zakłady gastronomiczne w sobotę i niedzielę będą otwarte w takim samym czasie jak zawsze. (wir)

...I W KOSZALINIE

W sobotę sklepy ogólnospożywcze będą otwarte od godz. 7 do 9. „Delikatesy” nr 3 (ul. Zwycięstwa 148) pełnią dyżur w godz. 12—16, „Delikatesy” nr 4 (ul. Wasilewskiej) — w godz. 10—14, zaś megasam (ul. Drzy mały) — godz. 10—14.

Na 2 bm. przewidziano poranną sprzedaż pieczywa i mleka, jak w każdą niedzielę, a także wyznaczono kilka placówek dyżurujących: „Delikatesy” nr 1 (ul. Zwycięstwa 94) — godz. 14—18 oraz „Delikatesy” nr 2 (pl. Bojowników PPR) — 10—14.

Ustalono także dodatkowe kursowanie autobusów miejskich. W Dniu Zmarłych (1 bm.) kursować one będą na określonej trasie z przystanku przy stacji obsługi samochodów przy ul. Findera (w godzinach od 8 do 18), ulicami 4 Marca, Zwycięstwa 1. Maja i z powrotem na ul. Findera. (el)

GMINA ŚWIDWIN W CZŁÓWCE DOSTAWCÓW ZBOŻA

(Inf. wł.) Już tylko kilka dni dzieli nas od terminu pełnego rozliczenia się rolników Środkowego Wybrzeża z tegorocznego planu dostaw zboża. Sprawa wywiązania się z przyjętych zadań w skupie zboża w pierwszej dekadzie listopada była jednym z głównych tematów gminnych konferencji partyjnych, a także zebrań aktywnych wiejskiego. W meldunkach i zobowiązaniach podkreśla się, że przedterminowa realizacja dostaw ziemiopłodów świadczy o obywatelskiej postawie gospodarzy tegorocznych Centralnych Dożynek.

Rośnie liczba gmin w województwie koszalińskim, które z nadwyżką ludźmi nie tylko stale bywającymi na wieczorach autorskich, ale także z tymi którzy nie śledzą na co dzień spraw współczesnej literatury, dla których spotkanie z nami bywa nawet pierwszym żywym kontaktem z pisarzem. Jest to też dla nas wyjątkowa okazja dająca szansę podyskutowania z tymi właśnie ludźmi a także z aktywnym kulturalnym wielu gmin, miast i miasteczek. „Październik Literacki” jest więc dla nas pracowitym i owocnym miesiącem — owocnym w nowe kontakty, w spotkania z interesującymi nas, także jako pisarzy, ludźmi.

„Październik Literacki” dobiegł końca

Które punkty skupu miały ostatnio dużo dostawców ziarna? Najwięcej było ich w rejonie białogardzkim, który wyraźnie przoduje w tej kampanii w województwie. Około 150 ton zboża zakupiono ostatnio od rolników gminy Szczecinek, prawie 130 ton z terenu gminy Darłowo. Te stosunkowo wysokie dostawy znacznie poprawiły ogólny bilans skupu ziarna i obecnie realizacja całorocznego planu wzrosła do 84 proc.

Jednak zaległości w skupie zbóż są nadal wysokie. W niektórych gminach jak np. w Brzeźnie i Świe

szynie sięgają one kilkuset ton ziarna. Zwiększając tempo omłotów zboża, a warunki do przyspieszenia tej kampanii są korzystne. Rolnicy dysponują obecnie czasem i pracą omłotowemu sprzyja także dobra pogoda.

(5)

X LAT ODDZIAŁU ZLP

„PAŹDZIERNIK LITERACKI” DOBIEGŁ KOŃCA

(Inf. wł.) Przez cały miesiąc odbywały się w różnych środowiskach województw koszalińskiego i słupskiego spotkania członków Oddziału Związku Literatów Polskich z czytelnikami. Od było się ich 140. Spotkania i dyskusje w klubach i świetlicach wiejskich, w domach kultury i bibliotekach, wzajemna wymiana myśli i sądów o literaturze współczesnej — taki jest mniej więcej profil imprez organizowanych od sześciu lat pn. „Październik Literacki”. Projekt poświęcenia jednego miesiąca w roku sprawom literatury i twórców regionu Pomorza Środkowego od samego początku spotkał się z uznaniem obu zainteresowanych stron — pisarzy i ich czytelników:

— Jest to dla nas wyjątkowa okazja — mówi prezes Zarządu Oddziału ZLP Czesław Kuriata — do spotkania się z ludźmi nie tylko stale bywającymi na wieczorach autorskich, ale także z tymi którzy nie śledzą na co dzień spraw współczesnej literatury, dla których spotkanie z nami bywa nawet pierwszym żywym kontaktem z pisarzem. Jest to też dla nas wyjątkowa okazja dająca szansę podyskutowania z tymi właśnie ludźmi a także z aktywnym kulturalnym wielu gmin, miast i miasteczek. „Październik Literacki” jest więc dla nas pracowitym i owocnym miesiącem — owocnym w nowe kontakty, w spotkania z interesującymi nas, także jako pisarzy, ludźmi.

„Październik Literacki” dobiegł końca

ca. W ub. czwartek odbyły się: sesja literacka (referaty wygłosili dr Stanisław Telega i dr Feliks Fornalczyk), spotkanie literatów z wojewodą koszalińskim, Janem Urbanowiczem, z przedstawicielami władz słupskich i z władzami miasta Koszalina oraz wieczór poezji w wykonaniu aktorów BTD. Ten całodzienny cykl spotkań, kończąc „Październik Literacki”, zainaugurował jednocześnie obchody 10-lecia istnienia Oddziału ZLP. Czekają więc na nas jeszcze zapowiedziane z okazji tych obchodów sesje poświęcone literaturze i krytyce literackiej, czekaia, podobne do prezentowanego w czwartek w WDK w Koszalinie, wieczory poezji i prozy. Ogłoszony też został, reaktywowany po trzech latach, konkurs literacki. (wml)

Komunikat ZUS

W związku z wejściem w życie od 1 listopada 1975 r. ustawy z dnia 23 października 1975 r. w sprawie świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, w dniach od 3 do 29 listopada 1975 r. wprowadzone będą w Oddziale ZUS w Słupsku dodatkowe dyżury przy telefonach nr nr 69-49 i 51-32, w godzinach od 6.30 do 7.30 i od 15.15 do 16.15.

PRZYGNIĘCIONY W WYKOPIE

(Inf. wł.) Tragiczny wypadek zdarzył się w Bytowie. Majster produkcji pomocniczej Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego — 38-letni Jan S. w głębokim wykopie wskazywał robotnikom, jak mają założyć szalunek wokół ścian wykopu. Podórki podtrzymujące stojące nad wykopem siłos, wypełnione częściowo żwirem, załamały się, siłos stoczył się do wykopu po obsypującej się ziemi i przygłodził majstra, który poniósł śmierć na miejscu. (hz)

POD KOŁAMI CIĘŻARÓWKI

(Inf. wł.) Pomiędzy miejscowościami Mory i Lebork, samochód ciężarowy jechał z PKS w Gryficach, należał do siedzącego na jeźdni 22-letniego Eugeniusza D. Działo się to wieczorem i zanim kierowca zdążył wyhamować pojazd, mężczyzna znalazł się pod jego kołami. W wyniku odniesionych ran zmarł on w szpitalu w Leborku. (hz)

Pomnik dla słonia

„Ziggy” 6,5-tonowy słon zdechł w wieku 58 lat w ogrodzie zoologicznym w Brookfield (stan Illinois — USA). Fakt ten zmarł bardzo grupie stałych bywalców ZOO, którzy zaczęli zasypywać dyrektora ogrodu dr Petera Crowcrofta setkami listów i telefonów domagając się... wzniesienia pomnika dla ich ulubieńca.

Dyrektor obiecał wielkimi „Ziggy” utworzenie specjalnego funduszu, na który będzie można wpłacać datki na budowę pomnika. (PAP)

POGLĄDY, WNIOŚKI, PROPOZYCJE Z WYBORU, NIE Z KONIECZNOŚCI

Dzisiejsza wieś tak bardzo niepodobna jest do dawnej, że nawet trudno znaleźć obrazowe i efektowne porównanie. Zmiany, które tam się dokonują, cyfry i wykresy dokumentują dosadnie, ale sucho. Zawód rolnika staje się coraz bardziej skomplikowany i mało przypomina dawne zajęcie, które dla wielu młodych oznaczało smutną konieczność pozostawiania na wsi tylko dlatego, że tam się urodzili. Nowoczesne rolnictwo potrzebuje młodych i wykształconych rolników, którzy mogą w krajobraz wsi wprowadzić postęp, nowe technologie, nowoczesność. Ze statystyk wynika jednak, że pewna grupa nawet tych wykształconych, młodych rolników co roku opuszcza wieś. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedzi na to pytanie szukaliśmy podczas redakcyjnej dyskusji, oddając głos przedstawicielom młodego pokolenia, które niewątpliwie w najbliższej przyszłości nadawać będzie barwę i ton temu, co nazywamy nowoczesnym rolnictwem.

Redakcja: — Jak się żyje na wsi, jaka jest ta współczesna wieś?

Zbyszek: — Teraz nie wyobrażam sobie życia w mieście. Nie potrafię, choć przecież mieszkalem przez parę lat w Koszalinie, przywyknąłem do ruchu i hałasu, do nerwowego tempa życia. Do miasta jeżdżę po zakupy i staram się stamtąd jak najszybciej wracać. Na wsi taniej się żyje...

Wiesiek: — ...taniej, być może, ale na pewno znacznie nudniej. Wieczorami

jakaś rozrywka, pójść do klubu na spotkanie, czy nawet pojechać do miasta, na koncert lub do teatru. W gospodarstwach indywidualnych rolnicy, nie mając tyle wolnego czasu. Zawsze jest coś do zrobienia. Ale nie narzekam. Lubię wieś, choć kiedy pytają mnie dlaczego pozostałam w gospodarstwie, nie potrafię dać przekonującej odpowiedzi.

Red: — Mówicie o pewnych faktach bardzo emocjonalnie. Spróbujcie chłodno ocenić korzyści i wady życia na wsi.

Ania: — Ja uważam, że na wsi coraz lepiej się żyje. W moim domu jest centralne ogrzewanie, woda, będzie łazienka. Inni rolnicy też tak robią. Jeden na drugiego patrzy i myśli: dlaczego mam żyć gorzej, niż sąsiad.

Wiesiek: — Zależy jaka wieś. Jak rolnicy widzą przyszłość, to inwestują, remontują domy, obejścia. We Włynkowie co trzeci rolnik ma już ciągnik. Coraz lepiej się pracuje i wygodniej żyje. Ale jest też wielu takich, co mają dwa, trzy hektary, gospodarują tradycyjnie, nie patrzą w przyszłość, bo mówią: dookoła nas pegeerowskie pola i tak nas wykupią...

Zbyszek: — Pewność jutra ważna jest dla każdego. Pracuję w pegeerze i nie mam się czego obawiać. Moim zdaniem, w takim kombinacie jak Sycewice warunki życia są już lepsze niż w mieście. Bo mieszkanie wygodne — za darmo, zorganizowana opieka nad dziećmi, stół, łóżka, przydomowy ogródek, dobre zarobki, świeże powietrze, a mój syn dodałby jeszcze: rosół z wiejskiej kurki.

Wojtek: — Nie wszystkim wsię są takie jak Sycewice. Chciałbym, żeby w Włynkowie zaopatrzenie sklepów było lepsze, bo po bardziej atrakcyjne towary trzeba jednak jeździć do miasta. A z pekaesami różnie bywa. Ale nie zamieniałbym wsi na miasto. Z wielu względów. Przede wszystkim dlatego, że po odbyciu stażu będę miał tu sporo możliwości otrzymania ciekawej pracy w zawodzie, którego się wyuczyłem. Z moich dotychczasowych obserwacji wynika, że jeśli młodzi ludzie wykazują się inicjatywą, są pracowici, zależy im na tym co robią, to mają równie otwartą drogę do awansu, zaspokojenia ambicji.

Zbyszek: — No i liczy się jeszcze ta swoista więź między ludźmi, jaka może

wytworzyć się tylko na wsi. W bloku w mieście ludzie żyją obok siebie wiele lat i wcale się nie znają. Na wsi...

Ania: ...wszyscy o wszystkich wszystko wiedzą, co też nie zawsze wychodzi na dobre. Życie na wsi ma wady i zalety, ale zmiany na korzyść są wyraźne.

Wojtek: — Moim zdaniem wręcz kolosalne, tak jak w przemyśle. Im większe gospodarstwo, tym większa mechanizacja prac.

Zbyszek: — Ale mimo tego, tempo życia jest spokojniejsze a praca bardziej urozmaicona niż w fabryce na taśmie. Ty, Wiesiek, codziennie robisz to samo, w tej samej hali, przy tym samym warsztacie. A ja stale coś innego.

Wiesiek: — Moja praca mnie nie nudzi, robię to czego się nauczyłem w szkole. Zgadza się, że na wsi wiele się zmieniło, ale tam gdzie mieszkam, nie ma dla mnie pracy w wyuczonym zawodzie.

Red: — Zawód rolnika staje się coraz bardziej złożony. Pokutuje jeszcze gdzieś niedźwiedź przekonanie, że rolnikiem może być każdy, że można się tego nauczyć poganiając ojca konia podczas orki, czy w czasie innych prac polowych...

Wojtek: — Nie wyobra-

zam sobie nowoczesnego rolnictwa bez wiedzy zdobytej podczas regularnej nauki. Mówiliśmy o zmianach w rolnictwie. Sądzę, że były one możliwe tylko dzięki nauce. No bo, który rolnik na przykład sam zdecydowałby się na stosowanie nowych technologii u-



Zbysław Podziwiałt, lat 23, żonaty, dwoje dzieci, mieszka w Sycewicach. Z zawodu kierownik-mechanik, pracuje w pogotowiu technicznym Kombinatu PGR. Ukończył zasadniczą szkołę przyzakładową dla pracujących, przez wiele lat mieszkał i pracował w Koszalinie. Od pięciu lat na stałe związany jest ze wsią.

praw? Zresztą przykłady można mnożyć. Oczywiście ta wiedza zdobywana w szkole musi być podbudowana długoletnim doświadczeniem bo wbrew pozorom rolnictwo jest trudnym zawodem.

Ania: — Masz całkowitą rację. Wychowałam się na wsi, całe życie pomagałam rodzicom, ale dopiero teraz, gdy odpowiedzialność spoczywa na mnie, spostrzegłam jak wielu rzeczy nie wiem. I między innymi dla tego zapisałam się do zaocznej technikum. Podczas wykładów widzę dopiero jak duża jest różnica między tym, czego nauczyłam się przy rodzicach, a tym jak być powinno.

Wiesiek: — Ale nie wszyscy młodzi rolnicy mogą skorzystać z możliwości uczenia się zawodu rolnika w szkole. Często się zdarza, że gdy syn przynosi świadectwo ukończenia szkoły rolniczej, traci prawo głosu w sprawach gospodarstwa, bo ojciec jest starym gospodarzem i uważa, że jajo nie może być mądrzejsze od kury.

Wojtek: — Typowy przykład, z podobnym spotkałem się w środowisku moich szkolnych kolegów. Kilku chciało zaraz po maturze samodzielnie gospodarować i założyć zespół rolniczy. Liczyli na poparcie rodziców, ale się zawiedli. Usłyszeli „co wy tu takieś nowości chcecie robić, nie ma to jak być panem na swojej zagrodzie”.

Zbyszek: — Dziwię się, że tak szybko się zniechęcili,

przecież mogli zwrócić się o pomoc do służby rolnej, wziąć ziemię w dzierżawę, kredyt bankowy i próbować swoich sił.

Ania: — I też by się zawiedli, bo z pomocą służby rolnej wcale nie jest tak, jak sobie wyobrażasz. Może gdzieś indziej jest inaczej, ale ja nie spotkałam się z żadnym zainteresowaniem moimi planami modernizacji i rozbudowy gospodarstwa. Wręcz przeciwnie, byłam nawet zniechęcona. Chociaż wszyscy dobrze wiedzieli, że po śmierci tatę, było nam ciężko.

Red: — Nasuwa się więc pytanie, kto na wsi jest sojusznikiem młodych rolników?

Zbyszek: — Jest ich wielu. Na przykład my — zbieraliśmy zboże sycewickimi bizonami na chłopskich polach w Bruskowie Wielkim. Myślę, że przykłady pomocy pegeerów dla rolników można znaleźć w każdej wsi.

Ania: — Zgoda, ale kłopotem działają kółka rolnicze. Bez wydeptywania ścieżek do kierownika, niewiele się tam załatwi. Nasze kółko ma za mało sprzętu i chyba nie bardzo umie zorganizować sobie robotę.

Wojtek: — Nie zapominajmy o ZSMW, który przecież pomaga rolnikom. Organizuje zespoły młodych rolników, pomaga im w uzyskaniu karty praw młodego rolnika, która upoważnia, na mocy decyzji wojewody (tak jest na przykład w województwie koszalińskim) do pierwszeństwa w zakupach materiałów budowlanych i maszyn rolniczych.

Ania: — To zależy jaka organizacja. W naszym kole większość stanowią koledzy pracujący w mieście, których gospodarstwa nie interesuje. Dla kogo, jako przewodnicząca koła, mam założyć zespół młodych. Dla siebie?

Wiesiek: — Tych organizacji i instytucji, które powinny pomóc młodym jest dużo, ale najczęściej pracują tak, żeby im było wygodnie, a nie rolnikom.

Red: — Czy w takim razie możecie planować z odpowiednim wyprzedzeniem swoje życiowe kariery?

Wojtek: — Ja mogę. Chciałbym skończyć studia rolnicze. W tym roku nie powiodło mi się, ale za rok znowu będę próbował. Po studiach wrócę na wieś.

Wiesiek: — Ja nie wrócę na wieś. Swoją przyszłość widzę w mieście, co nie znaczy, że już teraz chcę zamieszkać w Słupsku...

Zbyszek: — ...aha, chodzi ci o rosół z dobrej kury!

Ania: — Jest to nie do pogardzenia, ale serio i bez żartów — ja chciałabym postawić swoje gospodarstwo na wysokim poziomie. Choćby na przekór tym, którzy namawiają moją matkę do zamiany gospodarstwa na rentę. Myślę o specjalizacji w hodowli. Realizacja moich planów jest jednak uzależniona od wielu spraw. Na razie trochę brak mi odwagi porwać się na takie duże przedsięwzięcie. Wiem jakie są kłopoty z materiałami budowlanymi, z za-

kupem urządzeń do wyposażenia chlewni, z fachowcami budowlanymi. W mieście podobno można znaleźć remont odpowiedniej firmie usługowej i jechać na urlop. Przydałoby się coś takiego i na wsi.

Red: — Całe szczęście, że powiedziałas „podobno”... Spróbujmy jednak podsumować: kto i co, według was, może wpłynąć na podejmowanie przez młodzież pracy w rolnictwie nie z konieczności — jak dawniej, ale ze świadomego wyboru?

Wojtek: — Upieram się przy swoim — wprowadzanie coraz powszechniej nowych technologii, wydajnych, wieloczynnościowych maszyn, mechanizacji — słowem wszystkiego, co uczyni pracę rolnika lżejszą, mniej żmudną a jednocześnie wielokrotnie plonową.

Zbyszek: — To jedna strona medalu, druga zaś to dalsze ulepszanie życia na wsi, a więc mieszkania na poziomie, dobrze zaopatrzone sklepy, zorganizowana na opiekę nad dziećmi, przychodnia lekarska i dentysta.

Ania: — Zapomniałeś o wiedzy o organizowaniu zbiorowych wyjazdów do kina „Milenium”! Ja widzę inne problemy, z pozycji rolnika indywidualnego. Przede wszystkim potrzebne są sprawne, lepsze jakościowo, powszechnie dostępne i różnorodne usługi dla rolników. Bez tego nie może być mowy o specjalizacji gospodarstw. Konieczna jest również opieka i doradztwo ze strony służby rolnej i innych specjalistycznych związków i organizacji.



Anna Ignatowska z Charnowa, razem z matką prowadzi 12-hektarowe gospodarstwo. Ukończyła zasadniczą szkołę skórzarską i przez jakiś czas dojeżdżała do pracy w słupskiej „Alce”. Od czterech lat zajmuje się wyłącznie gospodarstwem, uczy się w zaocznym technikum rolniczym, należy do koła ZSMW.

Wiesiek: — Zgadza się z tobą, ale ze zbiorowych wyjazdów do kina, nie ma co żartować, są potrzebne. Ja też upieram się przy swoim — młodzi na wsi mają takie samo prawo do kulturalnej rozrywki, zabawy, kina, teatru — jak ci w mieście. Tego jeszcze w niektórych wsiach brakuje.

...

Przedstawione tu poglądy młodych są przyczynkiem do toczącej się dyskusji na temat życia na wsi i pracy w rolnictwie teraz i w przyszłości. Są niejednokrotnie osobiste, poparte indywidualnym doświadczeniem życiowym, ale w niektórych kwestiach zyskują wagę uogólnienia.

Dyskusję zapisał:
ANNA ZALEWSKA
WALDEMAR PAKULSKI

Zdjęcia: I. WOJTKIEWICZ



Wojciech Pankau, lat 20, kawaler, mieszka w Włynkowie wraz z rodzicami, którzy mają niewielkie przydomowe gospodarstwo. Absolwent Technikum Rolniczego w Słupsku, odbywał staż agrotechnika w miejscowym pegeerze, jest przewodniczącym wiejskiego koła ZSMW.

we Włynkowie nie ma co robić. Dla niektórych jedyną rozrywką powszechnie dostępną na wsi jest picie piwa czy wina przed sklepem. Mało jest innych możliwości spędzania wolnego czasu.

Wojtek: — Przesada, możliwości jest wiele, trzeba je jednak znaleźć, bo najprościej iść na łatwiznę. Wielu młodych ukończyło szkołę średnią lub zawodową, mają przecież jakieś zainteresowania. Mogliby sami spróbować walczyć z nudą, tak jak u nas. Sami wyremontowaliśmy klub. Czy tylko należy czekać na „kogoś” kto ma pobudzać zainteresowania i prowadzić pracę kulturalną i oświatową?

Ania: — Mówisz tak, bo pracujesz w pegeerze i po pracy masz wolny czas. Możesz zorganizować sobie



Wiesław Chudy, lat 18, codziennie dojeżdża do pracy w Słupskim Zakładzie Przemysłu Maszynowego Leśnictwa, jest towarzyszem, ukończył szkołę zawodową. Mieszka we Włynkowie, z matką, która ma 3,5-hektarowe gospodarstwo i bratem, który jak on dojeżdża do pracy w Słupsku. Pomaga matce w prowadzeniu gospodarstwa.

MIĘDZY VI A VII ZJAZDEM

Rodzina

(dokończenie ze str. 1)

Materialnie

nam się rzeczywiście bardzo poprawiło w ostatnich czterech latach. Garaż budowaliśmy latem tego roku. Samochód kupiliśmy wcześniej... zaraz... chyba przed trzema laty. Moskwicz, stary typ, ale bardzo dobry stan. Tylko muszę od razu zastrzec, że samochód nie jest z samej mojej — podwyższonej, co prawda — pensji, lecz z... truskawek.

Tak, prowadzimy z żoną działkę od dawna. A na te truskawki zdecydowaliśmy się jakieś 5 lat temu. Wyszło dobrze: starczyło nie tylko dla siebie, na weki, ale i na sprzedaż. Zebrany grosz, do tego pożyczka z kasy zapomogowo-pożyczkowej — i można było kupić wóz. U nas, w Fabryce Mebli, sporo osób tak kupuje samochody. Nasza kasa bogata — obraca wkładami, idącymi w miliony złotych. Pożyczki ludzie biorą przeciętnie po 25 tysięcy. I spłat dużych — po tysiąc albo i więcej miesięcznie — też się nie boją, toteż kupić mogą rzeczy więcej luksusowe. Na przykład meble. U mnie w domu — pani widzi — cały pokój od nowa umeblowany. Nie tak dawno wstawiliśmy ten nowy segment, stół, fotele, kanapę narożną, kupiliśmy nowy dywan, zasłony, firanki, telewizor marki beryl — ekran 24 cale. No, powiedzmy, że mnie, jako fachowca — stolarza ten segment kosztował taniej, niż by trzeba zapłacić za niego w sklepie, bo kupowałem tylko materiał, a robocizna była moja, ale i tak wymiana mebli i remont całego mieszkania wyniósł mi kilkadziesiąt tysięcy. Bo niech pani spojrzy: parkiet — mozaika lakierowana — zamiast dawnej podłogi z malowanych na czerwono desek. Na ścianach tapety. A boazeria w przedpokoju? — przecież też jej nie było. Więc powiedzmy sobie szczerze: czy mogliśmy myśleć o takich domowych inwestycjach jeszcze parę lat temu? Nie mogliśmy, chociaż cały czas oboje z żoną pracujemy.

Żona

Jest z zawodu gastronomikiem. Kiedy przyjechalismy do Koszalina 20 lat temu, żona zaczęła pracę w koszańskiej gastronomii, potem dość długo pracowała w handlu, a teraz znów wróciła do swojego wyuczonego zajęcia, ale już w innym „pionie” — Funduszu Wczasów. Jest zastępczynią kierowniczką jednego z domów wczasowych w Mielnie. Taka u niej jeszcze zmiana w ostatnich latach, że lepiej trochę ze zdrowiem, bo przedtem mocno chorowała na korzonki.

I jeszcze muszę powiedzieć

o sobie

Już mówiłem, że jestem stolarzem-meblarzem. W moim fachu pracuję 28 lat, a tu, w fabryce, od 1954 roku. Przedtem byłem bezpośrednio na oddziale, od czterech lat jestem w kontroli międzyoperacyjnej. Dużo się u nas dyskutowało, żeby kontrola wewnętrzna w zakładzie była niezależna — żeby po prostu kontrolujący nie był

tak bardzo, jak dotąd, zainteresowany w tym, żeby zakład dawał jak największą ilościowo produkcję — bez specjalnego zwracania uwagi na jakość. A jakość jest teraz najważniejsza. Niezależna, podporządkowana na przykład tylko jednostce nadrzędnej kontrola wewnętrzna z pewnością działać mogłaby skuteczniej. Zaraz podniosłaby się jakość wyrobów.

Taki jest mój wniosek na przyszłość — to chciałbym zmienić w mojej — i nie tylko mojej pracy. W moim zawodzie bardzo wiele się już zmieniło i jeszcze się zmieni. Ot — weźmy choćby te segmenty. Są na wysoki połysk, prawda? Ale to nie jest wcale tradycyjny fornir, tylko... papierowa okleina, imitująca słoje drewna. Do tego idziemy. Weźmy komplety kuchenne: one już są prawie całe z płyt i tektury, a nie z drewna. Drewniane meble się kończą. I bardzo słusznie, bo przecież trzeba oszczędzać surowiec. Na takie płyty idzie wszystko — najmniejsza gałązka się nie zmarnuje. Nowe technologie są ekonomiczniejsze.

Pani się dziwi, że ja się tyle rozwodzę o zakładzie, produkcji? Wie pani, człowiek całe lata, a to w radzie robotniczej, a to w egzekutywie zakładowej o niczym innym nie mówię, to się i orientuje. Jak już się nabierze takiego nawyku, żeby zajmować się nie tylko własną działką i domem, to trudno się odzwyczaić... Ostatnie dwie kadencje działałem w Radzie Miejskiej, w Komisji Zdrowia, Zatrudnienia i Ochrony Środowiska. Mój teren, to osiedle Północ. Tam mieszka wielu pracowników z naszego zakładu. Czym się zajmuję? Różnymi sprawami: porządkiem na przykład. I widocznie jakiś pożytek z tego mojego „rajcostwa” jest, skoro, właśnie za działalność społeczną w Radzie Miejskiej dostałem w roku 1972 moje pierwsze w życiu odznaczenie państwowe: Srebrny Krzyż Zasługi...

Taki jest mój osobisty dorobek ubiegłego czterolecia. Ale nie opowiedziałem jeszcze

o dwojce młodszych dzieci

Marek uczy się w zasadniczej szkole górniczej. Właśnie przyjechał na jesienną przerwę w nauce, żeby nam pomóc w zakończeniu zbiorów z działki, w wykopkach. Myślę, że dobrą wybrał szkołę: zawód górnik ma zawsze przyszłość, cieszy się uznaniem w społeczeństwie, daje dobre zarobki. Teraz Marek ma za darmo internat, umundurowanie, a nawet otrzymuje niewielkie wynagrodzenie uczniowskie, tak że ma własne pieniądze na drobne wydatki. Jeśli skończy z pozytywnymi ocenami szkołę zasadniczą, pójdzie do technikum górniczego.

Grażyna

też uczy się w szkole średniej: w Technikum Chłodniczym w Gdyni. Mieszka w internacie. Jest teraz w trzeciej klasie, co znaczy, że dostała się do tego technikum przed trzema laty. Jej przyszły zawód też uważam za dobrze wybrany. Przecież potrzeba specjalistów z tej dziedziny. Budujemy coraz więcej chłodziń — bez nich trudno sobie wyobrazić nowoczesny przemysł spożywczy.

Tak, jestem zadowolony z moich dzieci i z tego, co całej mojej rodzinie przyniosły ostatnie lata.

Co planuję

na następną „rodzinną” pięciolatkę? Zawsze oboje z żoną pragnęliśmy zapewnić wszystkim dzieciom co najmniej średnie wykształcenie zawodowe. Jola już je osiągnęła. Teraz myśli o wyższych studiach — zaocznie pragnie dalej studiować ekonomię lub prawo. Proszę bardzo. O planach Jacka — maturze i również studiach wyższych — architekturze — już mówiłem. Marek i Grażyna muszą skończyć szkoły średnie. Cóż więcej można planować? Może któraś z córek w najbliższych latach wyjdzie za mąż? Może zostaną dziadkiem? To wcale nie byłoby złe — chociaż zapowiedzieliśmy dzieciom, że o założeniu rodziny mogą myśleć dopiero po uzyskaniu całkowitej samodzielności i kiedy będą mieć własne mieszkania. To już wystarczy za cel na najbliższe lata. A jeśli jeszcze przekroczą nasz pierwotny „program minimum” i zechcą zdobywać dyplomy uczelni wyższych — starczy nam wszystkim zajęcia na znacznie dłużej niż do 1980 roku. I dobrze. Nie jesteśmy przecież jeszcze tacy starzy — my — z pokolenia czterdziestolatków...

Z JANEM CHYLĄ

stolarzem z Koszańskiej Fabryki Mebli
rozmawiała

ZOFIA BANASIAK



„WIWAT MAZOWSZE”!

O „Mazowszu” wiadomo już chyba wszystko. Nazwę za wdzięczą folklorowi centralnej Polski i muzyce, która stała się niegdyś natchnieniem Chopina. Początkowo w repertuarze zespołu były właśnie mazowieckie rytmy, melodie i stroje. Obecnie jest ich o wiele więcej — z ponad 30 regionów Polski.

Powolała je do życia pasja dwójga ludzi: Tadeusza Sygietyńskiego i Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej. Sygietyński stworzył nową formułę sceniczną pokazania ludowych pieśni i tańca, której zespół po stał wierny do dzisiaj. Zimińska nadała „Mazowszu” wspólny sceniczny szlif, a także wyeksponowała ludowe stroje. Wywodzą się one wprost z polskiej wsi, są tkane i szyte

przez ludowe artystki, niektóre kupiono od wiejskich kobiet. Zespół posiada 1217 kompletów strojów ludowych złożonych z ponad 14 tysięcy elementów. Jeżdżąc po świecie „Mazowsze” wozi skrzynie ważące blisko 4 tony.

Po 25 latach aktywnej działalności liczby określające ilość koncertów i widzów są imponujące. Wystarczy wspomnieć, że przez ten czas obejrzało „Mazowsze” przeszło 8,5 mln ludzi na 2768 koncertach!

Często nazywane jest ambasadorem kultury polskiej. Zespół zawiązał i przybliżył polski folklor 30 krajom świata. W niektórych występował kilkakrotnie.

Tekst i zdjęcia CAF



ZBIGNIEW PORĘBSKI

JAK ZOSTAŁEM DZIENNI- KARZEM

Przybyłem do Lublina z początkiem wielkiej ofensywy zimowej, która zmioła Niemców z ziem polskich na zachód od Wisły. Wróciłem tu po pięciu latach obdarty i zawieszony, ale upojony świeżą wolnością i niespożytą młodością swych 26 lat.

Pod koniec 1939 r. opuściłem Lublin dość gwałtownie, szczęśliwym tylko trafem unikając aresztowania. Wyszedłem z miasta w tym co miałem na sobie i wróciłem tak samo. Może uboższy w odzienie, ale bogatszy w życiowe doświadczenia.

Zamieszkałem u szkolnego kolegi. Ów koleżka miał skarb nieoceniony — worek maki. Przyrzadzaliśmy z niej kluski kładzione i to było przeważnie główne menu — popijane często gęsto ziemniaczanym bimbrem, którego w owym czasie w Lublinie nie brakowało.

Trzeba było jednak rozejrzeć się za jakąś pracą. Niewiele wtedy umiałem.

Ciotka moja powiedziała: Chcesz pracować? Przejdź się do redakcji „Głosu Ludu”, słyszałam od znajomej, że szukają tam pracowników. Poszedłem pod koniec stycznia. Miałem wątpliwości, czy mnie zechcą przyjąć, traktowałem to raczej jak chwilową przygodę, nie przeczuwając, że potrwa ona całe życie.

Gdy zaszedłem na Bernardyńską, gdzie się wówczas mieścił komitet PPR i jego organ prasowy — trwała tam właśnie przeprowadzka redakcji. Wszystkie ważne instytucje szczerbale centralnego były w tym czasie w trakcie wędrówki za wojskiem i translokacji do Łodzi lub prawobrzeżnej Warszawy.

Nic z tego — pomyślałem sobie. Kazano mi jednak zgłosić się do redaktora Wohla. Ten przyjrzał mi się uważnie i powiedział krótko:

— Zakładam tu oddział „Głosu Ludu” i nie mam ludzi, bo wszyscy wyjeżdżają. Przynieście mi jutro coś własnoręcznie napisanego, na jakikolwiek temat...

Przyniosłem spory elaborat o tematyce historycznej, chy-

ba o Kościuszkę i Insurekcji warszawskiej. Egzamin wypadł pomyślnie. Zostałem przyjęty. Tak stałem się dziennikarskim czeladnikiem.

Pół robiłmyś jednąkolumnową mutację, pracy było słowunkowo niewiele. Trwało to jednak krótko: dwa lub trzy tygodnie. Któregoś dnia wezwał nas naczelny i powiedział: stajemy się samodzielną gazetą, wojewódzkim organem Polskiej Partii Robotniczej. Czekaj nas wzmoczonego wysiłku. W tej chwili najważniejszą sprawą jest odpowiedni tytuł dla dziennika. Czy macie jakieś pomysły?

Propozycji było sporo, ale i tak sprawę rozstrzygnął Wohl, którego zdaniem nowa gazeta powinna być nosić nazwę: „Sztandar Ludu”. Nikt nie oponował, chociaż niektórzy uważali, że nazwa brzmi nieco pompatycznie. Ja byłem zdania, że nie tytuł jest ważny lecz jakość. Wartość i poczynność gazety zależy od sposobu redagowania. Ba, ale jak tu redagować gdy cały zespół liczył kilku ludzi! Prócz naczelnego, sekretarki i gońca było nas troje reporterów.

To była twarda szkoła dziennikarska. Każdy z nas pracował za trzy lub cztery osoby, każdy reprezentował kilka działów redakcyjnych będąc jednocześnie: reporterem, publicystą, adiutorem, korektorem, redaktorem dyżurnym w drukarni i diabli wiedzą kim jeszcze... często gońcem. Bo telefony szwankowały, dalekopisów nie mieliśmy, a biuletynom agencyjnym daleko było do doskonałości.

Pracowałem do późna w nocy, często pełniąc dyżury w drukarni. A ponieważ własnego mieszkania nie miałem, sypiałem najczęściej w redakcji na stosach gazet lub na biurku. Obiady jadałem w stołówce partyjnej obok redakcji, a śniadania i kolacje... Różnie z tym bywało, nierazko zastępowałem je papieros lub szklanka piwa.

Praca była ciężka ale ciekawa. Samemu trzeba było wgrzać się w dziennikarskie arkana. Pierwszy reportaż zrobiłem w fabryce drożdży, pierwszy wywiad przeprowadziłem z dowódcą okręgu wojskowego generałem Bukojemskim, pierwsza recenzja teatralna napisałem ze sztuki,

„SPOSÓB” NA KRYTYKĘ

Jednym z bardziej pasjonujących zajęć jest lektura wyjaśnień prasowych, w których dyrektorzy czy kierownicy określonych instytucji ustosunkowują się do głosów krytyki, jakie na łamach tych organów prasowych były ferowane w stosunku do kierowanych przez nich instytucji. Otóż coraz rzadziej spotyka się postawę tzw. totalnej konsekwencji, która polega na tym, że wyjaśnienia, przeważnie bardzo długie, przy użyciu wypracowanej w starożytnej Grecji metody sofistycznej, miały właściwie wyjaśniać — że po pierwsze — krytykujący nie miał racji, po drugie — jeżeli miał rację, to instytucja była bez winy, a po trzecie — jeżeli nawet trzeba go przeprosić, to za niedbalstwa wynikały z przyczyn obiektywnych.

Ale tego rodzaju „wyjaśnienia” są często niebezpieczne. Dlatego postawa konsekwentna, twarda, polegająca na negowaniu wszystkiego, jest coraz rzadsza. Za obserwować można natomiast inną taktykę, o wiele trudniejszą do zwalczania i o wiele bardziej niebezpieczną. Jeżeli bowiem w pierwszym przypadku można jakoś przewycieżyć upór i ową drewnianą konsekwencję w obronie, to w drugim wypadku właściwie człowiek staje się bezradny. Jest to bowiem metoda dokonywania na krytyce i potakiwania. Niczym się tu właściwie nie ryzykuje. Przeczytawszy krytyczną notkę o instytucji czy zakładzie, którym się kieruje, należy przede wszystkim zastosować szereg komplementów pod adresem pisma, postawy obywatelskiej tego, który krytykuje, podziękowanie za krytykę i zapewnienie, że w stosunku do winnych wyciągnie się konsekwencje oraz wnioski na przyszłość.

Oczywiście, często mamy do czynienia z bardzo rzeczowymi odpowiedziami na krytykę i z konsekwencja-

mi, które są wyciągane. Tu jednak chciałem skoncentrować się wokół pseudozałatwień. Dodatkowo trzeba powiedzieć, że owe skwapliwe, pozytywne odpowiedzi na krytykę najczęściej formułowane są przez ludzi, którzy nie są pewni swoich kompetencji ani swoich kwalifikacji. Rzeczowe podejście do krytyki nie polega na tym, by każdy skwapliwie przytakiwał każdemu. Krytyka może być bowiem uzasadniona i nieuzasadniona, a godzenie się na krytykę nieuzasadniona jest w istocie rzeczy takim samym błędem, jak zwalczanie nie krytyki uzasadnionej. Bo powoduje wypaczenie rzeczywistego obrazu sprawy.

Tylko dziecko może prosić za coś i tym samym zlikwidować sprawę.

Nikt nie ma gwarancji, nawet człowiek najlepiej przygotowany i przykładający się do swojej pracy, że

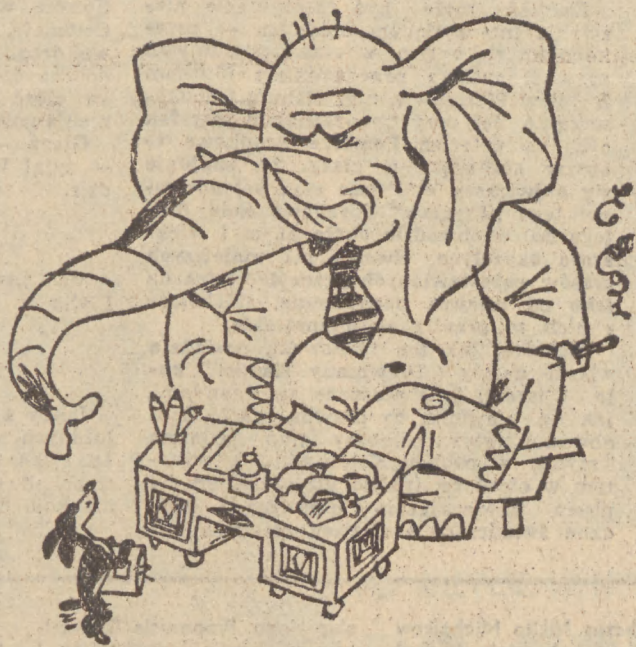
wszelkie jego decyzje, wszelkie jego rozstrzygnięcia zawsze będą sprawdzały się w praktyce. Od marginesu błędów i ryzyka nikt nie może się uwolnić, zaś próba działalności bez tego marginesu jest niczym innym jak zwykłym rutyniarstwem, polegającym na stałym i kurczowym trzymaniu się bezpiecznych schematów działania, a więc jest elementem postawy konserwatywnej.

Przejdźmy tu do innej kwestii. Rozpowszechnione jest przekonanie, iż w przypadku stwierdzenia błędów, pomyłek, niedociągnięć w praktycznej realizacji jakiegokolwiek działania — powiedzenie o tym głośno narusza autorytet człowieka działającego, a więc lepiej jest tak wymanewrować sytuację, by błąd naprawić po cichu. Jest to stanowisko, które sprawdza się tylko w jednym przypadku: gdy ktoś popełnia błędy stale, mówiąc inaczej, gdy ktoś nie nadaje się na zajmowane przez siebie stanowisko. W przypadku natomiast odpowiedzialności między kwalifikacjami, kompetencją, umiejętnością człowieka a charakterem stanowiska, stwierdzenie, że ta czy inna decyzja wymaga korektur wcale nie zmniejsza, iż wymaga innego podejścia do realizacji określonych zadań, nie tylko nie przynosi nikomu uszczerbku, lecz po prostu jest zwykłym, normalnym elementem działalności ludzkiej.

Prof.
HENRYK JANKOWSKI

— Dziś na zebraniu szczerz nieś na mnie ze dwa razy, żeby nie mówili, że tłumię krytykę.

Rys. G. Andrianow
(„Krokodyl”)



SEN- SACJA NA TLE RECESJI

Z początkiem jesieni Paryż przeżył nielichą sensację, która przypominała w swoich zarysach dawne lata, kiedy to ludzie piora zwykli byli pojedynkować się o byle głupstwa (chyba, że chodziło o kobiety...). Otóż pewnego słonecznego popołudnia do kafejki mieszczącej się w pobliżu redakcji znanego tygodnika — szczegół ten jest o tyle istotny, że klientela tej kafejki składała się w głównej mierze z redaktorów tegoż tygodnika — wpadł jak bomba młody dziennikarz, zbliżył się do naczelnego redaktora, który właśnie popijał whisky (wiadomo, że w paryskich kafejkach najmniej jest kawy) i, po krótkiej aczkolwiek ostrej wymianie zdań, zdzielił szefa stojącym w zasięgu ręki syfonem z wodą sodową.

Nie chcąc dopuścić do interwencji sił porządku — dziennikarze tego nie lubią z zasady — koledzy zabrali szefa do pobliskiego ambulatorium i czynili starania, aby uspokoić zbyt krewkiego kolegę. Mimo tych starań, sprawa stała się głośniejsza, choć opinie w samej kwestii były podzielone, skoro na drugi dzień redaktor naczelnym konkurencyjnego pisma oświadczył na łamach eteru, że „jeśli w dyskusji z kolegą redakcyjnym nie można już używać syfonów, to dziennikarstwo we Francji przeżywa rzeczywście poważny kryzys”. Zarty żartami, ale faktem jest, że owo autentyczne zdarzenie stało się początkiem dość szerokiej dyskusji na temat sytuacji prasy i to nie tylko w jednym z krajów zachodniej Europy.

Gdy „kaczka” wierzga

Nazwiska protagonistów syfonowej wymiany zdań nie są tu istotne. Ważne jest, aby czytelnik dowiedział się, iż obaj panowie pracowali w znanym tygodniku satyryczno-politycznym „Le Canard Enchaîné”. Spór wziął się stąd, że młodszy redaktor był właśnie napisał tekst na temat sytuacji w Portugalii, który to tekst ukazał się ze znacznymi skrótami, dokonany przez szefa bez wiedzy autora. Pozornie sprawa rzeczywiście błaha, ale nie w „Canard Enchaîné” bowiem w tej redakcji obowiązuje ponoć od przeszło pół wieku zasada, że żaden tekst nie może ulec wewnętrznej cenzurze. Został zatem złamany zwyczaj, który powodował, że na

łamach tygodnika ukazywały się sprzeczne opinie, co z kolei powodowało ogromną popularność pisma. I dalej — owa popularność we wszystkich niemal środowiskach miała taki skutek dla pisma, że od samego początku jego istnienia nakład stale wzrastał, aby dojść obecnie do blisko 400 tysięcy egzemplarzy. To bardzo dużo jak na tygodnik czarno-biały, ukazujący się na ośmiu stronach bez żadnej krwistej sensacji, ani goliżny.

Wysoki nakład pisma stał u źródła jego niezależności, bowiem założyciele „Le Canard Enchaîné” postanowili, że pismo istnieć będzie bez reklamy, uważając przy tym nie bez racji, że reklama — główna podstawa materialnej prosperity kapitalistycznej prasy — jest źródłem korupcji wszelkich druków, jest dźwignią wszelkich nacisków na linię pisma. Afera z syfonem spowodowała, że zaczęto zadawać sobie pytania czy rzeczywiście ów tygodnik jest aż tak niezależny, jak o sobie mówi. Reklamy co prawda nie ma nadal, ale mogą znaleźć się inni możnowładcy, którzy chętnie płacą okragłe sumy, aby owa „uwiązana kaczka” przestała wierzgać. Bo przecież wiadomo, że dziś wydawanie pisma, tym bardziej bez wpływów z anonosów handlowych i mimo wysokich nakładów (a może paradoksalnie dlatego?) jest imprezą nader kosztowną, jeżeli się pamięta, że w ciągu ostatniego roku cena papieru gazetowego podniosła się na rynkach światowych o sto procent i więcej.

Dwa i pół raza drożej

Od kilku lat w wielu redakcjach gazet francuskich, belgijskich, włoskich czy angielskich wybuchają strajki zespołów dziennikarskich żądających udziału nie tylko w ewentualnych zyskach wydawnictwa, ale także w ustalaniu linii politycznej pisma. I tak np. jeden z popularniejszych dzienników belgijskich „La Libre Belgique” został trzy lata temu wykupiony przez potentata prasowego, właściciela kilku innych tytułów, a wśród nich południówki o skrajno-prawicowym profilu. Zespół redakcji „La Libre Belgique” obawiał się, że nowy właściciel narzuci pismu nową, bardziej pravicową linię, co byłoby sprzeczne z jego tradycjami: dziennika liberalno-burżuazyjnego. W chwili, gdy ogłoszono, że dziennik przechodzi w inne ręce, zespół utworzył coś w rodzaju komitetu redakcyjnego, który wywalczył sobie pewne prawa dotyczące utrzymania linii gazety. Podobne komitety, o większych jeszcze prerogatywach powstały we Francji czy Włoszech, gdzie odtąd przedstawiciele dziennikarzy zasiadają w radach nadzorczych i uczestniczą przy podziale zysków.

Zachowanie linii gazety jest sprawą nader istotną nie tylko z punktu widzenia politycznego czy tradycji dziennikarstwa danego kraju. Zmiana linii bowiem pociąga za sobą ucieczkę poważnej części starych czytelników. A ta ucieczka jest ułatwiona z jednej strony wzrostem konkurencji ze strony radia i telewizji (do których przechodzi poważna część funduszy reklamowych dotąd przeznaczonych dla prasy drukowanej), z drugiej zaś wzrostem ceny gazety. W ciągu mniej więcej ostatnich piętnastu lat cena jednostkowa gazety wzrosła dwa i pół raza. Decyzje w tej sprawie nie są związane tylko ze wzrostem cen papieru gazetowego, czy przechodem reklam do bardziej popularnych pod względem zasięgu środków masowego przekazu, lecz również tym, że w ciągu ostatnich czterech lat globalne sumy przeznaczone na reklamę handlową mają stałą tendencję spadkową, co jest ściśle związane z recesją gospodarczą w rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

HENRYK KURTA

której tytuł wyleciał mi z pamięci, wiem tylko, że autorem i głównym aktorem była Stefania Grodzka. Pisało się wszystko: satyry antyhitlerowskie, sprawozdania z ważnych konferencji i zjazdów, felietony, krótkie opowiadania, krytyczne informacje i kroniki miejskie. Duża satysfakcja stanowiła świadomość, że z tym co ukazało się w „Sztandarze” liczyli się poważnie wszyscy.

Któregoś dnia w marcu wychodząc z redakcji spostrzegłem na murach pobliskiego kościoła Bernardynów większą niż zazwyczaj ilość nekrologów. Były tam nazwiska przeważnie młodych ludzi, wymienione stopnie wojskowe i zwięzła informacja „poległ pod Kołobrzegiem” lub „zginął śmiercią żołnierza w Kołobrzegu”. Z każdym dniem nazwisk tych przybywało. Setki lublinian, o których wiadomo już było, że z wojny nie wrócił.

W samym Lublinie i okolicy często wybuchały krótkie strzelaniny, a w jednej z nich tuż obok redakcji postrzelony został nasz księgowy.

Zdarzały się jednak przypadki groźniejsze, zwłaszcza we wsiach i miasteczkach Lubelszczyzny. Dochodziły wiadomości o napadach na posterunki milicji i o różnych skrytobójczych porachunkach. Niedaleko Lublina podczas zabawy tanecznej wrzucono przez okno na salę granat ręczny.

Na peryferiach miasta odkryto późną wiosną masową mogiłę ludzi zamordowanych przez hitlerowców. Byłem jednym z dziennikarzy który uczestniczył w ekshumacji zwłok i przekazał bliźsze informacje do wiadomości publicznej. To ponure wydarzenie poruszyło całą społeczność miejską, wiele osób szukało swoich bliskich. Jednakże tylko dwie osoby udało się zidentyfikować.

Pracując w „Sztandarze Ludu” byłem przez jakiś czas sprawozdawcą sądowym. Ba, ale nie na „pyskówki” chodziło się wtedy. Sprawy, którym się przysłuchiwałem, miały posmak grozy, a wyrokami najczęściej była kara śmierci. Rozpatrywane tam były wyłącznie przestępstwa

wojenne. Nie żałowałem ludzi skazywanych na powieszenie. Zastąpił ich sobie na swój los. Ale z rozpraw takich nie wychodziło się w lekkim nastroju.

Latem 1945 roku było nas już więcej. Ludzie powracali z wojska, z ukrycia, z zagranicznych tułaczek. Niektórzy z trudem i nie bez oporów przyswajali sobie nową rzeczywistość polską, nową, ociosaną ledwie z grubsza, władzę ludową.

Czas był bogaty w wydarzenia i na to, co się wtedy przeżywało w pół roku, obecnie nie wystarczy 5-latka. Po pół roku czułem się już na tyle dziennikarzem, iż mogłem sobie pozwolić na zmianę szefa i miejsca pracy. Przeszedłem do lubelskiego oddziału PAP współpracując jednocześnie z rozgłośnią Polskiego Radia.

Pierwszym kierownikiem lubelskiego oddziału „Polpresu” był Czesław Gamla. Bardzo młody człowiek, który prosto z czołgu przesiadł się za redakcyjne biurko. Zawsze po godny, szeroko uśmiechnięty, życzliwy dla ludzi.

Oddział agencji mieścił się w gmachu, który po wyprowadzeniu się historycznej Krajowej Rady Narodowej — stał się siedzibą władz wojewódzkich. Miało się więc pod ręką najważniejszą instytucję, i co ważniejsze stołówek z bufetem. Stosunki w redakcji były koleżeńskie i miłe, a zespół zgrany.

W rozgłośni radiowej nie spotykało się zawodowych dziennikarzy, prawie wszystkie role odgrywali tu za nich aktorzy. Miałem styczność z jednym z nich, pełniącym funkcję redaktora programowego. Nazywał się Robert Mrongowiusz. Bardzo kulturalny pan w średnim wieku, któremu bardziej do twarzy byłoby w eleganckim garniturze z muszką niż w półwojskowym, półcywilnym kuszum ubranku. Gdy wszedłem do jego pokoju biurowego, obrzucił mnie ciekawym spojrzeniem małych, bystrych oczu i z półuśmiechem otworzył boczną szafkę biurka, wyjmując butelkę z kieliszkami. W ten miły sposób nie przyjmowano mnie już nigdy później w żadnej instytucji, do

jakiej kiedykolwiek los mnie skierował w charakterze potentata.

Inną osobliwością lubelskiej rozgłośni Polskiego Radia w roku 1945 była forma wypłaty honorariów, której też później nigdy i nigdzie nie spotykałem. Wypłacano należność natychmiast po wygłoszeniu przed mikrofonem przyjętego tekstu. Ze mną po raz pierwszy odbyło się tak:

— Ma pan coś dla nas gotowego? — spytał kierownik działu programowego.

— Nie, najpierw chciałem się zorientować w możliwościach.

— Ach, możliwości są duże, bo po prostu nie mamy materiałów prócz naturalnie różnych grafomańskich „kobył”. Brak natomiast krótkich, treściwych reportaży, felietonów, rzeczowych informacji lub komentarzy. Czy może pan coś z tych rzeczy od razu tu u nas machnąć? Z miejsca wstawił się do programu, a autor bezpośrednio po odczytaniu otrzymuje honorarium. Niewielkie wprawdzie, ale...

— Owszem mogę — odrzekłem szybko. Była to bowiem bardzo ponętna propozycja dla człowieka o permanentnie pustym portemonete i niezbyt pełnym, wygłodzonym po wojnie żołądku.

Trudno zliczyć i przypomnieć wszystkie obsługiwane wówczas imprezy, tym się różniące od dzisiejszych, że każda niemal była nowością w państwie stawiającym pierwsze kroki na drodze reform społeczno-politycznych i gospodarczej odbudowy. Jak trudna to była droga, ten kto jej nie przeszedł, nie uwierzy. Dziennikarz, który wrócił z frontu lub partyzantki, napotykał na niej większe niebezpieczeństwa niż na wojnie. Bo tam wiedziało się kto jest wróg, a kto sprzymierzeniec. Tu zaś szło się często po omacku.

Obecnie po trzydziestu latach patrzę na te wydarzenia jak na wyblakłą lecz pełną ekspresji fotografię, byłby z tego pasjonujący utwór sceniczny lub powieść, którą być może jeszcze napiszę.

KARTKI Z WARSZAWY

EPITAFIUM

(Od naszego korespondenta)

Pamięć ludzka jest zawodna, a czas goi rany. Umarli nie rzucają cienia. Wchodzi się do nich przez Bramę Św. Honoraty na starych Powązkach, jak wchodziło się wtedy, zawsze jednako z boleścią, od 185 lat. Pamięci ukochanych, drogich, bliskich wystawili żywi sarkofagi, strzeliste pomniki, kaplice kute w żelazie, kamieniu i marmurze. Szczątki dawnej świetności rodów, wyrażającej się przecież w owym stylu, pozostały do dziś. Powiadają znów cy sztuki, że ta część Powązek jest najprawdziwszym muzeum, zabytkiem, który trzeba chronić i restaurować.

Temat pojawił się jakoś nagle, bez specjalnych okazji. Zaczęto mówić, że jest brakiem poszanowania tego miejsca zwożenie tu wycieczek, zwłaszcza dzieci szkolnych. Że cmentarz jest miejscem wiecznego spoczynku wielkich, zasłużonych, znanych z historii i choćby dlatego nie wolno pozwalać na gonitwy dzieciaków pomiędzy grobami, które rozsypują się jak popiół. I rów

nocześnie zaczęto się zastanawiać, jakimi sposobami i nakładem można podjąć restaurowanie najstarszej części cmentarza powązkowskiego.

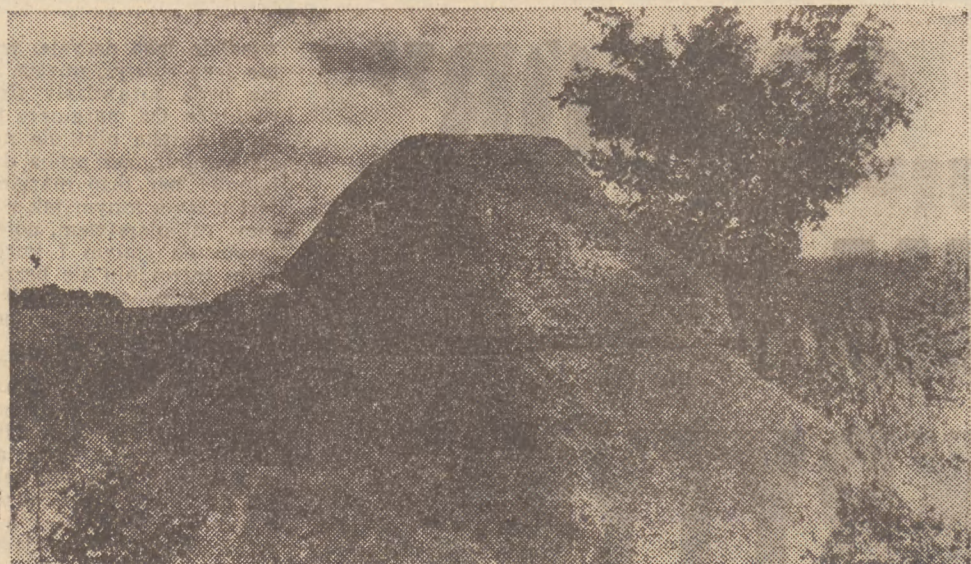
Zabytki skruszały przez czas. Katakumby, groby i kaplice przy kościele, pochodzące z początków XIX wieku, prawie wszystkie stojące w pomniki, ołtarze. Aleja Zasłużonych z czasów prawie że niedawnych, założona w roku 1925. Nazwiska Reymonta, Limanowskiego, Rodziewiczówny, Jaracza, Gojawczyńskiej, Dąbrowskiej, symboliczny grób prezydenta Warszawy z lat 1934-39, cywilnego komisarza obrony Warszawy we wrześniu 1939 - S. Starzyńskiego. Nazwiska znanych działaczy, twórców, naukowców, polityków. Rozsypany się marmur i kamień, potrzaskane gdzieś tam w czasie wojny, zrujnowane w czasie powstania, nigdy nie odnawiane, zapomniane, są jedynymi świadkami przeszłości pokoleń warszawskich w dwóch blisko stuleciach.

Smutny jest dzień Zmarłych w tej części Powązek. Tu nie tak gęsto płoną znicze i ludzi

mało. Ci, co mieli pamiętać o swoich Zmarłych dawno już odeszli, lub żyją w innych stronach. I dla nich grób jakiegoś przodka jest także zabytkiem w ogóle, niewartym pamięci, może po prostu z braku czasu, z niemożności odbycia tak dalekiej podróży na kilka godzin. Za Bramą Św. Honoraty panuje dostojna cisza. I przed nią nie ma takiego zgłębienia handlarzy kwiatami, jak przed wejściem na Cmentarz Komunalny, dawny Wojskowy.

Ile jest takich zapomnianych, niszczących zabytków na polskich cmentarzach, ile wspaniałych dzieł sztuki kamienniarzkiej, kowalskiej czeka na odkrycie, zinventaryzowanie, dokumentację? Ileż wiedzy dostarczają zabytki architektury: cmentarnych kaplic, rzeźby, nagrobki, czy wreszcie epitafia na płytach. Nie wolno przejść obok nich obojętnie, one nie mogą po prostu zginąć. Są bowiem do wodom naszej kultury.

BRONISŁAWA WYSZYŃSKA



Nasze pomniki przyrody

O KAMIENIACH - INACZEJ

Glaz narzułowy (erratyyczny), to oficjalna nazwa dużego kamienia z epoki lodowca. Dla większości ludzi glaz narzułowy jest po prostu zwykłym kamieniem, bez najmniejszych cech atrakcyjności. Często stanowi on nawet przeszkodę nie do pokonania przy uprawie roli bądź też pracach zalesieniowych. Jako „twór przyrody nieożywionej” uznawany jest — gdy na to zaskądzi — za pomnik przyrody. Bywa wtedy prawnie chroniony i figuruje w rejestrach urzędowych. W rzeczywistości jednak stanowi przedmiot zainteresowania niemal wyłącznie naukowców skupionych w Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk. Dla nich glaz nie jest tylko tworem przyrody nieożywionej, on żyje swoją historią, historią Ziemi, jest jej dziełem dowodem i obrazem. Dla nas po prostu szare kamienie, dla nich — granity (grubo i drobnoziarniste), piaskowce, gnejsy... Posiadają „oryginalne kształty”, są „dziwnie ułożone” i mają „ciekawą strukturę”.

Kamień może być rzeczywiście niezwykle interesującym obiektem — przekonałam się o tym w czasie poszukiwań prowadzonych z pracownikiem Muzeum Ziemi w Warszawie, mgr Danutą Chodkowską. A ileż przy tym znalazłam satysfakcji... bo przecież Pomorze Środkowe to obszar obfitujący w glazy. Tu znajduje się największy w Polsce glaz polodowcowy tzw. „Tryglaw” (Tychowo koło Białogardu) o obwodzie około 51 m i największe okazale, chociaż już mniejszych glazów pozostałościach przez lodowiec dać leko od miejsca pochodzenia. Większość z nich to granity skandynawskie.

Niektóre, jak ten tychoński, posiadają własne nazwy („Drewniany Kamień” koło Uliżek), inne otoczone są legendami, jak np. niewielki co prawda (około 8 m obwodu) glaz położony nad jeziorem Trzynie w pobliżu Kołobrzegu, z wrytym w obwódce, trudno już czytelnym na piśmie zawierającym nazwiska i datę, dane świadczące o miejscu rozstania ko-

chającej i wiernej właścicielki majątku z nowo poślubionym małżonkiem, którego nigdy już nie miała ujrzeć. Są znaki na jednym z największych glazów (około 17 m obwodu) leżącym w polu, obok małego dębca w miejscowości Kłodzino koło Świdwina. Glaz ten złożony jest jakby z trzech oddzielnych bloków. Ma wysokość około 2 metrów i mocno wydłużoną i wygiętą powierzchnię.

Są i takie glazy, które oprócz musiały się budowniczym granitowych dróg i fundamentów. Ślady wierceń pozostały na glazie położonym wśród kępy drzew w polu PGR Tychowo koło Świdwina. Jakimś „szczęśliwcowi” udało się odłupać prawdopodobnie około połowy okazałego glazu w lesie koło Studzienic. Pozostało około 15 m obwodu; i to już zostanie, bo glaz chroni teraz prawo.

Są wreszcie i takie, o których istnieniu dowiedziano się przypadkowo. Leżą w gęstych zaroślach, nad jeziorami, porośnięte mchami i porostami, przysypane ziemią. Sterczą wśród zabudowań gospodarskich. Osłonięte, czasem wręcz niewidoczne „zawalidrogi”. Bardzo często naziemna, widoczna część glazu stanowi tylko niewielką część całości. A ile jest ich jeszcze nieujawnionych? Rozejrzyjmy się.

Glazy — twory przyrody nieożywionej — żyją! W pamięci, w historii, w legendzie.

INŻ. HANNA PISZCZEK
Zdjęcia: autorki

Ma „swój” glaz rolniczka Genowefa Piałik w Łozicach Starych, koło Bobolic.

Jakby z trzech oddzielnych bloków nałożonych na siebie ręką olbrzyma. W części tylko wyglądający z ziemi. O 17 metrach obwodu. Tajemniczy glaz w Kłodzino koło Świdwina (na zdjęciu

TYSIĄC AUDYCJI „MATYSIAKÓW”

Kronikarz zapisał: 15 grudnia 1986 roku, godz. 20.35 w programie II Polskiego Radia nadano pierwszy odcinek powieści radiowej MATYSIAKOWIE.

Mineło blisko 19 lat i oto zapisujemy następną kartę historii najpopularniejszej w Polsce rodziny. 25 października 1975 roku o godz. 19.30 w programie II Polskiego Radia nadany został tysięczny odcinek sagi rodu Matysiaków. Kiedy będziecie czytać te słowa, spółka autorska, najbar dziej systematyczna, najlepiej zorganizowana i najwytrwalsza we współczesnych dziełach pisarstwa Jerzy Janicki, Dżennet i Sta-

niśław Stampflowicz oraz Władysław Zesławski zdjęli z maszyny dwudziestoseść tysięcy pięćsetną kartkę maszynopisu, po to, aby przystąpić do nagrania tysiąca pierwszego odcinka.

Czy wszyscy lubią Matysiaków? Na pewno nie wszyscy, bo nie wszyscy dają się zaczarować tym mitem-niemitem. Na pewno nie magnetyzują młodych, ale dla średniego i starszego pokolenia, dla tych wierzących 4 milionów radiostuchaczy, dla tego czteromilionowego przyjacielskiego kręgu ludzi stali się nie tylko bardzo bliskimi, stali się instytucją! Świadczy o tym blisko półtora miliona listów,

które otrzymali Matysiakowie dotychczas.

Matysiakowie nie zasklepili się w formie. Ciągłe się zmieniają. Idą krok w krok z codziennością. W rodzinie Matysiaków, podobnie jak w każdej rodzinie, ciężar problemów przesuwają się na młode pokolenie. Zmieniają się problemy, zmieniają się sprawy codzienne, z roku na rok powstaje właściwie nowa powieść, o rodzinie, o kraju, tylko poczucie solidarności, rodzinne uczucie, tylko miłość zostaje taka sama, jak zawsze. I w tym tkwi odpowiedź dla tych, którzy pytają: „a co będzie w 2000 odcinku?”

JERZY ŁANCUT

Wybieramy film miesiąca

- ULGOWE BILETY I 11 PREMII DLA CZYTELNIKÓW
- „NOCE I DNE” — KANDYDATEM REDAKCJI



Dotychczas Nikita Michalkow (młodszy brat Andrieja Michalkowa-Konczalowskiego) znany był kinomanom jedynie jako aktor („Chodząc po Moskwie”). Obecnie debiutuje pełnometrażowym filmem fabularnym pt. „Swój wśród obcych, obcy wśród swoich”. Jest to film przygodowo-sensacyjny osadzony w realiach historycznym tła i rewolucyjnej atmosferze lat dwudziestych. W wielu momentach reżyser świadomie sięgnął do pastiszu lubianych przez młodzież gatunków: westernu, filmu kryminalnego i przygodowego. Zaproponowana przez Michalkowa formuła filmu zaskoczyła widzów, wywołując lawinę listów krytycznych i pełnych zachwytu. Podzielone opinie mieli również krytycy filmowi, dlatego też myślę, że najlepiej zrobić kinomani, jeżeli sami wyrobią sobie opinie. Film jest jednym z ubiegających się o miano „filmu listopada”. A oto tytuły pozostałych pozycji premierowych: Niezwykłe przygody Włochów w Rosji; Yurico — moja miłość; Blokada cz. I i II; Ja i mój pies; Syndykat zbrodni; Samotny detektyw McQ; Tomcio Paluch; Znikąd donikąd; Koncert dla outsidera; Pamiętne lato oraz „Noce i dnie” cz. I i II.

Oprócz wymienionych filmów premierowych, w konkursie uczestniczą wszystkie inne obrazy wyświetlane w kinach województwa koszalińskiego i

ślupskiego. Propozycje Czytelników (wyłącznie indywidualne i po jednym filmie) można nadsyłać na adres redakcji, konieczne z dokładnym i czytelnym podaniem imienia, nazwiskiem, adresem i dopiskiem „film listopada”. Dużym ułatwieniem dla Czytelników jest zamieszczenie poniżej kupon konkursowy, który uprawnia do nabycia jednego ulgowego biletu pod warunkiem, że wypełniony kupon pozostawi się w kasie kina. Prosimy jedynie, by nie wpisywać — jak to się zdarza — tytułu filmu, na który Czytelnicy dopiero się wybierają.

Oprócz wspomnianych biletów ulgowych, które już są premią dla uczestników plebiscytu, na wszystkich głosujących czeka 11 atrakcyjnych nagród. Główna — to roczny karton dla 2 osób do kin w całym województwie, kosztowności mogą się ubiegać o taki sam karton — dla 1 osoby — do kina „Kryterium”. Poza tym ufundowane są trzy portrety gwiazd ekranu i 6 bonów książkowych, wartości 100 zł każdy. Zapraszamy wszystkich do udziału w plebiscytle, a na zgłoszenia czekamy do końca listopada.

(kon)

KUPON KONKURSOWY — „FILM LISTOPADA”

Tytuł filmu

Imię i nazwisko widza

Adres

Kupon uprawnia do nabycia ulgowego biletu. Ważny do 30 listopada.

Na zdjęciu: Scena z filmu „Swój, wśród obcych, obcy wśród swoich”.

5 MINUT Z DIANĄ ŁOZIŃSKĄ

URODZIŁAM SIĘ W TEATRZE

Diana Łozińska występuje na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego już od pięciu sezonów. Tę doświadczoną aktorkę pamiętamy z ról w „Nim zapieje kur”, ze sztuki Arbuzowa „Mój miły, stary dom”, z „Kramu z Piosenkami”, „Rybki na czworo”, „Ballady o tamtych dniach”:

— Z tego wyliczania wychodzą niechęć same niemal komedie. Może dlatego, że bardzo je lubię?... Bo moją dewizą, w teatrze i w życiu jest: „śmiej się ze wszystkich, do wszystkich i ze wszystkiego”. To święta dewiza dzięki której chyba wytrzymuję tak długo w teatrze...

— A dokładnie: jak długo?

— Na to pytanie nielato w moim przypadku odpowiedzieć: należę do tych aktorów, którzy urodzili się w teatrze. Po prostu pochodzę z aktorskiej rodziny. Urodziłam się niemal na scenie — w okresie, gdy moja matka grała Dianę w „Fantazym”. Imię Diana zaplanowane przez rodziców: dziewczynka miała być Dianą a chłopca nie chciało wprowadzić unieszczęśliwić imieniem Fantazego, ale niewiele brakowało. I tak właściwie już od samego imienia z dramatu Słowackiego się zaczęło. Wprawdzie był potem czas, gdy nieco odeszłam od teatru i sceny: kończyłam liceum plastyczne, potem trzy lata studiów na WSP i potem... egzamin do szkoły ak-

torskiej. Z tej szkoły zresztą chciało mnie wylać, tylko wcześniej, namówiona przez kolegów, zdałam egzamin eksternistyczny i tak oto zostałam aktorką.

— Czyli jednak wróciła pani do miejsca urodzenia?

— Bo teatr rzeczywiście ma jakieś bakcyle. Czy to będzie aktor, czy człowiek pracujący za kulisami... Jest jakaś magia, dzięki której żywy teatr wygrał walkę nawet z uczącą wygodnictwa telewizją. Czar kurtyny, moment gongu rozpoczynającego przedstawienie, światła... Bo ja wiem, co jeszcze?

— A czy po tylu latach kontaktu z teatrem, może pani określić zmiany, które w sztuce teatralnej zaszły?

— Zmiany? W jakiś sposób teatr przemienił się z korzyścią dla widza. Kończy się już chyba epoka eksperymentu, wracamy do tradycyjnego teatru, ale właśnie po eksperymencie teatrowi pozostała jedna istotna nowa cecha: prowokacja do myślenia, do dyskusji. I to jest to, co się zmieniło. Mnie natomiast zawsze sprawiał i sprawia najwięcej satysfakcji teatr „robiony na żywo”, czyli: tak jak to zostało napisane przez autora. Brałam na przykład udział w paru wystawieniach „Moralności pani Dulskiej”, w paru interpretacjach „Dam i huzarów” — na tradycyjnych in-

scenizacjach ludzie szaleli. To także o czymś świadczy, prawda?

— A widzi? Czy widzi także się zmienił? — Bałtycki Teatr Dramatyczny jest moim dziesiątym teatrem. Mam więc za sobą sporo sezonów i sporo kontaktów z widzami różnych czasów. Widz się zmienił, ale na niekorzyść: rozpanoszył się przez bezpłatne bilety. Bo inaczej idzie się do teatru z własnej woli i za własne pieniądze a inaczej i z inną ochotą „na darowany” bilet.

— Pani Diana, scena Bałtyckiego Teatru to jedno. Ale przecież widzowie znają panią także z innej działalności.

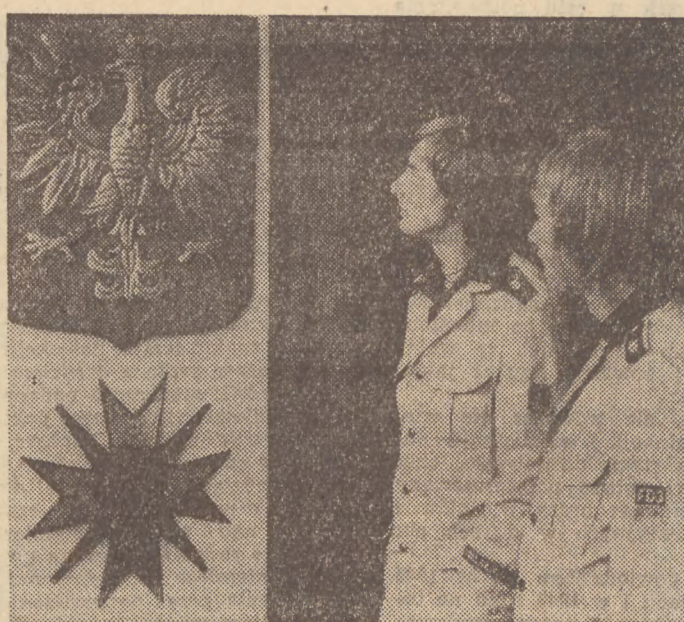
— Chodzi o „Trzy miłości” czyli ballady Bułata Okudźawy? Od dwóch sezonów jeździmy wraz z Ewą Nawrocką z tym właśnie programem po obu naszych województwach. I okazuje się, że nadal jest na „Trzy miłości” zapotrzebowanie. W ubiegłym tygodniu prezentowałyśmy ten program na V Tczewskich Spotkaniach Teatralnych. Były dwa przedstawienia — dla młodzieży i dla dorosłych widzów. Obydwa skończyły się bisami. Sprawilo to nam zrozumiałą satysfakcję.

— Ale „Trzy miłości” to też jeszcze nie wszystko. Słyszałam o konsultacjach, o współpracy z dawnym powiatowym domem Kultury w Koszalinie, o współpracy z WDK?

— No tak, to już trwa od pięciu sezonów, czyli od czasu, gdy przyjechałam do Koszalina. Dotąd ciągnęłyśmy tę robotę z Elżbietą Kisielewską. I mam zamiar ją kontynuować. Uważam, że tak wspaniały pomysł jak konkurs recytatorski „Ptaki i ptaszki polne” to najwłaściwszy sposób przyzwyczajania najmłodszych do teatru, do żywego słowa. Inicjatywa przepiękna i chyba jedyna w Polsce. Jak przy niej nie współpracować? Jak nie cieszyć się, gdy siedmiolatki zaczynają nie tylko recytować, ale także interesować się teatrem i sztuką teatralną w ogóle? Mam dużą satysfakcję z tej najwłaściwszej chyba formy upowszechniania teatru.

Notowała: W. TRZCIŃSKA

Na zdjęciu: Diana Łozińska z synem.



PO WIZYCIE W NEUBRANDENBURGU DO PRĘDKIEGO ZOBACZENIA...

Nie ulega wątpliwości — zaprezentowaliśmy w okręgu Neubrandenburg wszystko to, co można nazwać najbardziej wartościowe w dorobku kulturalnym obu naszych województw: koszalińskiego i słupskiego. Przede wszystkim — co najbarwniejsze i najbardziej atrakcyjne dla naszych przyjaciół z NRD: ruch amatorski. Zespoły folklorystyczne, młodzieżowe zespoły taneczne, sztuka ludowa i prace plastyków amatorów — wszystko to budziło ogromne zainteresowanie. Warto też podkreślić, że z równie serdecznym przyjęciem spotkał się w Neubrandenburgu bogaty w tradycje Zespół Pieśni i Tańca z Bytowa, jak i znacznie od niego młodszy i mniej doświadczony „Diabaz” z Drawska.

„Przebogata kolorystyka kostiumu, żywe rytmy, dużo dobrego tańca i doskonałe wykonane ludowej muzyki” — pisali nasi koledzy z „Freie Erde”. A na wystawie sztuki ludowej, zorganizowanej przez koszaliński Wojewódzki Dom Kultury i eksponującej prace twórców z obu województw, zwiędza-

jący długo zatrzymywali się przed rzeźbami, haftami, malarstwem na szkle.

Pisaliśmy już także, że bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się wystawy indywidualne artystów plastyków, że przez całe dziesięć dni to zainteresowanie nie tylko nie słabło, ale coraz bardziej się potęgowało. Za wystawami, które z takim zainteresowaniem przyjęto, poszły więc zakupy prac, doszło do jeszcze szerszego nawiązania kontaktów pomiędzy naszym środowiskiem plastycznym a plastykami z okręgu Neubrandenburg.

Gdy ostatniego dnia w Biurze Organizacyjnym sumowano wyjątkowo dokładnie zbierane informacje o frekwencji na wszelkiego typu imprezach i wystawach organizowanych w ramach Dni Przyjaźni i Kultury Polskiej w NRD, okazało się, że widzów było ni mniej ni więcej, tylko 46 tysięcy. Choć przygotowano bogaty blok imprez, sami organizatorzy — a powtarzam to za ich własnymi oświadczeniami — nie spodziewali się aż takiego zainteresowania. Być może, wzięło się ono z róż-

norodności propozycji: od wystawy książki dziecięcej i ekslibrisów po koncert połączonych orkiestr symfonicznych Koszalina i Neubrandenburga.

Następna podobna prezentacja dorobku kulturalnego województwa koszalińskiego odbędzie się w okręgu Neubrandenburg za cztery lata. Wcześniej — za dwa lata — będziemy gościli naszych przyjaciół u nas. Wypadałoby więc przytoczyć tu parę słów pożegnania. Wypadałoby, ale gdy odjeżdżaliśmy z Neubrandenburga, nikt z nikim się nie żegnał. Bo chociaż na kolejne Dni Przyjaźni trzeba poczekać, to jak się okazuje, czas pomiędzy nimi zostanie wypełniony systematycznymi spotkaniami środowisk plastycznych i muzycznych, zespołów amatorskich i zaprzyjaźnionych szczególnie mocno po ostatnim wojażu szkół muzycznych, kontaktami placówek kulturalnych z poszczególnymi miejscowościami i częstymi roboczymi wizytami. Dlatego właśnie mówiono nam nie „do widzenia”, ale „do prędkiego zobaczenia”. (wmt)

Fot. J. PATAN

Z widzenia i ze słyszenia

Do skarpetek

Są ludzie, którzy wydają się być skazani na telewizję do tego stopnia, że ma się wrażenie niemal całkowitego pozbawienia ich prywatności. Oglądam ich i słucham przy różnych okazjach, czasami i niespodziewanych. Nie dotyczy to, rzecz jasna, ludzi zawodowo czy raczej etatowo zatrudnionych, choć niekiedy sprawiedliwie dzieła oni swój czas i zdolności między różne mass media.

Z jednej strony — to dobrze. Szkoda byłoby na przykład ukrywać Karola Małcużyńskiego tylko w „Trybunie Ludu” czy Mieczysława Rakowskiego wyłącznie w „Polityce”. Wiele naturalności, autentyzmu zyskują te programy, w których coś zawsze mądrego ma do powiedzenia Józef Zieliński, dyrektor naczelny budowy kozielnickiej elektrowni.

Z drugiej zaś strony ogarniają mnie czasami wątpliwości co do kompetencji niektórych osób przywoływanych przed kamerę w chwilach niezupełnie odpowiadających ich rzeczywistym zainteresowaniom albo, co chyba jest sprawiedliwszą refleksją, zbyt często w stosunkowo krótkich odstępach czasu. Zdarzało się i zdarza w ciągu trzech, dwóch a nawet jednego dnia widzieć te same osoby z pełną swobodą wypowiadające się na temat zgoła różnych spraw. Filmu, teatru, muzyki, literatury i sportu.

Sprawa jest nie tyle delikatna co niejednoznaczna. Nigdy przecież nie jest powiedziane ani napisane, że głoszenie opinii należy do wąskich specjalistów, tak jak nikt zrównoważony nie będzie nalegał na powierzenie losów ludzkości fizykom czy matematykom albo literatom przy całym bezwzględny szacunku dla ich wiedzy, pracy i jej efektów. Jeżeli jednak stawiam tę sprawę na porządku jednego dnia to z pewnego przesytu, spowodowanego niezbyt racjonalnym „gospodarowaniem” ciekawymi, mądrymi, utalentowanymi członkami naszego społeczeństwa.

Programów prezentujących ich było i jest dużo, przy czym obowiązuje pewna kolejność czy gradacja aż, jak się zdaje, do całkowitego wywłaszczenia człowieka ze wspomnianej już prywatności. „Wszystko za wszystko”, „Sam na sam”, „XYZ”, a dopiero co narodziło się „100 pytań”, zainaugurowane generalnym rozpoznaniem i tak już znane Witolda Fillera. Program ten zdobył uznanie u wielu tych widzów, którzy mogli wytrwać do niedzielnej północy. Przyznaje, oglądałem fragmenty, a to z kilku powodów, z których dość istotny, moim zdaniem zdarzył się w momencie kiedy zapytano red. Fillera o fryzurę w związku z nową sytuacją, nową żoną i czymś tam jeszcze. Pytanie o to kto z kim, gdzie i kiedy należy do żelaznego repertuaru ciekawostek o posmaku nie zawsze najtaktowniejszym, chociaż uprawianym i tolerowanym. Mimo to nie wydaje mi się najbardziej wskazane takie „rozpracowywanie” człowieka które zmienia się w szczególny, bo publiczny rodzaj plotkowania, nie zawsze mimo intencji, nieszkodliwie zabawnego. W tym programie uszyty się na to zgodzili, łącznie z bohaterem wieczoru. Ja zgłaszam votum separatum. (zetem)

Wyznania następcy Hitlera

„Moim obowiązkiem jest milczenie” — oświadczył dziennikarzom w październiku 1956 roku Karl Doenitz, opuszczając więzienie Spandau w Berlinie.

Przypomnijmy: na mocy testamentu Hitlera z 30 kwietnia 1945 roku Doenitz został jego następcą, mianował siebie prezydentem Rzeszy i przez 9 dni sprawował te funkcje.

Ostatni fuehrer III Rzeszy nie dotrzymał jednak „obowiązku milczenia” i wkrótce wydał pamiętniki pt. „10 lat i 20 dni” — o swej wojskowej karierze i działalności jako głowy państwa. Cieszą się one do dziś znaczną poczytnością w RFN i już choćby dlatego warto zapoznać się i nam z wyznaniem fuehrera 9 dni.

Kariera brunatnego pirata

Niemal od początku kariery wojskowej w 1911 roku pasjonował się wojną podwodną i ostatnie dwa lata I wojny światowej przesłużył w łodziach podwodnych na Morzu Śródziemnym. W październiku 1918 roku koło Malty została zatopiona łódź, którą dowodził Doenitz. On sam dostał się do niewoli i w czołże angielskim przesiedział do lipca 1919 roku. W pamiętnikach napisał, że było to dla niego wydarzenie, o którym trudno mu zapomnieć i z którym niełatwo się pogodzić.

Do armii powrócił na stanowisko dowódcy niszczyciela, a w 1924 roku dostał przydział do Sztabu Marynarki Wojennej w Berlinie. Tu Doenitz zaczął przejawiać zainteresowanie polityką i został zwolennikiem Adolfa Hitlera. „Jesteśmy robakami w porównaniu z nim” — oświadczył na wiecu w Berlinie w 1934 roku. Awanse Doenitza po szczeblach kariery służbowej szły równoległe do wzrostu wpływów NSDAP i kiedy w 1935 roku Hitler zakwestionował wojskowe klauzule wersalskie, Doenitz otrzymał zadanie odrodzenia niemieckiej floty podwodnej. W momencie rozpoczęcia II wojny światowej dowodził flotą, która robiła wrażenie niepokonanej przez długi czas. Wymowny jest następujący bilans: sojusznicy stracili ogromną liczbę 5150 okrętów o wyporności 21 570 720 ton, z czego flota podwodna Doenitza zniszczyła 2828 jednostek o ogólnej wyporności 14 687 321 ton

Wojna przegrana pod Stalingradem

W styczniu 1943 roku Doenitz objął, po wielkim admirale Rzeszy, Rederze, stanowisko naczelnego dowódcy niemieckich sił morskich, a w kilka tygodni później rozbił 6 armii pod Stalingradem zwiastowało początek końca Niemiec hitlerowskich.

„Chciałbym powiedzieć, jak doszedłem do wniosku, że przegraliśmy wojnę. Rozgromienie armii niemieckiej pod Stalingradem bezwarunkowo bardzo mocno osłabiło nasze położenie. Nie było już co liczyć na opanowanie Rosji. Odwrót na froncie wschodnim był nieunikniony. Rachuby Hitlera na pokojowe uregulowanie stosunków z Anglią przy pomocy niemieckiego zwycięstwa w Rosji wzięły w łeb — pisał Doenitz. — W maju 1943 roku nastąpił przełom w wojnie podwod-

nej. Przedsięwzięcia obronne obniżały efektywność naszych łodzi podwodnych, które do tej pory działały niezawodnie. Wreszcie, kiedy latem 1944 roku wojska sojusznicze koalicji antyniemieckiej przeprowadziły desant w Normandii i zdołały otworzyć drugi front przeciwko nam w Europie zachodniej — stało się jasne, że przegraliśmy wojnę.

Co mieliśmy wówczas robić? Wiedzieliśmy, że na konferencji w Casablance w styczniu 1943 roku sojusznicy wyrazili zgodę jedynie na bezwarunkową kapitulację Niemiec. Dla nas oznaczało to np. poddanie Stalinowi 3,5 mln wojska które w tym czasie walczyło w Rosji. W stosunku do wojska, bezwarunkowa kapitulacja oznaczała pozostanie na własnych pozycjach w charakterze jeńców, po uprzednim złożeniu broni. Taka sytuacja była dla nas nie do wytrzymywania. (...) Tak więc, w tamtych czasach, nie było innego wyjścia, jak kontynuacja wojny”.

„Podła zdrada”

21 lipca 1944 roku, nazajutrz po zamachu na Hitlera i próbie dokonania przewrotu, Doenitz wystąpił w radio z apelem do ludności Niemiec ze słowami: „Przestępczy spisek w celu pozbawienia życia naszego ukochanego wodza napelnia nas dziś świętym gniewem i bezgraniczną nienawiścią”.

Mówił dalej o „bezmądrzejszej maleńkiej kłacie generałów”, którzy nie mają nic wspólnego z pełną męstwa armią niemiecką, zaś próba dokonania przez nich przewrotu była „podłą zdradą Fuehrera i narodu niemieckiego”.

W tym przemówieniu, bardziej niż w licznych innych z owego okresu, wyszła na jaw istota ideologii politycznej Doenitza, jego przeżycia i nadzieje. Nie ma w tym jednak niczego, co mówiłoby o człowieku, który zrozumiał, że wojna jest przegrana i poważnie szukał jakiegось wyjścia.

Jego zdaniem, nie wówczas nie wiedział o eksterminacji i ciemieniu narodów przez państwo hitlerowskie, choć z pewnością był dobrze poinformowany choćby o niewolniczej pracy więźniów z obozów koncentracyjnych w dokach portów wojennych.

„To, o czym dowiedziałem się w 1943 roku, po kapitulacji i w 1946 roku na temat nieludzkiej strony systemu narodowo-socjalistycznego, wywarło na mnie głębokie wrażenie. Z całą jaskrawością ujrzałem złowieszcze oblicze tego systemu i zmienił się mój stosunek do państwa, które stworzył ten system” napisał obłudnie Doenitz w swych pamiętnikach.

Popłoch przed chaosem

„Hitler zamknął się w swym bunkrze w Berlinie — kontynuuje wyznania Doenitz. — Nie można już było nawet mówić o jakimś konsekwentnym kierowaniu. Takie położenie budziło we mnie trwogę. Niemiecki front wschodni pod naciskiem Rosjan przesunął się tak daleko na zachód że żołnierze i ludność cywilna byli w stanie... jedynie ucieczką ratować się w tych

rejonach Niemiec, które już były lub miały zostać wkrótce okupowane przez wojska anglo-amerykańskie. Istniała możliwość przerwania wojny na drodze kapitulacji sił zbrojnych. Kapitulacja powinna być dowódca skapitulował, a inny uznał, że powinien kontynuować działania bojowe — powstałby chaos”.

„W kwietniu 1945 roku sztab Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych Niemiec znajdował się w Rheinsbergu, a ja ze swym sztabem stanąłem w Ploen — kontynuuje wyznania Doenitz. — Rozkazy Hitlera otrzymywałem z Berlina przez radio, jednakże dowodzenie z izolowanego bunkra w Berlinie nie było możliwe. Ta sytuacja napawała mnie niepokojem o najbliższą przyszłość Niemiec. Potem nagle, 30 kwietnia, otrzymałem z bunkra Fuehrera radiogram, zawiadamiający o tym, że Hitler wyznaczył mnie na swojego następcę i że powinienem natychmiast podjąć wszelkie decyzje, jakich będzie wymagała sytuacja”

Doenitz — jedynym kandydatem

Trzeba stwierdzić, że na pierwszy rzut oka ten wybór był zadziwiający i najbardziej ze wszystkich zaskoczył samego Doenitza. Być może był on pomyślany jako nagroda za konsekwentną lojalność — albo jako policzek, wymierzony armii lądowej, która Hitler winił za przegraną wojnę. Jednakże ta decyzja nie była pozbawiona logiki, jak to się na pozór wydawało.

Stopniowo odpadali inni kandydaci: Goering i Himmler zostali uznani za zdrajców. Goering przysłał Hitlerowi pismo z powiadomieniem, że obejmuje władzę. Himmler starał się o nawiązanie kontaktu z dowództwem anglo-amerykańskim. Hitler kazał aresztować jednego i drugiego. Goebbels, był nie do przyjęcia dla sił zbrojnych. Bormann pozostawał jeszcze w cieniu. Doenitz natomiast cieszył się zgodną „niezaszarganą reputacją”.

Marzenia o krucjacie przeciwko ZSRR

Kiedy Doenitz otrzymał od Hitlera nominację na następcę, nie wiedział, że ten już nie żyje. Z miejsca wystosował odpowiedź: „Mój Wodzu! Moja wierność wobec Pana pozostaje niewzruszona. Podejmę wszelkie kroki, aby poprawić pańską sytuację w Berlinie. Jeśli los nakaze mi jednak pokierować niemieckim imperium — jako następcę przez pana wyznaczonego — będę prowadził tę wojnę do końca, godnie niepowtarzalnej bohaterskiej walki narodu germańskiego”.

Następnego dnia o 10 wieczorem, już po otrzymaniu wiadomości o śmierci Hitlera, ale nie znając jeszcze jej okoliczności, wystąpił przez radio z oświadczeniem do narodu. Potwierdził wiadomość podaną przez lektora radiowego o śmierci dyktatora

Następnie mówił: „Fuehrer wyznaczył mnie na swego następcę. Świadom w pełni odpowiedzialności, właśnie dlatego biore na siebie w tym okrutnym czasie przewód niczego nad narodem niemieckim. Moje pierwsze zadanie polega na tym, żeby uratować niemieckich mężczyzn i kobiety od zniszczenia przez napierające wojska bolszewickiego wroga. Jedynie dla osiągnięcia tego wyłącznego celu walka zbrojna będzie kontynuowana. Dopóty, dopóki Anglicy i Amerykanie będą przeszkadzali w osiągnięciu tego celu, musimy dalej walczyć i bronić się również przed nimi”.

2 maja II fuehrer III Rzeszy wysłał admirała von Friedeburga do sztabu marszałka Montgomery'ego z propozycją częściowej kapitulacji wojsk niemieckich na zachodnich terenach Rzeszy. Następnego dnia Montgomery zgodził się na częściową kapitulację ale pod warunkiem, że broń złożą również wojska z terenów Holandii i Danii.

„Natychmiast po podpisaniu przez admirała von Friedeburga z marszałkiem Montgomeryem aktu o częściowej kapitulacji skierowałem tego parlamentarzystę do generała Eisenhowera do Reims z ana-

logiczną prośbą o częściową kapitulację. Eisenhower miał jednak na ten temat odrębny pogląd. Tego się obawiałem. Amerykański generał kategorycznie odrzucił moją ofertę. Upierał się przy bezwarunkowej kapitulacji również wobec Rosji. Dopuszczał jedynie takie rozwiązanie. Podkreślił on, że wojska powinny zatrzymać się na swych pozycjach, złożyć broń i poddać się do niewoli.

Zdecydowałem się na wysłanie drugiego parlamentarzysty — generała Jodla. Dostał dokładne instrukcje na piśmie: „Spróbować od nowa wyjaśnić, dlaczego chcemy separatystycznego pokoju z amerykańskimi siłami zbrojnymi. Jeżeli, podobnie jak Friedeburg, nie osiągnie pan sukcesu, wówczas należy przedstawić następną wersję — procedurę całkowitej kapitulacji”.

Próby przetargów

W szczegółowej instrukcji dla drugiego parlamentarzysty, gen. Jodla, wysłanego do gen. Eisenhowera admirał Doenitz zawarł następujące frazy: „Należy ustalić dwa terminy — w pierwszym wstrzymać działania wojenne, ale wojska niemieckie muszą zachować możliwość dyslokacji; w terminie drugim tej możliwości może już nie być. Proszę się postarać o zgodę na to, żeby okres między pierwszym a drugim terminem był jak najdłuższy i aby pojedynczy żołnierze otrzymali zezwolenie na przekraczanie amerykańskiej linii frontu”.

Eisenhower odrzucił również te warunki. Być może działał tu wpływ szefa jego sztabu gen. Smitha i zastrzeżenie gen. Jodla, że z powodu niesprawności łączności nie sposób natychmiast zawiadomić wszystkie oddziały o kapitulacji. Eisenhower zmienił decyzję po namyśle i zgodził się na 48-godzinny „przerwy” od momentu podpisania aktu kapitulacji do chwili wcielenia jej w życie.

„W nocy telegrafowałem do Jodla — napisał Doenitz — że upoważniał go do podpisania kapitulacji w moim imieniu, zgodnie z podanymi warunkami. Jodl podpisał dokument w Reims o godzinie 2 minut 41 w dniu 7 maja”.

Przypomnijmy, że nie była to kapitulacja wobec wszystkich sojuszników koalicji i nie oznaczała zakończenia wojny.

Akt bezwarunkowej kapitulacji Rzeszy został podpisany 8 maja, zaś według czasu moskiewskiego 9 maja o godzinie 0 minut 43 w sztabie marszałka Żukowa w Karlhorst. Tuż po północy z 8 na 9 maja Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych Niemiec nadało ostatni komunikat: „Poczynając od północy na wszystkich frontach weszło w życie przerwanie ognia. Rozkazem admirała Doenitza siły zbrojne przerywały beznadziejną walkę”.

Cały tydzień jednak minął zanim Doenitz wydał rozkaz zdjęcia wszystkich portretów Hitlera ze ścian „w miejscach, w których mogą zwracać uwagę”.

II fuehrer za kratami i na wolności

Wielki admirał III Rzeszy Doenitz został aresztowany 23 maja 1945 roku na pokładzie niemieckiego parowca „Patria”. Przed Trybunałem Norymberskim był oskarżony o udział w spisku w sprawie dokonania agresji, o prowadzenie wojen agresywnych i dokonanie zbrodni wojennych.

Główne oskarżenie szło po linii obwiniania go o to, że nie przedsięwziął żadnych kroków w celu ratowania załóg stordowanych okrętów i statków, a przeciwnie — wydał rozkaz strzelania do wszystkich, którzy starali się uratować. Ponosi on również odpowiedzialność za śmierć setek pasażerów floty handlowej.

Trybunał uznał Doenitza winnym prowadzenia wojen agresywnych i dokonania zbrodni wojennych. Skazał II fuehrera III Rzeszy na 10 lat więzienia. Dziś jest spokojnym 83-letnim obywatelem RFN.

ALOJZY KALINOWSKI

MINI HOROSKOP

BARAN 21.3.-20.4.: Znajomość niedawno zawartą staraj się podtrzymać i zacieśnić. W przyszłości może ci pomóc w ważnych sprawach.

BYK 21.4.-21.5.: Nie bądź taki uparty w sprawach zawodowych. Co innego stanowczość i konsekwencja, a co innego zacietrzewienie i niechęć się z okolicznościami ani z opinią współpracowników.

BLIŹNIĘTA 22.5.-21.6.: Wiele teraz zależy od twojej energii i wytrwałości. Ale wyniki pracy będą jeszcze lepsze, gdy przyłączy się refleksja, która wbrew obiegowym

opiniiom nie hamuje tempa robót, lecz je często przyspiesza.

RAK 22.6.-22.7.: Wszystko tak się składa, że możesz poszerzyć zakres pracy, jeżeli pokonasz własne wahania i zdecydujesz się iść w jasno określonym kierunku.

LEW 23.7.-23.8.: Nawet kiedy cała racja jest po twojej stronie, staraj się choć częściowo uwzględnić zdanie bliskiej osoby. To ci zaskarbi jej wdzięczność i zaufanie, wzmocni wzajemne więzi.

PANNA 24.8.-23.9.: W nieoczekiwany sposób uda ci się załatwić pewien problem rodzinny, który ciągnął się od dłuższego czasu bez widoków na rozwiązanie.

WAGA 24.9.-23.10.: Gdybyś teraz ujawnił lub co gorsze — forsował swój projekt, nie byłoby to dobrze przyjęte. Trzeba z nim jeszcze poczekać.

SKORPION 24.10.-22.11.: Dla Skorpionów, przeciwnie niż dla Wagi, zapaliło się zielone światło. Ich oryginalne pomysły znajdują zwolenników i pomocników.

STRZELEC 23.11.-21.12.: „Nieszczęścia chodzą w parze” — ale szczęśliwe wydarzenia również. Strzelcom, do pary z ich własnym dynamizmem, któremu zawdzięczają niejeden sukces, stanie teraz poparcie wpływowych osób. Rezultaty łatwe do przewidzenia.

KOZIOROŻEC 22.12.-20.1.: Wielu Koziorożcom musimy przypomnieć, żeby skontrolowali stan swego zdrowia. Jest to tym bardziej wskazane, że tegoroczne anomalie pogody źle wpływają na samopoczucie i zmniejszają odporność.

WODNIK 21.1.-18.2.: Nie szukaj recept na kłopoty całego otoczenia, takie panaceum nie istnieje (jak i lek na wszystkie choroby). Altruizm jest piękną cechą, ale nie wymaga abyś przyjmował odpowiedzialność w zastępstwie ludzi, którzy się od niej wymigują.

RYBY 19.2.-20.3.: Twoje prawo cieszyć się dobrą atmosferą wśród najbliższych, lecz obowiązkiem załatwić do końca poważny problem rodzinny. Bez tego nie odzyskasz na trwałe spokoju i równowagi.

NADZIEJE I PLANY BYŁYCH MISTRZÓW

Admirał stawia na Brazylię

„Brazylia będzie po raz czwarty mistrzem świata” — takie oświadczenie złożył oficjalnie admirał Helenio de Barros Nunes, przewodniczący brazylijskiego GKKFiT zwanego w tym kraju w skrócie CBD.

Sytuacja bynajmniej nie jest tak prosta jakby mogło wynikać z tych kilku słów admirała-optimisty. War to jednak przypomnieć, że po porażającym dla Brazylii starcie na mistrzostwach świata w Anglii w 1966 r. głos zabrał w 1967 r. również admirał Nunes, zapowiadając sukces w Meksyku w 1970 r. Wówczas zapowiedział, że całkowicie się pozwodzi. Dziś więc niektórzy traktują jego przewidywania bardzo poważnie. Tymczasem prasa raz po raz donosi o trudnościach, z jakimi boryka się nowy trener reprezentacji Brandao, bardzo popierany przez Nunesa. Wprawdzie szef CBD zapowiedział, że władze sportu brazylijskiego mają na uwadze przyszły sukces, nie będą się liczyć z kosztami, jednak związek piłkarski stale alarmuje o coraz to nowych kłopotach finansowych.

Szeroka kadra brazylijskich piłkarzy ma być znana w grudniu br. Następnie przez pół roku wybrani najlepsi piłkarze brazylijscy będą przygotowywali się bardzo starannie do zaplanowanego na letnie miesiące wielkiego tournée europejskiego. To właśnie tournée ma być generalnym sprawdzianem koncepcji przygotowań do eliminacji

przed mistrzostwami świata i następnie samego mistrzowskiego turnieju. Admirał Nunes oświadczył, że w Argentynie piłkarze Brazylii będą czuli się prawie jak u siebie i to zwiększa ich szanse.

Trener Brandao jest nieco innego zdania. Dokonał on dokładnej analizy wszystkich brazylijskich występów w Argentynie i analiza ta nie wypadła dla Brazylijczyków zbyt korzystnie. Jednak może admirał Nunes ma rację, bowiem co innego grać w Argentynie z gospodarzami, a co innego spotkać się z zespołami innych krajów. Niewątpliwie łatwiej będzie przyzwyczaić się do argentyńskiego klimatu Brazylijczykom, niż np. Anglikom czy piłkarzom ZSRR.

W trakcie sezonu 1976 w kadrze brazylijskiej mogą zajść znaczne zmiany. Na ten bowiem rok zaplanowano wielki turniej wszystkich brazylijskich okręgów. Podczas turnieju odbędą się więc prawdziwy przegląd brazylijskiego stanu posiadania w piłce nożnej. Ujawni się z pewnością wiele talentów. Turniej ten finansowany jest w całości przez CBD, a więc admirał Nunes mimo wszystko nie rzuca słów na wiatr. Piłkarstwo w Brazylii nie może narzekać na brak zaplecza. W samym tylko Sao Paulo, skąd świetnie znamy w Polsce ze słyszenia klub Pelego FC Santos, a z boiska np. Belo Horizonte, które gościło w naszym kraju, jest 2 tys. klubów, w którym gra 35 tys. pił-

karzy. To są ci oficjalnie zarejestrowani, ale obok nich jest przynajmniej dwa razy tyle młodych ludzi, którzy bezskutecznie czekają na wolne miejsce w drużynie klubowej.

— Wielu z tych kandydatów do klubów — oświadczył ostatnio admirał Nunes — ma talent Pelego, którego nigdy nie będą mogli zaprezentować. Kluby brazylijskie mają ograniczone możliwości finansowe, dlatego CBD przyjdzie wszystkim z pomocą, dla dobra brazylijskiego sportu.

Trudno przewidzieć ile w tych oświadczeniach jest prawdy, a ile osobistej reklamy. W każdym razie admirał Nunes jest niewątpliwie wielkim entuzjastą sportu. Kierował przez wiele lat jednym z najpotężniejszych klubów brazylijskich Vasco da Gama i miał znaczne sukcesy. Admirał zna sport, ciekawe więc czy uda mu się zrealizować plan, jaki nakreślił sobie wobec piłkarstwa. Odpowiedź na to pytanie uzyskamy chyba nie wcześniej niż w 1978, chociaż w razie niepowodzenia może wcześniej. Ostatnie wyniki spotkań piłkarzy Brazylii w półfinałach mistrzostw Południowej Ameryki nie napawają zbyt optymistycznie. Brazylia w pierwszym meczu przegrała z Peru 1:3, a potem po bardzo słabej grze pokonała swego rywala 2:0.

MIGUEL ALTAMIRANO



Podczas jubileuszowego 60 salonu samochodowego w Londynie został zaprezentowany nowy przebieg angielskiego przemysłu motoryzacyjnego, wyprodukowany przez zakłady „Reliant” — model kitten. 4-osobowy pojazd ma karoserię z tworzywa sztucznego i 4-cylindrowy silnik aluminiowy o pojemności 850 cm sześć, osiąga maksymalną prędkość 130 km/godz. Zużycie paliwa wynosi zaledwie 4,5 l na 100 km.

Parametrów pani, która tak ładnie prezentuje się na tle angielskiego „malucha” — niestety na razie nie znamy. (sz)

Fot. CAF-AP

Zmetnej

Bajkowe ładunki

J. B. tak przetłumaczył z „Paris Match” artykuł pod tytułem „5000 kilometrów strachu” na dworcach tureckich kolei stoją „prawie tyśiąc wagonów towarowych, zawierających 10 mln ton różnych ładunków”. Wynika z tego, że Turcy mają wagony o ładowności 1 tyśiąc ton każdy, co jest taką samą prawdą jak to, że gruszkę rosną na Wierzbie.

Rywal Picassa?

„Pięcioletni goryl Rigo — podał „Kurier Polski” (nr 220) stał się gwiazdą nr 1 otwartej w Sydney wystawy malarstwa nowoczesnego. Jego obrazy abstrakcyjne małowane w ciągu 15 minut w klatce w zoo w Melbourne wzbudziły zachwyt krytyków i szły jak woda...”

Wie czego chce

W tymże dzienniku (nr 224) w rubryce „Matrymonialne” znalazła się m. in. właścicielka samochodu poszukująca „pana stanu wolnego po pięćdziesiątce z prawem jazdy”. Za pośrednictwem jednego ogłoszenia ma ona zamiar znaleźć wybrańca serca i szofera.

Stał czy siedział?

Nie lada łupnia zadało czytelnikom „Życie Warszawy”: w numerze 230 artykuł pt. „Polonia stołeczna ma już 60 lat” pióra S. Sieniarskiego przyozdobiło zdjęciem z 1919 roku. Widnieje na nim 9 panów w stylu retro. Z podpisu pod zdjęciem wynika, że dwaj spośród dziewiętki to Leszek Pronaszk. Uległ on chyba rozdwojeniu, skoro równocześnie stoi (drugi od lewej) i siedzi (ostatni z prawej fotki). A może był on reprezentantem jakiejś niezmierniejszej dyscypliny sportu w warszawskiej Polonii?

Na bakier z bhp

Kazimiera G. — podał „Głos Szczeciński” (nr 217) — znalazła się w Łobzie. Wkrót-

ce przystąpiła na „echatę” zaplanowaną jej przez poznanego przygodnie Jana J. Kiedy zabrakło im trunku, uczynny gospodarz skoczył do baru po wino zamknąwszy uprzednio w swoim mieszkaniu Kazimierę G. na klucz. Uwieszona przypominała sobie, że okazja czyni złodziejem. Oblawiała się tedy w rzeczy Jana J. i zaczęła czmychać z nimi przez okno po linie ze skróconych prześcieradeł. W połowie drogi nie wytrzymała ciężaru i Kazimiera G. upadła na trawnik. Przy upadku zwichnęła sobie nogę, co ułatwiło okradzionemu ujęcie złodziejki, a sądowi dało okazję do wymierzenia jej kary...

Też na „B”!

W niedużym „michałku” opublikowanym w „Głosie Wybrzeża” (nr 217) przeczytaliśmy, że na dwóch brazylijskich rzeźbach zatonały dwa brytyjskie (jak wieścił tytuł) statki pasażerskie. Druga z opisanych przez „Głos” tragedii wydarzyła się na zachód od miasta portowego Manausa — poinformowała gazeta. W portowym jakby nie było Gdańsku, powinien chyba wiedzieć że „Manausa” zwie się faktycznie Manaus...

Fot. CAF — TASS

WOJEWÓDZKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE
w Koszalinie, ul. Pawła Findera 115

uprzejmie informuje

WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH

wynajmem kwater i prowadzeniem stołówek

na terenie woj. koszalińskiego

że od 1 października 1975 r.

POSIADA WYŁĄCZNOŚĆ W ZAKRESIE:

- ▲ prowadzenia Biur Zakwaterowań oraz weryfikacji kwatery prywatnych pod względem ich przydatności do celów zakwaterowania i zaliczania do właściwej kategorii;
- ▲ zawierania umów z osobami fizycznymi prowadzącymi stołówki oraz weryfikacji stołówek pod względem ich przydatności do świadczenia usług żywieniowych dla wczasowiczów i turystów;
- ▲ wydawania opinii organom administracji państwowej o przydatności stołówek do świadczenia usług żywieniowych oraz stawiania wniosków o cofnięcie zezwolenia na ich prowadzenie w razie naruszenia przepisów regulujących zasady prowadzenia stołówek.

Zawarte dotychczas i nadal obowiązujące umowy z kwaterydawcami oraz osobami prowadzącymi stołówki WPT Koszalin przejmują od innych jednostek gospodarki uspołecznionej, w terminie do 30 listopada 1975 r. na drodze cesji. K-2951

FIATA 125 p — kupię. Słupsk, telefon 77-34. G-7100

SAMOCHOŁ warszawie 223 sprzedam. Jan Okupski, Mściłce 30 koło Koszalina. G-7101

RESTAURACJA „Valencia” w Międzyb. Chrobrego 14 przyjmuję zgłoszenia na bankiety, wesela i przyjęcia okolicznościowe. G-7098

SZCZENIAK jamnik szorstkowłosy, czarny podpalany zginał 3 października w okolicy placu Gwiazdźdźistego. Za zwrot psa wynagrodzę. Koszalin, Stalingradzka 4. G-7102

BIURO Matrymonialne „Apollo” Słupsk, Garncarska 5 poleca usługę. G-7099

W dniu 29 października 1975 roku zmarła w wieku 48 lat

JADWIGA SUWAŁA

długoletnia pracownica Fabryki Maszyn Rolniczych w Darłowie

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY

Z głębokim żalem zawiadamiamy że dnia 30 października 1975 r. zmarła w wieku 28 lat

TERESA MICHNIEWICZ

nieodżałowana, wzorowa pracownica Zespołu Opieki Zdrowotnej w Bytowie

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I ZAŁOGA ZOZ w BYTOWIE

DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1975 ROKU ZMARŁ w wieku 73 lat

Towarzysz Sztuki Drukarskiej

JÓZEF PYŻŁAK

maszynista typograficzny

b. pracownik Prasowych Zakładów Graficznych w Koszalinie

W Zmarłym utraciliśmy cenionego pracownika, wzorowego wychowawcę młodzieży i dobrego Kolegę

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE

składają

TOWARZYSZE SZTUKI DRUKARSKIEJ

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 3.XI.1975 r. o godz. 13 z kościoła ementarnego w Słupsku

W dniu 29 października 1975 roku zmarł na posterunku pracy

JÓZEF BORCIUCH

długoletni pracownik b. Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych w Kołobrzegu.

W Zmarłym tracimy ofiarnego i cenionego pracownika.

Cześć Jego Pamięci!

DYREKCJA REJONU DRÓG PUBLICZNYCH w BIAŁOGARDZIE, KIEROWNICTWO I RADA ZAKŁADOWA BYŁEGO POWIATOWEGO ZARZĄDU DRÓG LOKALNYCH w KOŁOBRZEGU oraz KOLEDZY I WSPÓŁPRACOWNICY

Dom

Nastaly jesienne chłody i — nie ma rady — mieszkania trzeba ogrzewać. Za szczęśliwą uważamy posiadacza centralnego ogrzewania. Ma zapewnioną we wszystkich pomieszczeniach równomierną temperaturę a nade wszystko „spada mu z głowy” codzienne noszenie z piwnicy węgla i rozniecanie w piecu ognia, gdy nie jest to ogrzewanie etażowe. Jest to niebagatelna zaleta takiego systemu ogrzewczego, jeśli tylko funkcjonuje bezawaryjnie. Główną zaś jego wadą jest to, że powietrze — wskutek słabego krążenia — bardzo wysycha, co jest niezdrowe i nieprzyjemne. Zapobiegamy temu, zawieszając na grzejnikach wodne zbiorniki z porowatej gliny. Parująca z nich woda nawilża powietrze. Na żeberkach stanowczo nie kładziemy mokrej bielizny i jakichkolwiek przedmiotów, gdyż ograniczą dostęp do nich powietrza lub utrudnią jego ruch. Grzejniki muszą być czyste, codziennie przecierane mokrą ściereczką. Nie usunie

ty kurz, po ogrzaniu, unosi się w powietrzu, drażni błony śluzowe.

Lokatorzy starego budownictwa, a tych jest ciągle większość, skazani są natomiast na mozolne rozpalanie pieców kafłowych i czyszczenie ich. Ale i one mają zaletę. Spełniają poważną rolę jako wentylator. Dopóki drzwiczki nie są zamknięte,

NADESZŁA PORA

ciąg komina wciąga znaczną ilość powietrza i do pomieszczenia przez istniejące nieszczelności dostaje się świeże.

Nie będziemy mieli kłopotu z rozpalamiem ognia jeśli na oczyszczony z żużli i popiołu ruszt położymy zgniecioną kulke gazety, na to parę drewniek i łopatkę rozkruszonego drobno węgla. Użycie do rozpalki benzyny, denaturatu, nafty, grozi poparzeniem, a nawet pożarem. Po rozżarzeniu się pierwszej porcji opału dokładamy następną jak najgłębiej paleniska, aby żar nie

wypadł z pleca na podłogę. Przed paleniskiem podłogę konieczne zasłaniamy blachą, aby ochronić ją przed wypaleniem dziur. Wywany i chodniki odsuwamy jak najdalej. Ciąg w piecu regulujemy przez otwieranie i zamykanie dolnych drzwiczek. Skoro tylko ogień przestanie palić się płomieniem, zamykamy i dobrze zaizolujemy obie pary drzwiczek.

Pozostający po rozbiściu węgla miał, będzie dobrym opalem jeśli zwilżony zapakujemy w papier i sformujemy w dłoń kule położymy na żar. Należy jednak postępować ostrożnie. Włożona naraz zbyt duża dawka zadusi ogień i spowoduje wybuch gazów, co grozi nawet rozsadzeniem pieca. I jeszcze jedna rada. Węgiel w piwnicy w czasie mrozów zbyt się oziębia przez co przy spalaniu traci się dużo ciepła na jego ogrzanie. Warto mieć więc w domu skrzynię na kilkudniowy zapas, aby węgiel ogrzał się do temperatury pokojowej. Piec kafłowy również dobrze ogrzeje nam mieszkanie, ale musi być szczelny, bez szpar. Nadeszła pora w której należy pamiętać o tych wskazaniach. (zet)

Moda

„GWIAZDA” sezonu



Moda się zmieniają, żadna nie trwa długo, więc jeszcze tak niedawno zdawało się, że sztuczne tworzywa bezapelacyjnie wyprą tradycyjną włóczękę. Tymczasem wełna okazuje się znów niezaprzeczalną i wylansowana została na wet na „gwiazdę” tegorocznej mody.

Podziałaty tu względu praktyczne: dzianina jest bowiem zawsze elegancka, miękko się uklada, prawie się nie gniecie, jest — w na

szym klimacie nader to ważne — ciepła i przytulna. Bywa nadto wręcz niezniszczalna. Jakież to bowiem różne wcielenia przechodzi niejedna włóczękowa sukienka, zmieniając się kolejno w kamizelkę, sweterek dla dziecka, szalik dla rodziny, czapeczki z pomponami. I na dobrą sprawę włóczękowe ubiory służą w każdym sezonie na każdą prawie okazję.

Inna jeszcze przyczyna i zarazem zaleta. Roboty na drutach są źródłem licznych pomysłów a zamilowania kobiet o dużych zdolnościach artystycznych przyczyniają się do tworzenia nowych wzorów i modeli. Kobiety, wieczne indywidualistki, chcą być modne, lecz na swój sposób. Dlatego biorą do ręki druty lub szydełko i dla siebie robią inaczej, oryginalnie. Z kłębka wełny wyczarowują uniwersalną szmizjerkę do pracy i na wycieczki, przytulny pulower, kołdryny sweter. Dzięki własnej pomysłowości stają się posiadaczkami modnego przyodziewku na przyszłość, „świętek i piątek”. We włóczękach jest w czym wybierać. Najwyżej cenione są moher, wełna boucle i naturalna wełna owcza. Kolory są też bardziej ciekawe od rozbielonych, nużących, zamglonych do czystych i pełnych.

Najbardziej lansowane są wszystkie ściegi wypukłe. A ponieważ modne są ubiory



obszerne, łatwiej jest zrobić samemu luźną „mariniere” czy też szalenie modną sukienkę z kapturem. Nie wymagają bowiem dobrej znajomości kroju. Jeśli któraś z pań zimą nie chce wracać do sakramentalnego „nie mam nic ciepłego” niech już teraz zabiera się do zrobienia na przykład swetra (zdejcie obok) z kolekcji Lapidusa, inspirowanego przez peruwiańskie poncho. Jeśli po dachu się (zdjęcie wyżej) modny sweter do zimowych sportów proponujemy zabrać się do roboty jak najprędzej. Jest czasochłonny. We wrześniu zaczynającymi się teraz wieczorami posłuchajmy na kółkach mody — po prostu nie można nie mieć czegoś z dzianiny. (az)

Akwarium

Po obejrzeniu akwarium z barwnymi rybkami u znajomego chciałoby się mieć takie w domu. Związać, że nawilżałoby nam powietrze w mieszkaniu ogrzewanym przez c.o. Odstrasza nas jednak pracochłonne czyszczenie szklanego zbiornika z glonów, usuwanie nieczystości po rybkach i wiele innych za biegów. Ale kto to powie, że niedoświadczony, początkujący akwarysta musi od razu urządzić sobie akwarium z rybkami wymagającymi troskliwej pielęgnacji i właściwych warunków bytowania. Ważne jest, że lubi się kolorowe rybki, jest się ich miłośnikiem. Na początek prezentujemy sobie najmniej sprawiające kłopotu odporne na choroby, mało wymagające, a które nie muszą mieć dotleniacza, filtra i innych urządzeń. Wystarczy im szklany basen z czystą wodą, piaskiem i roślinami wodnymi. Będą to rybki żyworoodne z rodziny piękniczkowatych. Proponujemy trzy gatunki: zgodną w gromadzie i żywotną szerokopłetwą molle niszę, która zje glony na szybach, mało wymagające

go, bardzo żywotnego i zgodnego we współżyciu gupki pawieoczek, który oczyści z kolei roślinność, oraz bardzo łatwego w hodowli mieczyka (zielonego, czerwonego lub czarnego), który zje wszystkie pozostałe resztki. Podkarmianie

Pierwszy krok

zaś suchym, bardzo tanim pokarmem nie może być problemem.

Nie ma też problemu ze zdobyciem na podłogę drobnego żwirku rzeczowego lub piasku z morskiej plaży. Przynosimy to ze spaceru, który nam jeszcze wyjdzie na zdrowie. Przy okazji zdobędziemy rośliny w stawach, rzeczках, strumykach nawet w przydrożnych rowach z wodą i kałużach. Jedyną pracą będzie dobre wypłukanie piasku z zanieczyszczeń. Rośliny po opłukaniu z mułu wsadzimy do miski z mokrym piaskiem i pozostawimy je tak na kilka dni w ciemnym pomieszczeniu — całkowicie pozbędą się glonów i wodorostów.

Kupujemy jedynie szkla-

ny basen. Dno wyłożymy piaskiem, w którym zaszczepimy rośliny. Do basenu wypełnionego przegotowaną zimną wodą (po kilku dniach aby się odstała i nabrała pokojowej temperatury) wprowadzimy kolorowych lokatorów. Cały koszt wyniesie najwyżej 200 złotych. Zresztą wszystko możemy nabyć, po cenach niższych niż w sklepach zoologicznych, na comiesięcznych giełdach kółkowskich akwarystów. Można u nich też zasięgnąć rady, a służą nią chętnie w każdy czwartek w swoim klubowym pomieszczeniu w Wojewódzkim Domu Kultury. (hz)



Motoryzacja

Najbezpieczniej jeździ się tym wszystkim, którzy są czynnymi wyznawcami zasady ograniczonego zaufania. Warto może przytoczyć definicję tej — tak ważnej, i tak mało znanej zasady, która to definicja obowiązuje nas wszystkich. Jakże sformułowana została przez Sąd Najwyższy. Stwierdził on co następuje: „Każdy kierowca ma prawo liczyć na przestrzeganie przepisów ruchu drogowego przez innych współużytkowników drogi, dopóki ich cechy osobiste lub określone zachowanie się, albo też inna szczególnie uzasadniona doświadczeniem ży-

ciowym sytuacja nie każe oczekiwać, że mogą się oni do stosować do obowiązujących przepisów lub zasad ruchu drogowego”.

Zasada ograniczonego zaufania jest niejako rozwinię-

Cenna nieufność

ciem kodeksowych pojęć ostrożności — ostrożności należytej i ostrożności szczególnej.

Ostrożność należyta określona jest miarą przeciętnej staranności, która polega na podjęciu czynności, jakie zwykłe w danej sytuacji kierowca powinien przedsięwziąć, aby

uniknąć sytuacji kolizyjnej. Stąd też brak ostrożności należytej będzie wyrażał się niedbalstwem w działaniu lub zaniechaniem działania wtedy, gdy kierowca mógł lub powinien skutki przewidywać. Najczęstszą brakiem należytej ostrożności wynika po prostu z lekkomyślności, przez którą trzeba rozumieć taki stan faktyczny, kiedy kierowca przewiduje możliwość skutku przestępczego, ale lekkomyślnie, bezzasadnie, lub bezpodstawnie sądzi, że skutek ten nie nastąpi. Tę właśnie konieczność i zdolność przewidywania nakłada na kierowcę przepis art. 18 Kodeksu drogowego.

Kodeks drogowy nie wymaga wprawdzie od kierowców posiadania wyobraźni, ale też nie wierze, że dobrym kierowcą może być człowiek pozbawiony wyobraźni. Każdy, komu nie brakuje takowej, bezkłopotu z pewnością podłoży pod każde z powyższych pojęć konkretną treść, zachowania w sytuacjach drogowych. Kto zaś wyobraźni ma ograniczoną, niech sięgnie do gazetowych kronik wypadków drogowych — większość ze spraw, jakie tam trafiają to przecież efekty braku ostrożności czy zbyt lekkiego zaufania do użytkowników dróg.

ST. WIĄZOWSKI

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 733

REDAGUJE ŚLUPSKI KLUB SZERADZISTÓW PRZY WDK

Podane wyrazy należy wpisać do diagramu w taki sposób, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Następnie — posługując się szyfrem liczbowym od 1 do 89 — odczytać zawsze aktualne hasło.

Wyrazy 4-literowe: ELBA, LUKA, OHIO, URDU.
5-literowe: CAPUS, CYTRA, CIEK, DINAR, DONAR, HALKA, KORAL, KUREK, NAWOI, OCZKO, ODEON, PUDEL, REMIZ, TECZA, URLOP, WAPNO, WADOL, WIANO, WIDMO.
6-literowe: APLAUZ, DUNDEE, LORENZ, PODKOP, PUCHAR, SLALOM.
7-literowe: BUNCUK, PASKARZ, PIECZEN.
8-literowe: KATOWNIK, PE-TRASSI, RECEPTOR, SMAKO-ŁYK.
9-literowe: UCZCIWOŚĆ, ULJANOWSK.
Ułożył: „STASZEK”

Rozwiązanie, którego treść stanowi hasło propagowane w tym miesiącu przez PZU ubezpieczeń, prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 733” — najpóźniej do przyszłej soboty. Dyrekcja Wojewódzkiego Oddziału PZU w Koszalinie ufundowała następujące nagrody rzeczowe:

- 1) SUSZARKĘ DO WŁOSÓW
- 2) KOCHER TURYSTYCZNY
- 3) GRZALNIE ELEKTRYCZNA

Prócz tego — jak co tydzień — rozlosowanych zostanie 5 BONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 731:

RACHUNEK OSZCZĘDNOŚCIOWO-ROZLICZENIOWY PORTFELI DLA KAŻDEGO.

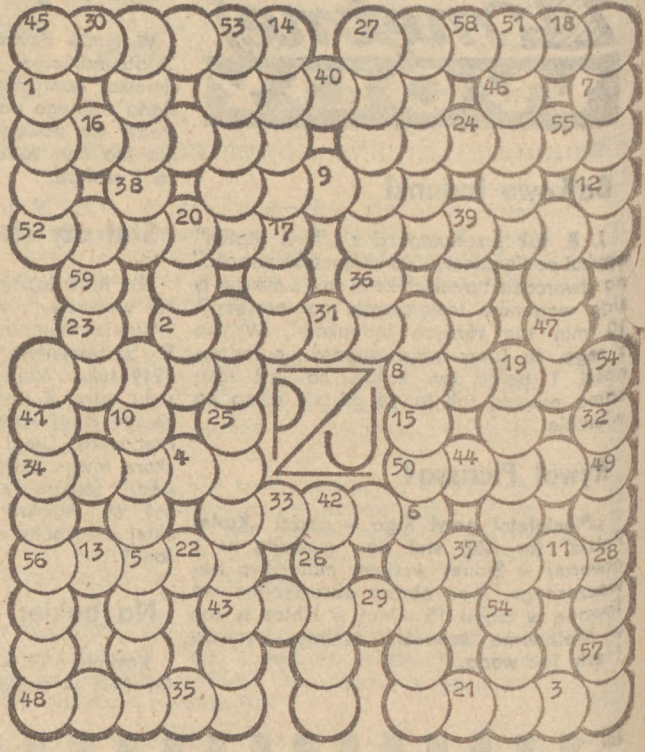
Nagrodzeni

Nagrody ufundowane przez Oddział PZU w Koszalinie za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 731 wylosowali: boni towarowy: Barbara GAW-ROWSKA — ul. Gwardii Ludowej 17 m 2, Koszalin; Maria GORNIAK — Morowo 18, 78-123

Siemyski Mirosława RYDZEW-

SKA — ul. Kniewskiego 8/37 Koszalin.

Boni książkowe wylosowali: Stanisław KORCZYŃSKI — Budowa 78-500, Drawsko Pom.; Ania FORYSZEWSKA — 77-325 Domisław; Stanisław PAWLAK — ul. Dolna 29/1a, 78-320 Polczyn Zdrój; Olga BIELECKA — ul. Okopowa 12/31, 78-100 Kołobrzeg; Ewa GOLISZEWSKA — ul. Bolesława Chrobrego 6, m. 3, 78-460 Barwice. Nagrody zostaną wysłane pocztą.



MUZYKA MŁODZIEŻOWA



„POMORZANIE”

Przedstawiamy grupę muzyczną „Pomorzanie” z Białogardu, znaną publiczności z częstych koncertów w województwie koszalińskim i za granicą. „Pomorzanie” działa przy Oddziale Wojewódzkiego Domu Kultury w Białogardzie. Tutaj znaleźli właściwego opiekuna i dobre warunki do pracy. Zespół występuje w składzie: Janusz Wnuk – fortepian, organy elektryczne, Janusz Wilczyński – solista, gitara, Stefan Bakas – gitara, Henryk Tarasiewicz – gitara basowa, Andrzej Krepstul – perkusja, kierownik zespołu. Program zespołu oparty jest na utworach z gatunku pop music przy równoczesnym wykorzystaniu elementów dynamiki i melodii tak charakterystycznych dla wykonawców rytmu and bluesa czy rocka. „Pomorzanie” są dwukrotnym laureatem Ogólnopolskiego Festiwalu Zespołów Amatorskich w Je-

niej Górze, koncertowali kilkakrotnie w NRD, nagrywali także swoje utwory w Polskim Radiu.

— Wszyscy pracujecie zawodowo i muzykowanie traktujecie jako dodatek, pewnie uzupełnienie waszych osobistych zainteresowań — rozmawiam z kierownikiem zespołu Andrzejem Krepstulem.

— Tak jest w istocie. Każdy człowiek ma jakieś „koniki” i jeśli to co robi poza zawodowo sprawia mu przyjemność, czuje się przez to bogatszy.

— Początki były trudne. Nie mieliśmy własnych instrumentów, początkowo araliśmy na pożyczonych. Żaden z nas nie posiadał fachowego przygotowania muzycznego. Wreszcie znaleźliśmy mecenasa w Powiatowym Domu Kultury, który bardzo nam pomógł.

— W zespole panuje „żelazna” dyscyplina — mówi inny członek zespołu Jan Wnuk. Spotykamy się dwa razy w tygodniu na próbach i ćwiczymy po kilka godzin. Dużo uwagi poświęcamy aranżacji i kompozycji utworów własnych. Mamy na swoim koncie kilka takich utworów.

— Chcielibyśmy uczestniczyć w spotkaniach z innymi zespołami na zasadzie konfrontacji muzycznych. Myśle, że Wojewódzki Dom Kultury w Koszalinie mógłby przynajmniej raz w roku organizować takie spotkania, zapraszając na nie także konsultantów i zawodowych muzyków. Korzyści z tego byłyby ogromne. (Lit.)

Na zdjęciu: (od lewej) Henryk Tarasiewicz, Andrzej Krepstul, Jan Wnuk, Stefan Bakas. Z gitarą — Janusz Wilczyński.

Fot. Z. SALAPATEK

Moje uniwersytety

SKRZYWDZONA?

Dzień dobry! dawno się nie widziałyśmy. — Powitała mnie Krystyna, studentka z P., którą poznałam w czerwcu w jednym z mieleńskich domówczasowych. Przyjechała tu razem ze swoją koleżanką z roku. Obydwie zaangażowały się jako tzw. „kulturalne” w sąsiadujących ze sobą domachczasowych. Letnia opalenizna jeszcze nie zeszła z uśmiechniętej twarzy. Zdziwiłam się, co tu robi. Przecież rok akademicki już trwa, a ona odwiedza Koszalin, z którym ją chyba nic nie wiąże?

— Przyjechałam, żeby właśnie się związać z Koszalinem. Chcę podpisać umowę stypendialną. I po studiach osiedlić się tu. Bardzo, ale to bardzo spodobało mi się to kolorowe miasto. Ludzie też są mili. Poza tym przy okazji zaklepie sobie pracę na przyszły sezon. Znów w Mielnie. — Opowiada o całej swojej grupie, która pracowała albo w domachczasowych, albo u agentów.

— Żyłysmy się, nawiązało się sporo przyjaźni, ale niektórzy nie sprawdzili się jako koledzy i pracownicy.

Pamięta pani Ewę? No, tę z buzią rafaelowskiej madonny. Miała zostać do końca sezonu, ale przyjechał „pan narzeczony”. Ewunię za rączkę, wsadził do samochodu i wywiózł do domu.

— Narzeczony? Przecież przedstawiła mi młodszego ratownika, Krzysztofa, jako największą miłość swego życia.

— E, miłość swoją drogą, a narzeczony swoją. Tamten czekał aż Ewunia skończy studia i wtedy powiedział jej do ślubu, a Krzysztof dostał to, na co tamten poczekał jeszcze rok.

— Nie przemawia przez Ciebie zazdrość?

— Też co, proszę sobie wyobrazić, że ta wariatka, wszystkie zarobione tu pieniądze, które miała przeznaczyć na jakiś porządek płaszczy, przepuściła na uwielbianego Krzysztofa. On też dobry. Jej — w rewanżu przynosił kwiatki zerwane w cudzym ogrodzie. Chyba na tydzień przed swoim wyjazdem Krzysiek przyszedł uprzedzić Ewę o konieczności rozstania. Ewa na to w bek, że myślała, że on ją naprawdę kocha, że ofiarowała mu co miała najcenniejszego. Scena — żywcem z Mniszkówny. Krzysztof stał i słuchał, ale, że żale Ewunię się przeciągały

i nawet stawały się coraz gwałtowniejsze, powiedział krótko:

„Czyś ty myślała, że jak się z Tobą prześpisz, to zaraz cię poprowadzę do ołtarza? Gdyby wszystkie dziewczyny miały takie poglądy jak ty, to musiałbym być chyba jakimś szekiem, a nie biednym studentem”.

Ewa rozryczała się jeszcze bardziej i zaczęła coś mówić, że on wie doskonale, że dla niego wyrzekła się narzeczonego, że był jej pierwszym chłopakiem, i w ogóle to ona coś sobie robi. Na to chłopak trzasnął drzwiami i wyszedł. Ta idiotka wybiegła za nim i... nie wróciła na noc.

Rano, przutuleni spacerowali po plaży. I tak minął tydzień. Na pożegnanie zostawił jej adres... kolegi i wyjechał. Tego dnia wieczorem Ewa spała się w knajpie i trzeba było wzywać pogotowie.

Zabrali Ewę, znaleźli w jej torebce pustą fiolkę po relanium. Wypłukali żołądek, po trzymali dzień w łóżku i wróciła. Błada i apatyczna, usiadła przed domkiem. Usiłowałam z nią porozmawiać, próbowali i inni. Wreszcie wszyscy machnęliśmy ręką. Dla jakiegoś, nawet najpiękniejszego durnia, truć się? Na to trzeba rzadkiej idiotki.

— Kiedy zatrzymał się przed domkiem samochód z rejestracją naszego miasta, wie działałam, że to ktoś przyjechał po Ewę. Jak się okazało, napisała list pożegnalny do swojego narzeczonego, w którym wszystko mu opisała. Swoją miłość do Krzysztofa, noce jakie poświęciła mu — wszystko. Napisała też, że ponieważ wszystko się skończyło inaczej niż ona sobie wymarzyła, więc kończy ze sobą.

— A co narzeczony? — Jak zobaczył ją żywą, ucieszył się i ublażał, żeby wróciła do niego. Doszedł do wniosku, że takim dziewczynom jak ona, chłopcy potrafią wszystko wybaczyć. Ciche, nieśmiało, czerwieniące się przy każdym kawale, uchodzą za osoby krzywdzone, nawet wówczas gdy same krzywdzą. Tyle, że krzywdzą mimochodem, nawet tego nie zauważają. Mówi się, że „takie to mają szczęście”. Ale czy właśnie szczęściem można nazwać takie podejście do życia...

ALINA MAŁYGA

Kurtyna w GÓRĘ

Spotkania w ETERZE

— Często się nudzisz?

— Pani żartuje, w mojej sytuacji nuda byłaby luksusem, po prostu nie starcza mi na nią czasu. Od trzech lat interesuję się krótkofalarstwem. Wspaniała dziedzina łącząca miliony ludzi na całym świecie. Jeszcze w szkole podstawowej nurtowały mnie problemy związane z łącznością radio. Potrzebna wiadomość i wiedzę w tej dziedzinie zdobyłem w szkolnym klubie krótkofalowców. Jednocześnie budowałem domową radiostację. Po zdaniu specjalistycznego egzaminu, otrzymałem licencję i od tego czasu przy nadajniku spędzam wiele wspaniałych godzin.

— Bez względu na bariery językowe możesz się porozumieć z ludźmi z najdalszych krańców świata...

— Tak. Dotychczas udało mi się uzyskać łączność radiową z ponad 40 krajami w tym między innymi z Urugwajem, księstwami Monaco oraz Liechtensteinu. Niektóre rozmowy kończą się zadziernieniem żywych kontaktów. Koresponduję często z dwoma Szwedami, moimi rówieśnikami, zaprzyjaźniłem się również z doświadczonym krótkofalowcem z Danii.

— Czy trudno jest poznać język krótkofalowców — alfabet Morse’a?

— Wyuczenie się go na pamięć nie sprawia z reguły kłopotów, jednak poznanie melodii każdej litery, odczytywanie w lot wystukiwanych zwrotów i wyrażenie wymaga dłuższej pracy przy radiostacji. Krótkofalowcy posługują się ponadto tzw. slangiem amatorskim, na który składają się konwencjonalne skróty wyrazowe. Na przykład każda rozmowa kończy się wystukiwaniem liczby „73” — co oznacza — serdeczne pozdrowienia. Albo dziewczynę w eterze witamy dwoma „8” — co oznacza — ucałowania. W zasadzie znajomość dosłownie kilku podstawowych skrótów wystarczy, by porozumieć się z każdym krótkofalowcem.

— To wobec tego w eterze panuje duży śmiech. Czy długo czekasz na uzyskanie łączności?

— Zdarza się, że całą noc dysponujemy tylko pięcioma pasmami w zakresie fal krótkich a krótkofalowców jest coraz więcej. Wreszta uzyskanie łączności zależy jeszcze od wielu innych czynników, jak na przykład od mocy nadajnika czy chociażby warunków atmosferycznych. Dlatego też zainteresowanie się krótkofalarstwem polecałbym tylko cierpliwym.

— Myśle, że po naszej rozmowie będzie ich wielu. Gdzie ich odszukać?

— Zapraszam wszystkich do współpracy ze szkolnymi kołami oraz lokow-

skimi klubami krótkofalowców. Właśnie teraz trwa u nas w Technikum Elektrycznym szkolenie nowych członków. Wszystkim chętnym służymy radą i pomocą. Tym bardziej, że o ile mi wiadomo w Koszalinie aktywnie działa co najwyżej 10 krótkofalowców. Chyba warto żebyśmy częściej i liczniej reprezentowali nasze miasto w eterze. Szczególnie chętnie powitamy u nas dziewczęta, których wśród krótkofalowców jest — nie wiadomo czemu — niewiele, chociaż zawsze są bar-dziej oblegane przez rozmówców.

— Domyślam się, że dziewczęta zniechęcają trudny związek z konstruowaniem krótkofalówek.

— Można ich uniknąć. Polski Związek Krótkofalowców pomaga w zakupie sprzętu, a niektóre kluby wypożyczają gotowe urządzenia.

— Podobno zamierzasz wziąć udział w Światowych Mistrzostwach Krótkofalowców...

— Tak, odbędzie się one w ostatnią sobotę listopada i będą trwały 48 godzin. Zadaniem uczestników mistrzostw jest uzyskanie w tym czasie jak największej ilości połączeń. Właśnie w tej chwili konstruuje nadajnik o większej mocy, który pozwoli mi rozwinąć nawiązywanie łączności dalekosiężnej, co było od dawna moim marzeniem.

— Wobec tego życzymy Ci wielu ciekawych spotkań w eterze zrealizowanych przy pomocy nowego nadajnika.

Przedstawiliśmy dzisiaj Mirka Chłimińskiego, 17-letniego ucznia III klasy Zasadniczej Szkoły Telekomunikacyjnej w Koszalinie. Dla wtaimniczonych po dajemy znak wywoławczy radiostacji Mirka — SP 1HXC.

Rozmawiała

KRYSZYNA JUSZKIEWICZ

Y kto tu przesadza?

Przyjechała ciotka. A że ciotka jest pedagog z wieloletnim stażem, od razu, już przy pierwszej kolacji, musieli zacząć dyskusję o młodzieży.

— Palisz, Maćku? — zło-wieszco zadudniła ciotka swoim ciocięcym basem.

— Już nie — odpisałem, bo zawsze gdy słyszę ciotki bas mówię altem.

— A widziałeś Palu! — skonstatowała ciotka.

„Starzy” pokiwali głowami, że niby to o niczym nie wiedzieli.

— I pewnie na zachodnią modę się zapatruje — grzmiała ciotka.

— Trochę chyba tak — chrząknął niepewnie ojciec.

— A ty, Franku, go nie broń, bo sam też miałeś kiedyś bikiniarski okres.

Poszperałem w swojej niezbyt mądrej zdaniem ciotki, głowie i przynajmniej że bikiniarzami nazywano po wojnie m. in. tych co pumpy nosili.

— Pumpy znowu wchodzą w modę, ciotku.

— A ty się ze mnie nie podśmiewaj. I pumpami mi oczu nie wykiwaj. U was teraz wszystko co zachodnie w modzie: muzyka — za-

chodnia, fryzura — zachodnia i ubrania też zachodnie.

I co miałem z ciotką zrobić? Poszedłem do pokoju i zacząłem szukać dowodów. Najmiew wyciągnąłem z szuflady zdjęcie Szaszi z Leningradu. Poznałem go na obozie, a zdjęcie było potrzebne po to, żeby ciotce udowodnić, że nie tylko na Zachodzie, ale także i na Wschodzie nie brak długowłosych. Potem wyciągnąłem z szafy dzinsy marki „Odra” — żeby ciotce udowodnić, że strój to ja noszę wybitnie polskiego pochodzenia. Koronnym dowodem miało być nagranie ostatnich piosenek „Abby” — to przecież Północ, a nie Zachód, no nie?

I wszystko by pewnie grało, gdyby po oględzinach ciotka nie wyciągnęła z nesesera prezentu.

— Masz, kupiłam na ciuchach. Podobno o takich marzutek — i podaj mi prawdziwe raffe. No i co? Kto by jej za to nie podziękował?

Maciek

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

PIŁKARZE EKSTRAKLASY
WZNAWIAJĄ ROZGRYWKI

Po 4-tygodniowej przerwie wznawiają rozgrywki piłkarze ekstraklasy. Dziś jutro odbędą się 7 spotkań 11 kolejki, bowiem mecz Ruch—Wisła został przełożony ze względu na przygotowanie chorowian do rewanżu z PSV Eindhoven.

Najwięcej zainteresowania wzbudza pojedynek lidera — mieleckiej Stali, z rewelacyjnie spisującym się w tym sezonie zespołem GKS Tychy. Wiele emocji wroga również spotkania Legii ze Śląskiem i ŁKS z Górnikiem.

SPORTOWE EMOCJE

W ciekawszych imprezach sportowych dziś i jutro, kibice województwa koszańskiego i słupskiego będą mogli obejrzeć piłkarzy, bokserów i koszykarki. Natomiast koszykarze Bałtyku Koszalin wyjeżdżają (do Leszna) na spotkanie z tamtejszą Polonią, a bokserzy Czarnych Słupsk walczyć będą w meczu wyjazdowym z GKS Katowice.

II-ligowa Gwardia zmierzy się na stadionie Bałtyku z Dębem Dębno. Początek meczu o godzinie 13.

W klasie rejonowej odbędą się następujące spotkania: Gryf — Victoria (godzina 10), Kotwica — Wielim (13.30), Czarni — Olimp, Gwardia II — Darzbór (sobota 11), Iskra

ZNANY CZY NIEZNANY?

Kilka czasopism sportowych w kraju i za granicą podało niedawno, że w klasyfikacji „Franco football” o „Złote buty” (trefnie) to przynajmniej kilka rzewi, który strzelił najwięcej bramek w rozgrywkach ligowych w jednym sezonie) prowadził mało znany piłkarz VSS Koszyce — Gallis. W 12 poje-

dynkach ligowych zdobył on już 16 bramek. Do ubiegłego czwartku rzeczywiście był to piłkarz mało znany. Ale po meczu CSRS — Anglia, nazwisko to na pewno zapamiętają. Anglik. Właśnie piłkarz z Koszyc strzelił drugą — zwycięską bramkę dla go gospodarzy. A to już powód do sławy.

FORAŻKA FIBAKA

Wyrównany pojedynek podczas halowego turnieju tenisowego o Grand Prix Paryża stoczył Wojciech Fibak z Holendrem — Tomem Okkerem. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem tenisisty holenderskiego 7:5, 7:5. Jak podkreślają obserwatorzy turnieju gra była bardzo zaciekła, a publiczność deklamowała się poziomem, jaki zademonstrowali obaj tenisistów. Zwycięstwo przypadło zawodnikowi bardziej doświadczonemu, dysponującemu dokładniejszym wolejem i serwisem.

Inne ciekawsze wyniki drugiej rundy:

Vilas (Argentyna) — Moore (Australia) 6:2, 6:4, Nastase (Rumunia) — Pecci (Urugwaj) 6:4, 6:2, Meller (RPN) — Molina (Kolumbia) 4:6, 6:2, 6:3, Dibbs (USA) — Pasarell (USA) 6:2, 6:3.

W SKRÓCIE

W TOWARZYSKIM spotkaniu siatkarze Avii Świdnik pokonali aktualnego wicemistrza Jugosławii — Mladost Zagrzeb 3:2. Finał Pucharu Davisa 1974/1975 pomiędzy tenisistami Szwecji i CSRS zostanie ostatecznie rozegrany od 19 do 21 grudnia w Sztokholmie. Zainteresowane strony długo nie mogły uzgodnić terminu. Szwedzi proponowali termin późniejszy. Osta-

teczna decyzję podjął Komitet Pucharu, który obradował w Paryżu. W LONDYNIE odbyły się zawody w podnoszeniu ciężarów, w których startowali przedstawiciele kategorii superciężkiej. Zwyciężył 19-letni Bułgar — Christo Płaczkow — 412,5 kg (187,5 + 225 kg) przed Jenaldilem (ZSRR) — 400 kg (172,5 + 227,5 kg) i Nagy (Węgry) — 390 kg (165 + 225 kg). Podczas treningu kontuzji kolana doznał radziecki sztangista, mistrz świata — Wasilij Aleksiejew i nie mógł wziąć udziału w zawodach.

— Co pan nam chciał zakomunikować, panie Pawłowski?

Taksówkarz odchrząknął.

— No, że tego... że właśnie odwoziłem wte dy na Narbutta pasażera...

— To znaczy kiedy? Pamięta pan dzień, datę?

— Skądże. Tytu pasażerów wożę... W jaki sposób mógłbym pamiętać, kiedy kogo gdzie zawiozłem. Owszem, pamiętam, że na Narbutta, ale kiedy to było, to w żaden sposób nie powiem. Wiem tylko, że to był jakiś cudzoziemiec. Gadał ze mną po niemiecku, a ja szwabską mowę rozumiem, bo w czasie wojny u bauera pracowałem.

— Jak wyglądał ten pasażer? — spytał Downar.

— Elegancki był gość. Wysoki, ładnie ubrany, przystojny, nosił ciemne okulary.

— Miał jakiś bagaż?

— Bagaż? Zaraz, zaraz, niech sobie przypomnę... — Taksówkarz poglądził się po czarnych wąsikach — Chyba miał. Chwileczkę... Ja na bagaż pasażera zawsze zwracam uwagę. Tak z przyzwyczajenia. O ile mnie pamięć nie zawodzi, to miał taką niewielką, płaską walizkę. Jak to teraz modne.

— Poznałby pan tego człowieka?

— Bardzo wątpię. Wieczór był. Ciemno. Ciemne okulary. Chyba bym go nie poznał.

— Czy w ostatnich dniach zawoził pan kogoś na Narbutta?

— Nie. Nie pamiętam, żebym miał kurs w tamtym kierunku.

Na tym rozmowa się skończyła. Downar z notował jeszcze adres Eustachego Pawłowskiego oraz numery jego wozu, pochwalił go za spełnienie obywatelskiego obowiązku i na pożegnania uściśnął twardą, spracowaną dłoń.

— Niewiele to nam daje — mruknął, wracając do swoich papierów.

— Nie można oczywiście wykluczyć takiej ewentualności. Ale taksówkarze na ogół mają dobre oko, na kilometr poznają zagranicznego gościa.

... ..

Najazutrz pojawił się w komendzie sierżant Matras.

— Doholowałem Edwarda Witelskiego, oby watełu majorze — oznajmił z dumą.

— Gdzież on jest?

— Czeka na korytarzu.

— No to, dawajcie go tu. Szybko.

— Ja natomiast mam dla ciebie interesującą wiadomość — uśmiechnął się z triumfalną miną Olszowski.

— Co takiego?

— Odcisk palca wskazującego, pozostawiony na czarnej walizce jest identyczny z odciskiem palca wskazującego, znalezionym na poręczu kanapy w Aninie.

— Bomba! — wykrzyknął Downar — To znaczy, że już teraz bez żadnych wątpliwości łączymy te dwie sprawy. Chyba, że byłby to jakiś niezwykle przypadek.

— Ten pokój w Aninie robił takie wrażenie jakby bardzo dawno nie był sprzątany. Linie papilarne na poręczu kanapy mogły się dość długo przechować.

— Oczywiście — zgodził się Downar — Nie ma to jednak większego znaczenia. Najważniejsze jest to, że obie sprawy łączy postać właściciela czarnej walizki. Warto by zrobić chociaż pobieżny przegląd cudzoziemców przebywających obecnie w Warszawie.

— Bardzo wielu naszych rodaków mówi dobrze po niemiecku — zauważył Olszowski.

— Ta taksówka mógł jechać Polak, który chciał uchodzić za cudzoziemca.

Downar pokiwał głową.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

TYDZIEŃ W TV

SOBOTA — 1 XI

PROGRAM I

TV TR:
6.00 Matematyka — I. 7 (Rozwiązanie nierówności stopnia I z jedną lub dwiema niewiadomymi)
6.30 Zoologia — I. 7 (Powtórzenie wiadomości o bezkręgowcach)
11.55 Program dnia
12.00 Niezwykły mieszkający — film dok.
12.50 Zielony turniej
13.20 W starym kinie: Aleksandra Zabczyńskiego portret z listów
14.20 Dla młodych widzów — „Baśń o zaklętych braciach”
15.15 Koncert symfoniczny WOSPRITV — „Symfonia fantazyjna” H. Berlioza — dyryguje T. Strugała
16.10 Teatr Małych Form: K. I. Gałczyński — „Niobe”
16.55 X Y Z — cz. II
17.15 „Macocha” — film-fab. prod. radzieckiej
18.40 „Pani poseł” — reportaż
19.00 „Romeo i Julia” — film baletowy
19.20 Dobranoc: Przygody rozbojnika Rumcajsa (kolor)
19.30 Monitor (kolor)
20.20 „Sutjeska” — film fab. prod. jugosłowiańskiej
22.25 „Romantyczny strzelec” — widowisko muzyczne (kolor)
23.30 Zakończenie programu

PROGRAM II

15.25 Program dnia
15.30 „Ballada o Narayamie” — film fab. prod. japońskiej
17.05 Pasja — Przygoda — Ryzyko: „13 470 kilometrów od Warszawy”
18.05 „Tropem Nomadów” — film dok. prod. TVP (kolor)
18.35 Kino miniatur — radziecki film animowany (kolor)
19.20 Dobranoc
19.30 Monitor (kolor)
20.20 H. Sierzyng gra koncert skrzypcowy D-dur J. Brahmsa
21.05 „El Hombre” — oratorium Z. Bugujskiego
22.00 „Macocha” — film fab. prod. meksykańskiej
23.25 Zakończenie programu

NIEDZIELA — 2 XI

PROGRAM I

7.35 TV Kurs Rolniczy
8.10 Przypomnamy, radzimy
8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.40 Bieg po zdrowie
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleturaniek
10.20 Antena
10.40 Reklama
10.45 „Z myślą i pracą”
11.45 Lektury Pęgasza (kolor)
12.05 Dziennik (kolor)
12.25 „Tydzień” — magazyn spraw codziennych
12.55 Koncert fortepianowy (Koronacyjny) W. A. Mozarta — gra D. Barenboim
13.30 Dla dzieci: „Feliks — znaczny szczęśliwy” (kolor)
14.05 Klub Sześciu Kontynentów (kolor)
14.50 Gra orkiestra Czerwonych Beretów
15.05 Losowanie Toto-Lotka
15.20 „Langbranch na sprzedaż” — western prod. USA
16.10 Refleksje obywatelskie
16.25 Śladami Conrada — reportaż z Indonezji
17.00 Sprawozdawczy magazyn sportowy
18.00 Krajobraz Polski: Zalew Wiślan (kolor)
18.15 Wielka Gra — teleturniej

19.15 Dobranoc: Wieczorynka
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Baśka dla dorosłych
20.30 „Rodzina Whiteoaków” — odc. I filmu seryjnego prod. kanadyjskiej (kolor)
21.20 Niezapomniane melodie — program rozrywkowy (kolor)
21.50 Wiadomości sportowe
22.10 „100 pytań do Czesława Niemena”
23.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.00 Program dnia
14.05 Magazyn lotniczy
14.35 Niedziela z filmem
15.35 „Tomasz Mann” — film dok. prod. NRD z cyklu: „Czas i ludzie”
16.40 Tańczy E. Głowacka (kolor)
17.10 Filmy Jana Rybkowskiego: „Spotkanie w Bajce” — fabularny film prod. polskiej
18.25 Sprawozdawczy magazyn sportowy
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 „Uprowadzenie z seraju” — fragm. opery W. A. Mozarta
21.15 „Człowiek i środowisko”
22.05 „Urzekło nas morze” — program estradowy (kolor)
23.05 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK — 3 XI

PROGRAM I

TVTR: 12.45 Chemia — I. 7
13.25 Botanika — I. 7 15.55 NURT: (Nauki polityczne) — Rola obozu socjalistycznego w procesie odprężenia. 16.40 Obiektów — program województwa
17.00 Dla dzieci: Zwierzyniec
17.40 Echo stadionu 18.05 „11 października — poniedziałek” — film prod. radz. z serii: „Dzień po dniu” 19.00 Szare na złote — Mam pomysł 19.20 Dobranoc: Dziwne przygody Koziołka Matołka 19.30 Dziennik 20.20 Teatr Telewizji: „Tragedia optymistyczna” 21.50 Panorama 22.50 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.40 Sprechen Sie Deutsch — J. niemiecki — I. 1 kursu podstawowego 17.10 Polski film dokumentalny 18.05 Spotkanie z Armenią — film APN i węgierskiej TV 18.35 Piosenki znad egzotycznych mórz 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Świat — Obyczaje — Polityka 20.50 Zagraniczny film dokumentalny: „Kraj Doniecki” — film prod. radz. TV 21.20 24 godziny 21.30 „Tatarańska Jesień”: tańczy zespół „Bul i Niadaro” (Nigeria) 22.00 NURT (Matematyka) 22.30 J. angielski w nauce i technice — powtórzenie I. 5

WTOREK — 4 XI

PROGRAM I

TVTR: 6.00 Chemia — I. 7 6.30 Botanika — I. 7 13.45 Matematyka — I. 6 14.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 3 10.00 „Rodzina Whiteoaków” odc. I filmu ser. prod. kanadyjskiej (pow.) Dla szkół: 9.00 Program dla najmłodszych — Matematyka — kl. I 11.03 Wychowanie plastyczne — kl. VII—VIII — Malarstwo, cz. III 12.00 Historia — kl. VIII (W latach kryzysu) 16.40 Obiektów — program województwa 17.00 Nie tylko dla pań 17.25 Tuzin — teleturniej 17.50 Studio TV Młodych 18.45 Fakty — Opinie — Hipotezy: „Zwierzęta na zamówienie” 19.20 Dobranoc: Barabapa 19.30 Dzien-

PROGRAM II

16.11 Slim John — J. angielski — I. 5 — kursu podstawowego 16.45 Malarstwo i film — malarstwo polskie 17.25 Teatr TV W. Wiszniewski: „Tragedia optymistyczna” (powtórzenie) 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Wtorek melomana: Sonata A-dur W.A. Mozarta gra J. Olejniczaka — E. Vares: „Offrandes” 21.00 24 godziny 21.10 Spotkanie ze sztuką 21.45 Klub Filmowy: „Trylogia o Maksymie” — cz. I: „Młodość Maksyma” — film fab. prod. radzieckiej 23.25 Sprechen Sie Deutsch — J. niemiecki — I. 1 (powtórzenie)

ŚRODA — 5 XI

PROGRAM I

TVTR: 6.00 Matematyka — I. 6 6.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 3 12.45 Uprawa roślin — I. 6 13.25 Mechanizacja rolnictwa — I. 3 9.30 „Wielka przemiana” — odc. II filmu seryjnego prod. radz. Dla szkół: 9.00 Chemia — I. VII 11.05 Historia — kl. VII 15.50 NURT (Nauczanie początkowe matematyki) — Karty logiczne 16.40 Obiektów — program województwa 17.00 Dla dzieci: „Co to jest?” 17.30 Losowanie Małego Lotka 17.40 Informacje. Towary Propozycje 17.50 Bolero Ravela gra... 18.05 Poligon 18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy 19.20 Dobranoc: Piaskowy dziadek 19.30 Dziennik 20.20 Kino dzieci: Kino Telewizji 17.35 La Holender — Morski pilot 18.05 TV Informator Wydawniczy 18.20 „Torbacze i łowcy koczownicy” — film dok. prod. francuskiej z cyklu: „Mala francuska” 18.25 Encyklopedia „Zwierząt” 18.55 Szam 19.20 Dobranoc: Przygoda podczas burzy 22.20 Kino: Interesujące filmy: „Mysł i serce” — cz. II filmu fab. prod. radz. 21.30 Panorama 22.40 Gospodarność i ja 23.15 Wiad. sportowe 23.25 Informacje — Towary — Propozycje

PROGRAM II

16.10 J. francuski — I. 6 kursu I stopnia 16.45 Dla młodych widzów: „Szkoła wynalazców” 17.15 Poradnia Młodych 17.45 „Czerwone wino” — odc. I filmu ser. prod. CSRS 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Wielcy ludzie a muzyka — M. Gogol 21.10 Rada Pedagogiczna — Testy w szkole 21.45 24 godziny 21.55 „Spotkanie z górą” 22.25 NURT (Pedagogika) 22.55 Slim John — J. angielski — powtórzenie I. 5

CZWARTEK — 6 XI

PROGRAM I

TVTR: 6.00 Uprawa roślin — I. 6 6.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 3 13.45 Historia — I. 6 14.30 Uprawa roślin — I. 4 15.45 Dla szkół: 9.00 J. polski — kl. I 11.00 „Mysł i serce” — powtórzenie I. 5 11.03 Wychowanie plastyczne — kl. VII—VIII — Malarstwo, cz. III 12.00 Historia — kl. VIII (W latach kryzysu) 16.40 Obiektów — program województwa 17.00 Nie tylko dla pań 17.25 Tuzin — teleturniej 17.50 Studio TV Młodych 18.45 Fakty — Opinie — Hipotezy: „Zwierzęta na zamówienie” 19.20 Dobranoc: Barabapa 19.30 Dzien-



TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE!

„Głos Pomorza” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redakcja Katedra — ul. Zwycięstwa 137/139 (budynki WR77) 75 404 Katedra Telefon centrala 279 21 (nocy ze wzrostem kłm) dzialonki nocz redaktor 224 02 i cy nocz red 233 05 242 08 sek red 251 01 pub licyści 243 53 251 57 251 40 dzial reporterski 245 59 233 20 dzial mekiki 224 05 dzial sportowy 233 20 (w dzień) 244 51 (wieczorem) dzial łączności i czwielnikami: 250 05 Re dakcja nocna (ul. Alfrada Lom pego 10) 248 23 deozsowy 244 75

Oddział redakcji w Słupsku — plac Zwycięstwa 2 (1. piętro) 75 201 Słupsk tel 51 05 Biuro Działu Katedra Katedra Wydaw nictwa Przewodna — ul. Pawła Pindera 27a 75 721 Katedra tel 222 01 Wolały na prezenie rote (miesięczna) 30 50 i kwota lino — 91 i półroczna — 182 zł roczna — 344 zł (w tym 100 zł od dzialu delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Pras Katedra Wzrostlich informacji e warunkach operumeryt udziela ia wszystkie okładki „Ruch” pocztu Wydawnictwa Katedra Katedra Wydaw nictwa Przewodna RSW Prasa — Katedra „Ruch” ul. Pawła Pindera 27a 75 721 Katedra centrala telefoniczna 240 27 Placzone Prasoze Zaklad dy Graficzne Katedra ul. Alfrada do lampy 18. Nr indeksu 35024

Rys. Zb. Olesński

(s.d.n.)

LISTOPAD

1 SOBOTA — ŚWIĘTO ZMARŁYCH
2 NIEDZIELA — BOŻYDARA

TELEFONY

KOSZALIN I ŚLUPSK

97 — MO
98 — Straż Pożarna
99 — Pogotowie Ratunkowe
(tylko nagłe wypadki)

DYŻURY

KOSZALIN

Apteka nr 52, ul. Świerczewskiego 11-15,
tel. 269-69

ŚLUPSK

Apteka nr 31, ul. Wojska Polskiego, te-
lefon 28-32

BIAŁOGARD

Apteka nr 1, pl. Wolności 19, tel. 23-36

LEBORK

Apteka nr 30, ul. Pokoju 4, tel. 11-52

KOŁOBRZEG

Apteka nr 41, ul. Zwycięzców 1, tel. 21-66

SZCZECINEK

Apteka nr 40, ul. 28 Lutego 26, tel. 27-35



RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00,
16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00
5.06 Mel. na dzień dobry 6.05
Chwila muzyki 6.10 Kiermasz
pod kogutkiem 7.06 Publicystyka
zagraniczna 7.16 Informacje
o programach PRiTV 7.21 Spie-
wa „Mazowsze” 7.30 Moskwa z
melodią i piosenką 8.10 Kon-
cert wspomnień 9.05 Wiadomo-
ści sportowe 9.10 „Puste noce”
— aud. folkloryst. 9.30 Polskie
pieśni żołnierskie 10.05 Z nagrań
zespółu „Studio M-2” 11.00 Ra-
diowy Teatr dla Dzieci Młod-
szych: „Wyspy Siedmiu Gwiazd”
— cz. I 11.20 Intermezzo opero-
we 12.05 Wiadomości z progr. II
12.10 „Człowiek i wiatrak” —
aud. 12.30 Przekrój muzyczny
tygodnia — aud. 13.00 Audycja
literacka 13.25 Blues wokalny i
instrumentalny 14.00 Muzyka i
poezja 14.50 Jesienny koncert
15.30 Nowe nagrania Capella
Bydgoszcz i Thorunensis
16.05 Teatr PR — Studio Współ-
czesne: „Wielki blaszany
świerczek” — słuch. 16.45 Pol-
skie instrumenty ludowe 17.00
Studio Młodych — Radiokurier
18.00 Muzyka i aktualności 18.25
Klasyka na jazzowo 18.53 Dobra
nówka 19.15 Muzyka przy świe-
cach 20.05 Mistrzowie nastrojów
21.05 Muzyka algijska 21.25
„Dziś do ciebie przyjdzie nie mo-
je” — inne piosenki żołnierskie
21.40 Z twórczości wielkich ar-
tystów — frag. książki M. Wal-
liśa 22.20 Kolysanki i ballady
jazzowe 23.05 Koncert gwiazd
23.59 Koniec programu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00
i 5.00
0.00 Początek programu 0.11—
0.00 Program nocny z Gdańska.

PROGRAM II

Wład.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30,
11.30, 13.30, 21.30 i 23.30
5.27 Początek programu 6.10
Kalendarz radiowy 6.15 Muzyka
dla wszystkich 6.35 Muzyka
dla wszystkich 6.40 Dzień do-
brzy muzyko 7.35 Poranek z mu-
zyką polską 8.35 „Inżynier Ma-
rek” — reportaż 8.55 Chwila
muzyki 9.00 Z nagrań Polskiej
Orkiestry Kameralnej 9.30
„Kartki ze starego albumu” —
montaż literacki 10.00 A. Berg:
„Suite lyryczna na kwartet
smyczkowy” 10.30 „W stawisku”
— fragm. prozy J. Iwaszkie-
wicz 10.55 K. Szymanowski:
„Wiedza” 11.00 Motywy ludowe w twó-
rczości kompozytorów polskich
11.40 „Ucieczka” — słuch. fan-
tastyczno-naukowe 11.57 Sygnał
czasu i hejnał 12.10 Śpiewa K.
Szostek-Radkowska 12.30 Muzyka
Kospels i spiritual 13.00 A. Dwo-
rzak — kwartet fortepianowy Es-
dur op. 87 13.40 „Requiem dla
zginionych” — reportaż 14.00
W. A. Mozart — „Requiem d-
moll” 15.30 Radiowy Teatr dla
Dzieci i Młodzi: „Gdy ze-
strzelona gwiazda spada” —
słuch. 16.00 Koncert chopinow-
ski — z nagrań A. Rubinstein
16.30 „Człota” 17.00 Teatr PR —
Studio Współczesne: „Rozstanie
z drzewem” — słuch. 17.30 U-
twory kompozytorów współcze-
snych 18.00 Śpiewają chóry stu-
denckie 18.35 Fel. okoliczności-
wy 18.45 Dzieła G. Crumba 19.30
„Matysiakowie” 20.00 J. S.-
Bach — Wielka msza h-moll
22.20 Recital T. Zylis-Gary na
Festiwalu Flandryjskim 23.35
„Droga do ciszy” 24.00 Koniec
programu i hymn.

PROGRAM III

Wład.: 5.00 i 6.00
Ekspresem przez świat: 7.00, 8.00,
10.30, 15.00, 17.00 i 19.30
5.57 Początek programu 6.05
Melodie-przebudzanki 7.00 „Skal-

lowie” śpiewają Moczulskiego
7.15 Polityka dla wszystkich
7.30 Piosenki nieba i ziemi 8.3
Powracająca melodia 9.0
„Werble dla Rancas” — odc.
pow. 9.10 Gra zespół M. West-
brooka 9.25 Program dnia 9.3
Zyciorysy mikrofonem pisane
— aud. 9.50 Romantyczny sakso-
fon 10.20 Gawęda 10.30 Roman-
tycy fortepianu 10.50 Weteran-
nowoedleńskiego jazzu 11.20 Z-
cie rodzinne — mag. 11.50 W.
A. Mozart — „Requiem” (1) 12.30
Mozart — słuch. dok. 12.55 W.
A. Mozart — „Requiem” (2) 13
Romantyczny piosenki 13.45 „S-
tety życia” gra S. Clarke 14.05
Wariacje na temat adagio z
Concierto D. Aranjuela 14.45 Za-
kierownica 15.10 Swingle Sin-
gers śpiewają Bacha 15.50 Soul
w stylu sweet 16.15 „Koty to
dranie” — słuchow. 16.45 Gra
E. Deodato 17.05 „Werble zało-
bne dla Rancas” — odc. pow.
17.15 Blues lat 70-tych 17.49
Aud. E. Elbanowskiego 18.00 Z
nagrań A. Schweitzera — utwo-
ry organowe Bacha 18.40 Sak-
sofon w stylu funky 19.00 Spe-
wamy poezję 19.15 Książka ty-
godnia 19.35 Nastroje, zwierze-
nia, rytmy — mag. 21.50 Opera
tygodnia: J. Haydn: „Niewier-
ność oszukana” 22.00 Fakty
dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wie-
czorów — Barbara 22.15 „C-
Don” — odc. pow. 22.45 Śpiewa
O. Sullivan 23.00 Wiersze T. Ku-
biaka 23.05 Ballady Maryli Ro-
dowicz 23.15 Jazzowe spiritualy
braci Adderley — aud. 23.45 Pro-
gram na niedzielę 23.50 Na do-
branoc śpiewa F. Purim 24.00
Koniec programu i hymn.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00,
16.00, 19.00, 20.00, 21.00 i 23.00

5.06 Melodie na niedzielę 6.05
Publicystyka międzynarodowa
6.10 Kiermasz pod kogutkiem
7.06 Fala 75 7.16 Informacje o
programach PRiTV 7.21 Z na-
grań Polskiej Kapeli pod dyr.
F. Dzierżanowskiego 7.30 Mo-
ska z melodią i piosenką 8.15
Melodie sprzed lat 9.05 Wład.
sportowe 9.10 Chwila muzyki
9.15 Radiowy Magazyn Wojsko-
wy 10.05 Jazzowy koncert 10.25
Muzyka 11.00 Radiowy Teatr dla
Dzieci Młodszych: „Wyspy sie-
dmiu Gwiazd” — cz. II słuch.
12.05 W samo południe 12.35
Koncert niedzielny 13.00 „Buki-
tego nie powiedzą” — repor-
taż 13.30 Jedziemy, jedziemy ze-
rokiem gościnnie 14.00 Recital
z pauzą — A. German 14.10 Ty-
godniowy przegląd prasy 14.20
Recital z pauzą — A. German
14.30 „W Jezioranach” 15.00 Mu-
zyka 16.06 Teatr Polskiego Ra-
dia: „Narodziny Nowego Świa-
ta” — cz. V słuch. dok. 16.51 Mu-
zyka 17.15 Studio Młodych
Radiokurier 18.00 Komunikaty
Totalizatora i wyniki regional-
nych gier liczbowych 18.08 Echa
Jazz Jamboree 18.53 Dobranoc-
ka 10.15 Przy muzyce o sporcie
20.05 Dyskusja na tematy mię-
dzynarodowe 20.20 Muzyka 20.40
Spotkanie z pisarzem — J. J.
Szymanowski 21.05 Poezja śpie-
wana 21.30 „Pamiętasz była je-
sien” — mag. 22.30 Rewia pio-
senek 23.05 Ogólnopolskie wiad.
sportowe 23.20 Koncert prze-
północy 23.59 Koniec programu
i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00
i 5.00
0.00 Początek programu 0.11—
5.00 Program nocny z Warsza-
wy.

PROGRAM II

Wład.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30,
11.30, 13.30, 21.30 i 23.30

5.27 Początek programu 5.35
Zapraszamy do Warszawy —
aud. słowno-muz. 6.10 Kalen-
darz radiowy 6.15 Muzyka pol-
skich mel. ludowych 6.35 Wia-
domości sportowe 6.40 Dzień do-
bry muzyko 7.35 Felieton lite-
racki 7.45 Muzyka 8.25 Zawsze
w niedzielę — tel. 8.35 Radio-
problemy 8.45 Motywy ludowe
w twórczości kompozytorów
polskich 9.00 Magazyn literacki
9.30 Na barokowych organach
Bazyliki w Leżajsku gra J.
Chwedeć 9.50 Tygodniowy
przegląd prasy 10.00 Rozmaito-
ści muzyczne — aud. 10.30 „Tym
samym podciagiem” — opowiad.
Cz. Kurlaty 11.00 Studio Młod-
ych 11.40 Zagadka historycz-
na 11.57 Sygnał czasu i hejnał
12.05 Muzyka 12.35 Zagadka li-
teracka 13.00 Poranek symfo-
niczny z nagrań Orkiestry PR
i TV w Krakowie 14.00 „Ka-
i TV w postulatni 1750-1800” —
lendarz 15.30 Radiowy Teatr dla
Dzieci i Młodzi: „Jeszcze o mnie
usłysysz” — słuch. 16.15 Tu ho-
roskop reklamowy 16.30 Koncert
chopinowski 17.00 Warszawski
Tygodnik Dźwiękowy 17.30 Me-
diom — czyli magazyn miłośni-
ków sztuki słuchowej 18.00 Mu-
zyka 18.35 Felieton-aktualny
18.45 Kabarecik reklamowy 19.00
Teatr Polskiego Radia — „Gniew
Achilla” — słuchow. 20.00 Mu-
zyka 20.30 D. Mitropoulos dyry-
guje Nowojorską Orkiestrą Sym-
foniczną 21.00 Wojsko, strate-
gia, obronność 21.15 Piosenki
żołnierskie 21.30 Siedem dni w
kraju i na świecie 21.50 Mu-
zyka 22.00 Lokalne wiadomości
sportowe 22.10 Koncert Choru
PRiTV we Wrocławiu — utwo-
ry anonimowe polskiego Renes-
ansu 22.30 Osiągnięcia światow-
wej fonografii — aud. 22.35 Ze-
spół wokalny „The King’s Sin-
gers” na Festiwalu Flandryjs-
kim 24.00 Koniec programu
i hymn.

PROGRAM III

Wład.: 6.00

Ekspresem przez świat: 8.00,
10.30, 15.00, 17.00 i 19.30

5.57 Początek programu 6.05
Melodie-przebudzanki 7.00 Bos-
sa nova po polsku 7.15 Polity-
ka dla wszystkich 7.30 Posi-
chajmy jeszcze raz 8.35 „Li-
stopadowa ballada” 9.00 „Wer-
ble załoebne dla Rancas” — odc.
pow. 9.10 Dwie wersje tematu
„Pensativa” 9.25 Program dnia
9.30 Gdy się mówi A... — gdy
się mówi przyjaźń — aud. 9.50
Pieśni nieba i ziemi 10.20 Z na-
grań E. Piaf 10.40 Gawęda 10.50
Wiersze śpiewane 11.15 Wielkie
recitale 12.05 „Niebieski krzyż”
— odc. w słuchow. dok. A.
Sudlitz 12.30 Muzyka w hołdzie
muzykom 13.00 Nie trzeba słów
— scat 13.20 Ballady ze spek-
taklu „Pożegnanie z bronią”
— słuchow. 14.00 Kamburwa i M.
Tariwajd 14.15 14.05 Peryskop
14.30 Nie trzeba słów — woka-
lizacja 14.45 Za kierownicą 15.10
Muzyka w hołdzie muzykom
15.50 Zapraszamy do studia —
aud. 16.15 Magazyn 16.45 Złote
przeboje S. Wondra 17.05
„Werble załoebne dla Rancas” —
odc. pow. 17.15 Antologia pio-
senki francuskiej 17.40 Magazyn
17.55 Powracający temat „Cia-
ło i dusza” 18.30 Ofiara — slu-
chowisko 19.00 Muzyce w hoł-
dzie muzykom 19.35 Katharsis
— nowa płyta Cz. Niemena
20.00 Zamek — pole bitwy —
gawęda 20.10 Jazz i samotność
— aud. 20.50 Dialog mistrza Po-
likarpa ze śmiercią 21.10 Muzy-
cy w hołdzie muzykom 21.50
Opera tygodnia — J. Haydn:
„Niewierność oszukana” 22.00
Fakty dnia 22.08 Gwiazda sied-
miu wieczorów — Barbara 22.15
Studio Teatralne Programu III:
A. Wampłow — „Dwadzieścia
minut z aniołem” 23.00 To już
historia — XX Krakowski Fe-
stiwal Jazzowy 23.45 Program na
poniedziałek 23.50 Na dobranoc
śpiewa G. Stevens 24.00 Koniec
programu i hymn.

KINO

KOSZALIN

ADRIA — Noce i dnie, cz. I
(polski, l. 15) — sobota, g. 16.30
i 19.15; niedziela: 11, 13.30, 16.30
i 19.15; poranki — sobota, g. 11
i 13 — Winnetou i Apanacz
(jugosłowiański) pan.

KRYTERIUM (kino studyjne)
— Szczęry Paryż (francuski) —
g. 17.30 i 20; poranek — nie-
dziela, g. 12 — Historia żółtej
ciżemki (polski)

ZACISZE — Królewskie ma-
rze (USA, l. 15) — g. 17.30
i 20; w niedzielę o godz. 15.30
— Doktor Judym (polski, l. 15);
poranek — niedziela, g. 12 —
Przygody Hucka Finna (radziec-
ki) pan.

MUZA — Ulzana — wódz A-
paczów (NRD, l. 15) — sobota, g. 11,
17.30 i 20; niedziela — 17.30 i 20;
poranek — niedziela, g. 11 —
Weronika (rumuński)

MEODOŚĆ (MDK) — Rzeźpo-
spolita babska (polski) — g.
17.30 — poranki — niedziela, g.
11 i 13 — Wystawa psów (pol-
ski)

ŚLUPSK

MILENIUM — Noce i dnie
(polski, l. 15) sobota, g. 17 i 20;
niedziela — 14, 17 i 20; poranek
— niedziela, g. 11.30 — Old Su-
rehand (jugosłowiański)

POLONIA — Jak zdobyć pra-
wo jazdy (francuski, l. 15) —
g. 16, 18.15 i 20.30; poranki —
niedziela, g. 11.30 i 13.45 — Pry-
watne życie Sherlocka Holmesa
(angielski)

BARWICE — Swobodny od-
dech (węgierski, l. 15); poranki
— sobota i niedziela — Wero-
nika w kraju czarów (rumuński)

BIAŁOGARD

BAŁTYK — Król, dama, wa-
let (RFN, l. 18); poranki — so-
bota i niedziela — Trzy orzesz-
ki dla Kopciuszka (czeskosłowac-
ki)

CAPITOL — Czerwone i białe
(polski, l. 15); poranki — so-
bota i niedziela — Dzieci lwicy
z buszu (angielski)

BIAŁY BÓR — Rajdowa sym-
patia (czeskosłowacki, l. 15) —
Poranki (1 i 2 bm.) — Dziwny
szeryf Lucky Luke (francuski)

BOBOLICE — Romanca o za-
kochanych (radz. l. 15) pan.;
poranki (1 i 2 bm.) — W dro-

WYSTAWY

KOSZALIN

MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-
HISTORYCZNE: Muzeum przy
ul. Armii Czerwonej 53 — Wy-
stawa etnograficzna pn. „Jam-
no i okolice” oraz „Zabytki
świadcami naszej historii”.
* Ul. Bogusława II 15 — Wy-
stawa prac honorowych laure-
atów nagrody SARP oraz —
„Exlibris marynistyczny”.

Muzeum czynne codziennie
(oprócz poniedziałków) od godz.
10 do 16; w wtorki w godz.
12-18.

KŁUB MPK — Salon wysta-
wowy „KONTARTY” — wysta-
wa fotografów pod nazwą
„Kobieta polska” oraz — Wy-
stawa książek o tematyce tech-
nicznej — czynna codziennie w
godz. 9-21.

SAŁON WYSTAWOWY „RWA”
(ul. Piastowska) — Wystawa
malarstwa Czesława Tumielewi-
cza z Gdańska. Wystawa czyn-
na codziennie z wyjątkiem ponię-
działków w godz. od 12 do 20

ŚLUPSK

MUZEUM POMORZA ŚROD-
KOWEGO — Zamek Książąt
Pomorskich — otwarte w go-
dzinach 10-16 1) Dzieje i Kul-
tura Pomorza Środkowego; 2)
Ogólnopolska wystawa grafik,
malarstwa i rzeźby amatorskiej
rzemieślników cerchowych

MEYN ZAMKOWY — czynny
w godz. 10-16 Kultura ludowa
Pomorza Środkowego

KŁUB: Zagroda Słowińska —
otwarta w godz. 10-16 Kultura
materiałna i sztuka Słowianów.
SMOŁDZINO — Muzeum Przy-
rodnicze SPN — otwarte w go-
dzinach od 10 do 16

KRAMA NOWA — GALERIA
PSP — czynna w godz. od 12

dze na Kasiopeję (radziecki) pa-
noramiczny

BYTÓW

ALBATROS — Strach (polski,
l. 15); poranki (1 i 2 bm.) —
Polska gola (polski)
DOM KULTURY — Love sto-
ry (USA, l. 15); poranek — nie-
dziela — Tajemnica Toli (pol-
ski)

CZAPLINEK — Pygmalion XII
(NRD, l. 15); poranki (1 i 2 bm.)
— Małpka (polski)

CZARNE — Dzieje grzechu
(polski, l. 18); poranki 1 i 2 bm)
— Wujaszek Czarodziej (węgier-
ski) pan.

CZŁUCHÓW — Miłość szes-
nastolatków (NRD, l. 15); po-
ranki 1 i 2 bm.) — Królewna
i osiołek (polski)

DAMNICA — Ned Kelly (an-
gielski) — g. 19
DEBNICA KASZUBSKA —
Dziwny wojak Rosolino (jugosł-
woski) — g. 18

DARŁOWO — Drogi mężczyzn
(czeskosłowacki, l. 15); poranki
(1 i 2 bm.) — O królu Popielu
(polski)

DEBRZNO

PIONIER — Bilans kwartalny
(polski, l. 15); poranek — nie-
dziela — Kaśka i Baśka w dy-
skotece (polski)

KŁUBOWE — Umrzeć z mi-
łości (franc. l. 15); poranek —
niedziela — Zimorodek (radziec-
ki) pan.

DRAWSKO POM. — Badaś i
nim szczęśliwa (radziecki) pan.
— poranki (1 i 2 bm.) — Dru-
kowane kwiaty (polski)

GŁÓWCZYCE — Spalony las
(rumuński, l. 15) — g. 19

GOSCIŃO — Nona (bułgarski,
l. 15); poranki (1 i 2 bm.) —
Złotostoj julek (radziecki) pan.
KALISZ POM. — Awans (pol-
ski, l. 15); poranki (1 i 2 bm.) —
Ślepy pelikan (radziecki)

KARLINO — Nie ma róż bez
ognia (polski, l. 15); poranki (1
i 2 bm.) — Kochajmy syrenki
(polski)

KEPICE — Przerwana pieśń
(bułgarski); poranki (1 i 2 bm.)
— Jeszcze mnie pamiętasz (ra-
dziecki)

KOŁOBRZEG

WYBRZEŻE — Koncert dla
outsidera (NRD, l. 15); poranki
(1 i 2 bm.) — Cyrk (radziecki)

KALMAR — Flap i Flap w
Legli Cudzoziemskiej (RFN); po-
ranek — niedziela — Przygody
Misia Yogi (USA)

do 16. 1) Salon wystawowo-han-
dlowy, 2) „Tworzywa sztuczne”
— Uszka 75” — wystawa popie-
nerowa

KŁUB MPK — Podożynkowa
wystawa rolnicza
BWA — Baszta Obronna —
otwarta w godz. 10-16. Malar-
stwo, rzeźba i rysunek grupy
plastyków trenujących (CSRS)

KOŁOBRZEG

MUZEUM Oręża Polskiego —
1) Wieża Kolegiaty — „Dzieje
oręża polskiego na Pomorzu
Zachodnim”; 2) Kamieniczka
przy ul. Emilii Gierczak —
„Dzieje Kołobrzegu”.

Wystawy czynne we wtorki
i niedziela od godz. 14-18; w
środę, czwartki, piątki i soboty
w godz. 8-13.30 Ponadto
ekspozycja czołgów samolotów
i samochodów wojskowych
(obok kamieniczki przy ulicy
E. Gierczak).

MAŁA GALERIA Domu Kul-
tury — Wieloncelistka świnto-
wa w fotografii ze zbiorów Ja-
na Radziwińskiego z Poznania
Wystawa czynna w godz. od 11
do 20.

BYTÓW

MUZEUM ZACHODNIOKA-
SZIŃSKI (Zamek) — Wystawa
pn. „Wystawa nabytków Mu-
zeum” czynna codziennie w
godz. 10-15 „6cz poniedziałków
W soboty wolne od pracy czyn-
na w godz. 11-18.

ŚWIDWIN

DOM KULTURY — Wystawa
grafiki Jana Macha z Czecho-
słowacji

ŚLAWNO

SAŁON WYSTAWOWY Domu
Kultury — Wystawa fotograficz-
na pod nazwą „Kobieta w foto-
grafii” — czynna w godz. od
17 do 20.

PIAST — To ja zabilem (pol-
ski, l. 15)

LEBORK

FREGATA — Dziwny szeryf
Lucky Luke (francuski) oraz
Mściciel (USA, l. 18); poranek
— niedziela: Orzeszek (zestaw
bajek prod. polskiej)

LEBA — Anatomia miłości
(polski, l. 15); poranek — nie-
dziela — Klaun Ferdinand

MIASTKO — dziś kino nie-
czynne; od niedzieli — Miasto
w czerni (węgierski, l. 15); po-
ranek — niedziela: Ani słowa
o futbolu (radziecki)

MIELNO — Ostatni nabój (ru-
muński); poranki (1 i 2 bm.) —
Na Dzikim Zachodzie (polski)

NOWA WIEŚ LEBORSKA —
Wielka

Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE

Magdalena Zawadzka



Któż nie pamięta Basi — hajduczka z filmowej adaptacji powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski”? Ta rola przyniosła przecież Magdzie Zawadzkiej w 1970 roku tytuł najpopularniejszej aktorki w wielu plebiscytach oraz „Złotą Maskę” i tytuł „Gwiazdy Filmowego Sezonu” na przeglądzie w Logo-

wie. Zanim jednak przyszedł ten szczyt popularności, Magdalena Zawadzka zrealizowała wiele wcale nie mniej ciekawych ról.

W filmie Magda Zawadzka zagrała mając 17 lat — był to spory epizod w „Spotkaniu w Bajce” reż. J. Rybkowskiego. Następnie rozpoczęła studia w warszawskiej PWST i jeszcze zanim je ukończyła wystąpiła w kilku filmach. Od 1966 roku Magdalena Zawadzka jest aktorką warszawskiego Teatru Dramatycznego, gdzie stworzyła szczególnie udane kreacje w sztukach: „Mądremu biada”, „Meteor”, „Sceneria zimowa”, „Życie jest snem”, „Spazmy modne”. Gra także Zawadzka stale w teatrze telewizji: nasi Czytelnicy pamiętają zapewne jej rolę w „Makbecie”, w „Poskromieniu złośnicy”, „Zabusi”, „Moralności pani Dulskiej”, „Gospodzie pod Królową Gesią Nóżką”, w „Cezarze i Kleopatrze”. Role te pamięta się jako interesujące propozycje kreowania postaci dramatycznych, często jako nowe próby interpretacji. Nic więc dziwnego, że przyniosły jej one wiele wyróżnień — m. in. dwukrotnie „Złotą Maskę” („Expresu Wieczornego” (rok 1967 i 1971).

Nie ulega jednak wątpliwości, że — po grywanych przede wszystkim młodych i beztrudnych współczesnych dziewczynach — dopiero rola Basi Wołodyjowskiej dała młodej aktorce pełne pole do popisu. I dopiero zestawiając tę właśnie rolę z fascynującą telewizyjną Lady Makbet czy romantyczną księżniczką w Calderona „Życie jest snem” otrzymujemy pełny obraz aktorskich możliwości Magdaleny Zawadzkiej — aktorki o dziewczęcej urodzie i o dojrzałym, świadomym możliwości warsztacie. (wmt)

PS. Sylwetkę Magdaleny Zawadzkiej zamieszczamy na życzenie Katarzyny Sienkiewicz z Koszalina.



Myśli, refleksje, myśli...

▲ Nic nie robić, lub wszystko robić na raz — dwie metody, ten sam rezultat... (A. Malraux)

▲ To, że nieobecni nigdy nie mają racji wcale nie oznacza, że obecni zawsze ją mają...

▲ Dyplomacja opiera się na dwóch zasadach: umieć słuchać, umieć nie słyszeć... (S. J. Perse)

▲ Skandale obyczajowe oburzają nas do tego stopnia, że chcielibyśmy dowiedzieć się wszystkich szczegółów... (P. Halen)

▲ Mężczyźni nie powinni źle się wyrażać o kobietach — one robią to dużo lepiej... (P. Halen)

▲ Podobno szczęściem można się zarazić jak chorobą. Ale jakoś nigdy nie widać epidemii... (G. Neveu)

▲ Miasta powinny być budowane na wsi, gdzie przecież jest znacznie zdrowsze powietrze! (H. Monnier)

▲ Nie ma nic strasniejszego od prawdy, która nie jest prawdą... (Gogol)

▲ Zgadzą się na to, aby mieć przykrości przez kobiety, ale nie przez tę samą... (A. Capus) (zw)



W SZKOCJI

Lekarz niezadowolony z honorarium pyta pacjenta: — To dla mnie, czy dla służącego? — Dla obu! — słyszy od powiedź. (wybrał z.w.)

U LEKARZA

Okulista do pacjenta, który cierpi na wadę wzroku: — Ile rzędów liter widzi pan na tablicy? — Jaka tablica?

„00”

Znany na całym świecie autor „kryminałów”, który stworzył postać sławnego komisarza Maigret — Ge-

orges Simenon, został mianowany Honorowym Komisarzem Policji Paryskiej. Jego numer służbowy — „00”.

N. Samochin

Znowu sobota i znowu muszę iść do sklepów. Przez pięć dni uwolniony jestem od tej powinności a w sobotę rano czeka na mnie w przedpokoju duża siatka na zakupy i przypięta do niej kartka z wyczeniem co i ile koniecznie trzeba kupić.

Ostatnich wskazówek udziela mi żona już w progu.

— Kupisz cięte nożki na galaretkę. Nożki bierz u Toni, która ma kiosk koło sklepu warzywnego. Jak będzie nieświeże dodawać, to powiesz: „Och, Toni, czemu takie dajesz? Znajomych przestałaś poznawać, czy jak?” Zapamiętałeś?

— Zapamiętałem!

— Tak — ciągnie żona — w dziale mleczarskim dziś pracuje Lusja. Od razu ją poznasz — tego taka, włosy farbowane, oczy malutkie. Lusja niedawno rozwiodła się z mężem. Powiesz jej komplement a ona da ci świeże masło.

— Nie powiem komplementu — upieram się — Nie umiem robić takich rzeczy.

— Rzeczywiście — zgadza się żona. — Komplement ci nie wyjdzie... Słuchaj! Powiedz jej antykomplement: „Coś ostatnio, Lusiu, źle wyglądasz, schudłaś”.

— Dobrze, dobrze — uspokajam żonę. — Co powiedzieć w dziale mrożonek?

CZARNA SOBOTA

— W mrożonkach to proste. Tam pracuje Natalia Kuzminczna. Trzeba jej przekazać pozdrowienia od Anfisy Pietrowny. Wtedy ci wybierze lepszą kure.

— To wszystko? — pytam. — No to już idę...

— Dokąd?! — wykrzykuje żona. Jak możesz z fajką? Po tej fajce można cię poznać z daleka.

— Przecież w sklepie nie będę palić, schowam ją do kieszeni.

— Wszystko jedno — mówi żona. — Mogą zobaczyć przez okno. Weź paczkę siewierów! — wczoraj słusarz zostawił. I zdejm kapelusz. Też masz pomysły — iść na zakupy w kapeluszu! Jeszcze byś założył binokle... Nalóż beret.

...Wreszcie jestem gotów. W wytartym berecie, zaciągając się słusarskim siewierem podchodzę do sklepu warzywnego, obok którego sprzedaje cięte nożki Toni. Koło jej kiosku — niewielka kolejka. Pierwszy stoi nasz sąsiad, docent Ziatiew. Starą czapkę ma nasuniętą na oczy. Okulary zostawił docent w domu. Skłoniwszy na bok głowę mówi uprzejmie:

— Czemu mi pani, droga Toni, daje te nogi a ja mam dla pani po zdrowienia od Anfisy Pietrowny...

Wszystko pomylił! „Taak, drogi sąsiadzie — mówię do siebie w myśli, stając na końcu kolejki — to nie pańska mechanika kwantowa. To coś bardziej skomplikowanego...”

Tłum. S. Z.

WŁADZA MA RACJĘ

Nadzór budowlany w Mediolanie odrzucił projekt grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu z adnotacją: „Schody do krypty

są za wąskie. W budynkach, które służą dłuższemu przebywaniu ludzi, schody muszą mieć co najmniej jeden metr szerokości”.

WPADŁ

— Dlaczego się pan nie żeni?

— Nie ma głupich. — Tak, rzeczywiście. Któż chciałaby wyjść za pana...

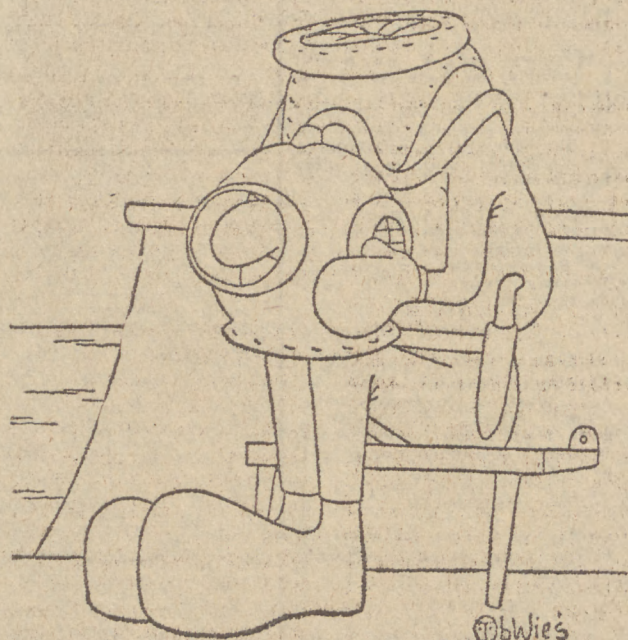
USPRAWIEDLIWIENIE

— Czy świadek jest żonaty? — Nie, panie sędzio! Ja tylko tak głupio wyglądam

Strach przed zamiętaczem

Na Filipinach około 9 tys. ludzi z wyrokami skierowano do uprzątnięcia ulic. Okazało się, że to znakomity pomysł. Więźniowie na wolności sprawują się doskonale,

potrafią sprzątać szybko i ta chowo. Prym wiodą recydywiści o charakterystycznej fiziozjomii. Po sprzątnięciu skazani pilnują porządku na ulicach. Przechodniom odechcie się śmieć pod ponurym spojrzeniem skazanych — stróża czystości. (PAT)



Jesienny wiatr

Fot. I. Wojtkiewicz